

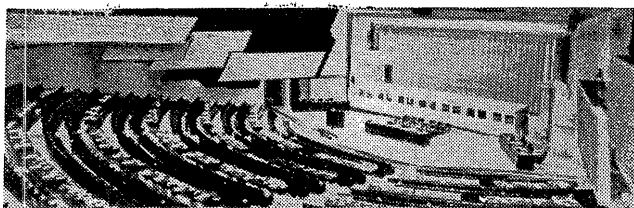
ŻYCIE GOSPODARCZE

10 SIERPNIA 1975 R.

NR 32 (1247) WYD. XXX

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ



HELSINKI KLUCZ DO EUROPY TRWAŁEGO POKOJU I WSPÓŁPRACY

ANDRZEJ LUBOWSKI

str. 8

ŻNIWA U SZCZYTU

ANDRZEJ ZALEWSKI
str. 6

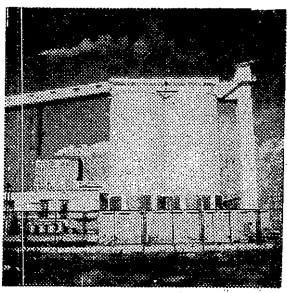


TRZECI ETAP REFORMY ADMINISTRACJI

Wywiad z ministrem
TADEUSZEM BEJMEM
str. 1

TO BYŁO ZASKOCZENIE DLA ZAGRANICZNYCH PRODUCENTÓW KOTŁÓW

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI
str. 1



Jak działa eksperymentalny system oceny i bodźców w biurach projektowych

KRYSTYNA LOCH str. 7

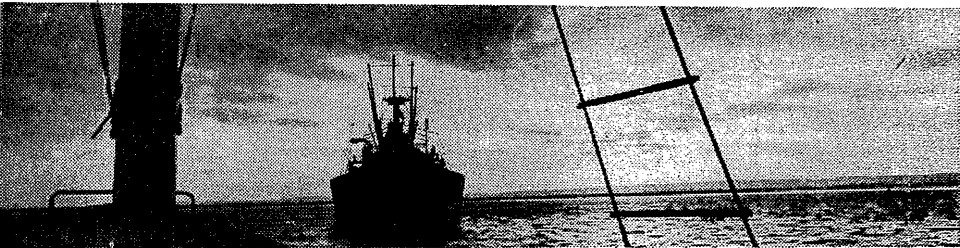


Zróbmy coś dla usług!

ERNEST SKALSKI str. 5

PRAWDZIWIE „MORSKA” ATMOSFERA

JERZY SURDYKOWSKI
str. 3



DWA MIESIĄCE PO REFORMIE

ROZMOWA Z MINISTREM ADMINISTRACJI GOSPODARKI TERENOWEJ I OCHRONY ŚRODOWISKA — TADEUSZEM BEJMEM

REDAKCJA: Minęły dwa miesiące od chwili wprowadzenia w życie nowego podziału administracyjnego kraju. Ta w biegu, jak się ją określa, przeprowadzana reforma wiązała się z ogromnym wysiłkiem organizacyjnym. Czy można powiedzieć, że pierwszy okres „rozruchu” nowej administracji mamy już poza sobą? Przede wszystkim, czy zakończył się już proces kompletowania kadr zarówno w nowo utworzonych urzędach wojewódzkich, jak i urzędach stopnia podstawowego?

TADEUSZ BEJEM: Dobór kadr dla wszystkich urzędów administracji terenowej był od pierwszej chwili centralnym punktem zainteresowania władz politycznych i administracyjnych. Dzięki temu możliwe było stosunkowo szybkie skompletowanie obsady urzędów również w 32 nowo utworzonych województwach. Obecnie występują już tylko nieliczne wyjątki. Tam, gdzie uzupełnienie tych luk sprawia trudności, z pomocą przychodzą urzędy dawnych województw, a jeśli zachodzi potrzeba,

— także organa centralne, delegując fachowych pracowników, służąc informacją, instrukcją i poradnictwem.

Mówiąc o doborze kadr, mam na myśli nie tylko ilościowe uformowanie zespołów pracowniczych, ale również zapewnienie właściwego poziomu kwalifikacji osób zatrudnionych w urzędach. Jak wynika z naszych analiz — poza nielicznymi wyjątkami — cała kadra tych urzędów spełnia wymogi kwalifikacyjne tak pod względem wykształcenia, jak i stażu pracy. Charakterystyczne jest, że również na tych stanowiskach, dla których określono alternatywnie wymagane wykształcenie jako wyższe lub średnie, bardzo często zatrudnia się ludzi z wyższym wykształceniem. Rzecz jasna, że kryteria doboru kadr w przypadku tego typu pracy wychodzą poza ramy formalnej oceny. Od pracowników urzędów państwowych wymaga się nie tylko kwalifikacji w zakresie wykształcenia i stażu pracy, ale również postawy ideowo-moralnej, dającej rękojmię należytego wykony-

wania, odpowiedzialnej społecznie roli.

Jeśli chodzi o organa administracji stopnia podstawowego, a więc urzędy gmin i urzędy tych miast, które poprzednio nie były powiatami, to kompletowały one kadre już w pierwszym etapie reformy, tj. na przełomie lat 1972 i 1973. Obecnie rozszerzając zakres swojego działania otrzymały do dyspozycji dodatkowe etaty. Do pracy w urzędach gmin skierowano część pracowników byłych urzędów powiatowych. Przede wszystkim tych, którzy mieli odpowiednie kwalifikacje, doświadczenie i wykazali się umiejętnościami gwarantującymi wywiązywanie się z powierzonych im w gminach zadań.

W niektórych jednostkach podstawowych nie obsadzono jeszcze wszystkich stanowisk. Dotyczy to głównie stanowisk wymagających odpowiedniego przygotowania zawodowego — przede wszystkim inżynierów i techników budowlanych, geodetów i prawników. Pozyskanie kwalifikowanej kadry wymaga pewnego czasu, a wojewodowie i naczelnicy gmin przyjęli słuszną zasadę, że lepiej poczekać, niż zatrudniać ludzi nie przygotowanych do oczekujących ich zadań. Aby jednak zapewnić pełną sprawność urzędów o niepełnej obsadzie, wykorzystuje się przewidzianą w przepisach wykonawczych do ustawy o radach narodowych możliwość powierzenia określonych spraw pracownikom innych pobliskich gmin.

Warto tu podkreślić, że zarówno wojewodowie, jak i naczelnicy gmin przywiązują dziś niesłychanie dużą wagę do odpowiedniego doboru ludzi. Powszechne zrozumienie znalazła prawda, iż nie sposób prawidłowo realizować rozległych i odpowiedzialnych zadań w gminie bez wyspecjalizowanej i głęboko zaangażowanej w swoją pracę kadry.

RED: W wielu nowo utworzonych województwach ten pierwszy okres, jak go nazwaliśmy, rozruchu, wiązał się z trudnymi do przewidywania komplikacjami lokalowymi. Jak udało się ostatecznie opanować sytuację i jaka jest skala potrzeb inwestycyjnych związanych z przygotowaniem bazy lokalowej dla nowej administracji?

T. BEJEM: Generalnie zarówno urzędy, jak i inne powołane w związku z reformą instytucje mają już zapewnione niezbędne warunki lokalowe. W niektórych województwach udało się je zapewnić od razu, w innych mieszczą się one w lokalach tymczasowych. Według naszego rozeznania, 25 spośród 32 nowo utworzonych urzędów wojewódzkich — bo problem ten dotyczy jedynie nowo organizowanych jednostek — zapewniło na stosunkowo dobre warunki pracy.

Nie najlepiej wygląda natomiast sytuacja w pozostałych siedmiu. Zdarza się, że poszczególne wydziały urzędu mieszczą się w kilku różnych miejscach, niekiedy nawet poza miastem wojewódzkim. Nie mówiąc już o tym, że w wielu przypadkach instytucje o zasięgu wojewódzkim z konieczności zlokalizowane zostały w innych miastach na terenie województwa. Utrudnia to bardzo funkcjonowanie administracji, a także obniża poziom obsługi interesantów. W najbliższym czasie muszą być podjęte tam prace nad adaptacją, rozbudową, w wyjątkowych przypadkach również budową nowych obiektów, przystosowanych do potrzeb urzędu. Dotychczasowe ich siedziby zostaną wówczas zwolnione na rzecz oświaty, kultury, służby zdrowia, usług, lub na cele mieszkaniowe.

RED: Przechodząc do spraw merytorycznych funkcjonowania nowej administracji — jak ocenia Pan zaawansowanie procesu przemieszczania kompetencji między dwiema szczeblami władzy terenowej. Chodzi zwłaszcza o gminy, które przejęły większość spraw prowadzonych dotąd przez urzędy powiatowe. W pierwszych dniach po reformie spotkać można było przypadki „zagubienia” niektórych funkcji przy rozdziale kompetencji.

T. BEJEM: Jak wynika z przeprowadzonych w terenie wizytacji i informacji składanych przez wojewodów, urzędy gmin i miast przejęły już dziś wszystkie należące do nich zadania. Jak wspominałem, niektóre sprawy o bardziej specjalistycznym charakterze poruczone przejściowo innym urzędom gminnym, do chwili uzupełnienia obsady kadrowej. Generalnie ocenić można, że przejęcie kompetencji przez podstawowe ogniw władzy po byłych urzędach powiatowych przebiegło sprawnie, a sposób wywiązywania się gminnych urzędów z rozszerzonych obowiązków nie budzi istotnych zastrzeżeń.

Oczywiście, w pierwszych dniach po wprowadzeniu reformy mogły zdarzyć się jakieś nieporozumienia, ale z całą pewnością nie było to spowodowane brakiem jednoznacznego rozgraniczenia kompetencji między poszczególnymi szczeblami administracji, lecz nie zawsze dostateczną operatywnością poszczególnych jednostek odpowiedzialnych za sprawne przejęcie zadań przez urzędy gminne.

RED: Czy przesunięcia w zakresie kompetencji i uprawnień poszczególnych szczebli administracji terenowej wpłynęły w jakimś stopniu na zmianę zakresu władzy, na linii:

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

FINAŁ IMPREZY „ŚWIECIE”

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

O SMIEGIE lutego woda z pękniętej rurki dostała się do paleniska i kocioł zamienił się w stózek. H₂O w połączeniu z lawą tęgą o temperaturze 1200°C, w chwili tak krótkiej jak huk wybuchu, poszarpało kilkaset ton konstrukcji i przekształciło w kupę żelastwa trzymającego się resztkami stalowych sił. Dlaczego doszło do pęknięcia rurki? Taka już natura rurek.

Skutki awarii były fatalne. Stanela cała linia celulozy sosnowej. Bliższe 1/4 łącznego krajowego zużycia celulozy. Dla trzech maszyn papierniczych zabrakło surowca. Jedną z maszyn w stu procentach karmiona celulozą produkowała worki do cementu. Inna — pudła opakowaniowe dla handlu. Zapada dramatyczna decyzja: przeniesienie części węgla do przewożenia cementu luzem. Wiesz niesz, że nazajutrz po awarii w Świeciu otrzymujemy propozycję nabycia niezbędnej ilości celulozy po cenie trzykrotnie wyższej od notowanych w tym czasie (horrendalnie wysokich) na światowym rynku.

W Świeciu składają wizytę przedstawiciele rządu. Z Finlandii przyjeżdżają inżynierowie z firmy, która przed siedmiu laty montowała kocioł sodowy i żyje z dostarczania tych instalacji innym krajom. Finscy specjaliści orzekają, że naprawa potrwa najmniej 11 miesięcy. Nikt w krótszym czasie tego rodzaju prace jeszcze nie wykonywał na świecie. Obliczają, że będzie to nas kosztowało mniej więcej 4 razy tyle, ile nowy kocioł przed 7 laty.

Cóż, czasy się zmieniły, urzędzenia i usługi podrożały, a nam w dodatku bardzo zależy na czasie. Czyż nie tak? Dzienna produkcja Świecia ma wartość 5 mln zł. Bez worków trudno dowieźć cement do budów.

a nie zależy nam chyba na ich wstrzymywaniu. *Business is business.* Tu nie ma się co bawić w sentymenty. 40 tysięcy Finów na stadionie olimpijskim w Helsinkach może dopingować Malinowskiego, żeby wygrał ze Szwedem i odebrał mu rekord świata na 3 km z przeszkodami. Ale to jest inna sprawa — zwłaszcza, że Szwedzi złupili niedługo zdrowo Finów — a interesy to zupełnie inna sprawa.

W Świeciu działa już Sztab Odbudowy. Przy drzwiach zamkniętych toczy się dyskusja. Sprawa jest poważna, ale jak sprawa jest poważna, nie przelewa się w dyskusji z pustego w próżnię. Dla zapisania rezultatu narady nie trzeba papieru, którego brakuje. Zawiera się w trzech słowach:

zbudujemy kocioł w kraju!
Zaszczytne zadanie zbudowania kotła sodowego, w terminie do 15 września br. po raz pierwszy i od razu doskonale, otrzymuje **Raciborska Fabryka Kotłów**. Nawet inspektorzy z „przemysłówki”, ludzie którzy widzieli już różne rzeczy na budowach, określają ten termin jako karkołomny.

Huta „Florian” otrzymuje ofertę (nie do odrzucenia) wykonania profili walcowanych do kotła. Bracia hutnicy mają też dostarczyć 80 km rurek ekranowych.

Automatykę musimy kupić od Finów. Ale to już tylko 10 proc. wartości całej instalacji.

Na drugim końcu Polski, w Gdańsku, tamtejszy „Mostostal” rozpoczyna kompletowanie części konstrukcji. „Energomontaż — Północ”

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Fot. A. JALOSINSKI

NA REDZIE...

JERZY SURDYKOWSKI

W CZASOWICZE licznie w upalne tegoroczne lato zgromadzeni na plażach Swinoujścia i Międzyzdrojów nie mogą narzekać na brak prawdziwie „morskiej” atmosfery. No, bo nie sama plaża, słońce, woda, ale tyle pięknie się prezentujących statków na redzie tuż u ujścia Swiny. Podobnie zresztą jak w pobliżu Gdańska i Gdyni: statki różnych bander oczekują na redzie, by wejść do polskiego portu ze swym ładunkiem. Rarytas dla amatorów fotografów poszukujących „morskich” widoczków, zmartwienie dla ekonomistów.

O tych sprawach pisałem zresztą na tych łamach nie od „dzis”. Dyktatorzy portów i central handlowych niechętnie zdradzają dziennikarzowi wysokość strat poniesionych z tytułu zdarzających się przestojów, w każdym razie ubierają się z nich ładną sumę. Do tego dochodzi zwyczajna opłata frachtowa, jaką regulują armatorzy za zbyt długie postoje. Cieszymy się z systematycznego przekraczania planów przez porty i żeglugę, ale właśnie porty stają się w ostatnim okresie „wąskimi gardłami” przyspieszonego rozwoju gospodarczego, podobnie jak wcześniej koleje.

Tymczasem wracając ze Swinoujściej redy, lub po prostu z plaży, każdy może nie raz zobaczyć puste nabrzeże obok potężnych urządzeń do załadunku węgla. Kolejki na redzie i nieczynne dźwigi! Można rzec:

COŚ TU NIE GRA W ORGANIZACJI...

Zespół portowy Szczecin — Swinoujście osiągnął już 22,5 mln ton rocznego przeładunku. Przymiarki do roku 1980 wskazują na 28 — 29 mln ton (bez ładunków płynnych). Jak dotąd zawsze okazywało się, że życie korygowało te przymiarki, że w górę, obroty okazywały się większe od zamierzonych, zwłaszcza w pięciolatce ostatniej. Do zamierzeń dostosowywano inwestycje. Czy tak będzie i tym razem?

Gdy jednak wejrzeć w realia swinoujściejskiej bazy węglowej — owego „Swinoujścia II” działającego od 1968 roku i dobijającego już do imponującej liczby 5 mln ton rocznego załadunku — widać sprawy nader złamane, choć niepokojące. Plac składowy „Swinoujścia II” pomieścić mogą nawet do 450 tys. ton węgla różnych gatunków, tymczasem nigdy nie było tam więcej niż 250 tys. ton, zwykle zaś zaledwie 80 — 100 tys. ton. Gdy na placu jest dość węgla pożądanego akurat gatunku, wówczas spąć go można do ładowni z szybkością 30 tys. ton na dobę. Gdy węgla brakuje, zaczyna się załadunek bezpośredni z podstawianych wagonów znacznie już wolniejszy. Albo nawet czekanie: stąd nabrzeże od czasu do czasu puste, choć statki są.

Te same zresztą trudności z dostawą wystarczających ilości węgla sygnalizowałem na tych łamach z Portu Północnego w Gdańsku. Wynikają one z małej drożności naszego systemu transportowego; najpoważniejsze przeszkody na drodze „czarnego złota” w świat wciąż tkwią gdzieś pomiędzy kopalnią a portem w zatoczonych węzłach kolejowych. Jeśli jednak mowa o przeciążeniu kolei, to trzeba też powiedzieć o nie znajdujących w Swinoujściu zatrudnienia dźwigach przeznaczonych do

wyładunku węgla z odrzańskich barek. Odra, która miała być dla swinoujściejskiego i szczecińskiego portu „arterią życia”, stała się tylko mało znaczącym dodatkiem. Port nastawił się wyłącznie na transport kolejowy: 70 proc. węgla miał „Swinoujście II” — w myśl założenia projektowych — otrzymywać wodą, a o trzymuje w ten sposób tylko 7 proc. Nic dziwnego, że kolej nie może podjąć zadaniom, jakie powinna podjąć żegluga śródlądowa.

Na wprost „Swinoujścia II” tuż obok pasażerskiej przystani, gdzie przybywają wodoloty ze Szczecina, stoi spory maszynek rozładunkowy z apatytów przez pływający dźwig. Przy tej technice rozładunku będzie tkwić tu długo. Tak — z konieczności — skracamy sobie czas oczekiwania na „Swinoujście III”, bazę z prawdziwego zdarzenia dla rozładunku statków przywożących surowce do produkcji nawozów sztucznych. Tymczasem mniejsze statki transportujące owe surowce dla pracującego już od dawna „pełną parą” polskiego kombinatu rozładunkowego w głębi szczecińskiego portu, skąd barkami płyną apatyty i fosforyty do przystani w Policach.

Jak wpływa to na sprawność pracy szczecińskiego portu, nie trzeba dowodzić, bo apatyt Polic dla apatyt i fosforytów, stale rośnie, zbliża się do 1,5 mln ton rocznie, a sięgnąć ma wkrótce 2 mln! Tymczasem „Swinoujście III” obliczony w pierwszej fazie na 1,8 mln ton, z perspektywą osiągnięcia 3 mln, to jeszcze dwa lata budowy. Przystań dla statków morskich w Policach, która najlepiej rozwijałaby „trudność wzrostu” (wszak nie wszystkie transporty przychodzą wielkimi statkami, które trzeba rozładowywać w Swinoujściu) znajduje się dopiero w fazie koncepcji.

Można pytać o porównania między nami, a znanymi z jakości obsługi wielkimi portami Europy. Ale dla nas okres ostatnich lat był zmianami szczególnie szybkim rozwojem produkcyjnym przemysłowym; i jej powiązań ze światem, dla nich — zwłaszcza po roku 1972 — jest to okres stagnacji. Porównania takie serwują mi zresztą w Zarządzie Portu.

Okazuje się na przykład, że w Rotterdamie w ubiegłym roku przeładunek na jednego robotnika wyniósł nieco ponad 1,5 tony na robociznogodzinę, u nas 1,7 tony. A więc, gdy już weźmiemy się do roboty, nie przeladowujemy mniej. Za to wydajność zespołu roboczego na jedną zmianę wynosiła w Rotterdamie 100 ton, podczas gdy w Szczecinie tylko 92 tony. Efektywny czas pracy podczas ośmiogodzinnej zmiany wyniósł w Rotterdamie 7 godz., w Szczecinie tylko 6 godz. A więc wysiłek ludzki nie mniejszy, chyba większy i mechanizacja też nie taka zła. Gorzej z organizacją, umiejętnością zespołowej pracy, wykorzystaniem dnia roboczego. Jest jeszcze sporo rezerw, których wykorzystanie nie wymaga wcale budowy nowych wielkich baz przeładunkowych, tylko — że sięgnięcie po takie właśnie rezerwy jest najtrudniejsze.

Zarząd Portu zaplanował, że do 1980 roku zostanie o 30 proc. skrócony czas oczekiwania statków, co ma być efektem inwestycji i poprawy organizacji pracy.

Niemniej wciąż największą i najgorzej wykorzystaną rezerwą dla

zespołu portowego Szczecin — Swinoujście pozostaje Odra, jako arteria żeglugowa, odcinająca kolej. Sytuację aktualną można określić zwięźle:

Gdy po raz pierwszy odwiedziłem swinoujściejską bazę węglową w 1969 roku wkrótce po jej uruchomieniu, uskarżano się tam na niewydolność kolei. Rozbudowa żelaznych dróg, choć ruszyła do przodu, nie nadąża za biegiem potrzeb. Gospodarze ziemi szczecińskiej powiadają, że przyszła pięciolatka przyniesie rozbudowę i elektryfikację dwóch magistrali niezmiernie ważnych dla portów ujścia Odry: linii Poznań — Swinoujście oraz linii Wrocław — Zielona Góra — Kostrzyn — Szczecin. Zyczyć im należy pomyślnej realizacji zamierzeń, lecz spytać warto, czy za pięć lat nie posłyszymy też samych narzekań? Nie wydaje się, by bieg potrzeb miał zwolnić tempo.

PORT TYŁEM DO ODRY, ODRA TYŁEM DO PORTU!

Ratunkiem byłaby Odra, a tymczasem udział ładunków dowożonych i wywożonych tą rzeką w globalnych obrotach szczecińskiego zespołu portowego wciąż maleje. Żegluga narzeka, że port nie przygotowany do obsługi barek, że urządzenia portowe i nawigacyjne wzdłuż całego biegu Odry są przestarzałe, że brak taboru, że niestabilny stan wody, że mosty za niskie. Nie ujmując prawdy owym argumentom dodać wypada, iż stoją bez dostatecznego zatrudnienia nie tylko urządzenia do wyładunku węgla z barek w Swinoujściu, ale i specjalne dźwigi do ich obsługi w samym porcie szczecińskim na nabrzeżach Górnośląskim i Wałbrzyskim. Port zakupił je po rozeźnaniu sytuacji w żegludze śródlądowej i w porozumieniu z nią, a tymczasem w praktyce żegluga stroni od portu. Również system rozładunku przedsiębiorstw żeglugi śródlądowej z ilości przewiezionych ton, a nie tonokilometrów, sprzyja preferowaniu przewozów na krótszych trasach. Odra niewątpliwie wymaga inwestycji i podniesienia jej klasy żeglugowej, bez czego się w końcu nie obejdzie i co wielokrotnie przedstawiano między innymi na tych łamach. A i kanał Odry — Dunaj by się przydał. Niemniej i bez tych inwestycji, przy niezbyt dużej wzajemnej zrozumieniu, dobrej woli i rzetelnej pomocy zainteresowanych resortów na pewno można byłoby podnieść szybko wolumen odrzańskiego transportu o dobry milion ton. A według optymistów znacznie więcej. Jak dotąd, wspomniany wyżej czynnik brakuje, wszyscy liczą na kolej i wielkie inwestycje w bliżej nieokreślonej przyszłości. Nawet rozbudowywana dalej elektrownia Dolna Odra też się od Odry odwróciła.

A jednak nawet ten nieznaczny udział w obrotach szczecińskiego zespołu portowego, jaki mają odrzańskie barki, okazuje się istotny. Gdy nastąpiła awaria starej, „symplicy” nie od dziś służy w Januszkowicach, od razu wystąpiły ostre perturbacje na kole. Każda nawet niewielka ulga dla żelaznych szlaków mogłaby te perturbacje zmniejszyć.

Trudności kolejnictwa odczuwają nie tylko armatorzy statków i nasz „Węglokoks” płacący sone „demer-

adge”, ale też zwyczajni zjadacze chleba pędzący naszymi ekspresami PKP ku plażom zachodniego wybrzeża. Pociągi spóźniają się zwykle o 2—2,5 godziny. Ale w pociągu zaczyna się tylko:

KŁOPOTY NIEPOŻĄDANEGO TURYSTY

Jak podano mi w Urzędzie Miejskim Swinoujścia (stało się już ono eksperymentalnym „wielomiastem” skupiającym pod jednym zarządem także Międzyzdroje i inne pobliskie miejscowości — na 42 tys. stałych mieszkańców przypadało w lipcu prawie 1,5 mln wczasowiczów i turystów. Nic więc dziwnego, że plaże, parki i lokale gastronomiczne zatłoczone są do granic możliwości, nieczym swinoujściejski port statkami. Tłum tu różnorodny, bo i Skandynawowie prosto z promu i Niemcy z NRD, a Czechosłowacy też nie brak. Na redzie zresztą plażuje się również, bo cóż pozostaje marynarzom różnych bander, jak wylęganie się na pokładach w oczekiwaniu na wejście do portu. Turysty i wczasowicze plażą coś tam jednak za słońcem i wikt, za przestojem statków na słonecznej redzie Zatoki Pomorskiej placimy my sami.

Okolicę ujścia Odry — z plażami Swinoujście, Międzyzdrojów, Dziwnowa, zabytkami Kamienia Pomorskiego, Trzebiatowa, ze Szczecinem wreszcie — są jak żaden inny zakątek polskiego Wybrzeża predestynowane do roli wielkiego ośrodka międzynarodowej turystyki, głównie tranzytowej. Raz — przez tradycję tu najwcześniej zapoczątkowanych połączeń promowych z Skandynawią; dwa — przez najdogodniejsze położenie na szlaku Północ — Południe. Tędy spragnionym słońca Skandynawom najbliższe do śródlądowo-morskiego słońca. Zarówno Rostock, Sarsnitz jak i nasze Trójmiasto, leżą na uboczu tego najkrótszego geograficznego szlaku. Niewiele jednak wyciągamy stąd praktycznych wniosków wyjąwszy rozwój żeglugi promowej. Tymczasem stocznią im. Warszawską w Szczecinie gotuje się już do budowy serii promów znacznie większych od dotychczas u nas eksploatowanych, bo aż 1000-osobowych.

Póki co, przy nabrzeżach stoczni można zobaczyć kształt znanego już szeroko „Chemikalkowa”, „Bow Fortune” zbudowanego dla norweskiej firmy ODFJELL TANKERS, a obok niego statki oceanograficzne i szkolne dla ZSRR. Wkrótce jednak kolejnym przebojem szczecińskich stoczniowców staną się promy i wtedy... Wtedy znów spotęgają się lamenty nad turystycznym niezagospodarowaniem trasy E-14, nad tym, że nie mamy tranzytowym turystom ze Skandynawii, RFN, Wielkiej Brytanii wiele do zaoferowania.

Tymczasem jednak najpoważniejszy problem Swinoujścia, to zalew krakowski „stanki”, który zaskoczył władze miejskie. Polak 1975 mniej chętnie niż dotychczas siedzi latem w domu. Ale bronią się u ujścia Odry przed „stanką” jak po trafia. Porcja naleśników z serem w barze samoobsługowym w Swinoujściu kosztuje ponad 13 zł, kawa w Międzyzdrojach droższa niż w krakowskim „Michaliku”... itd., itd... Czy przekazanie „w dół” uprawnień do ustalania cen oznaczać miało aż tak daleko idącą swobodę? Obok oficjalnego biura zakwaterowań istnieje w Swinoujściu „biuro podziemne” oferujące kwatery, jakich „saniep” nie widział. To wszystko rozdzielić określone skutki społeczne, z którymi się trzeba liczyć i o których trzeba pamiętać. Nawet wtedy, gdy się utopiasz pięknie rosnące liczby wczasowiczów z ich rzeczywistym wyciecznikiem.

Skutki nie zawsze pomyślne rodzą też dalsze uprzedmiotowienie i rozwój portów w tym skądinąd u-

roczym zakątku. Budowany „Swinoujście III” przeznaczony do wyładunku surowców nawozowych oznaczać będzie tunany fosfatowego pyłu nad Swiną. Wprawdzie inż. Jerzy Mossur — generalny projektant „Projmor-su”, zajmującego się projektowaniem rozwoju portu i miasta — twierdzi, że urządzenia będą szczególnie obudowane i uda się uniknąć skażenia, to jednak praktyka realizacji podobnych inwestycji, a także obserwowane realia ich wpływu na środowisko każą traktować podobnie wypowiedzi z należytą ostrożnością. Tym bardziej że wypowiedzi takie towarzyszyły powstawaniu prawie każdej fabryki która dziś kopci i truje. A węglowy „Swinoujście IV”, a stocznia remontowa wielkich statków, a baza bunkrowa, a rozwijający się przemysł przetwórstwa rybnego...

W dalszej perspektywie mówi się o lokalizacji jeszcze innych „proch Polic” — zakładów przemysłu chemicznego nad Zalewem Szczecińskim o budowie po roku 1985—1990 wielkiego portu dla największych statków, przewożącego jeszcze Port Północny. Coraz trudniej „pogodzić” będzie ze sobą wszystkie funkcje, zamierzenia i tendencje skupione na tym niewielkim i hojnie przez naturę wyposażonym skrawku Polski. Podobnie zresztą widać w okolicach Trójmiasta. Tak oto mamy:

NAD ZALEWEM ZALEW PROBLEMÓW

Władze miejskie, portowe i projektanci powiadają, że za 10 lat samo Swinoujście powinno przeładowywać 25 mln ton towarów rocznie! Szczecin stanie się wtedy uniwersalnym portem morsko-śródlądowym z własną wielką bazą kontenerową położoną na pustym dnie Ostrowi Garbowskiej. Piękne to plany, ale nie można przymykać oczu na spóźnienia pośpiesznych rzekomo pociągów i na warunki wypoczynku nad morzem. Obok pięknej wizji musimy zająć się rzetelną skrzeczącymi realiami codzienności.

Z drugiej jednak strony nie sposób odmówić racji stwierdzeniu, że właśnie okolice zalewu i ujścia Odry oferują niespotykane gdzie indziej dogodne warunki terenowe dla rozwoju przemysłu związanego z morzem i potrzebującego wody dla swej wytwórczości. Postępy prac KBWE też otwierają pewne perspektywy podjęcia tu poczyną o charakterze międzynarodowym. Oczywiście, będzie można o tym mówić, jeśli aglomeracja ujścia Odry zaoferuje swoim kontrahentom równorzędne warunki obsługi portowej, lecz nie tylko tej. I dalej, też nie sposób odmówić racji moim szczecińskim rozmówcom, gdy wskazują, że prawie 40 proc. potencjału ekonomicznego gospodarki morskiej skupione jest w Szczecińsku, ale tylko 15—20 proc. potencjału intelektualnego i decyzyjnego. Reszta tych ostatnich — jakże ważnych czynników — znajduje się w Trójmieście.

Splot wzajemnie ze sobą zalegających problemów gospodarczych, a także ich społecznych i ekologicznych skutków, z jakimi mamy do czynienia wokół ujścia Odry, jest istotnie gigantyczny i niesłychanie trudny do rozwiązania. Nie obejdzie się bez strat, bośmy w pewnych sektorach zabrnęli w opóźnienia. Nie sposób tu podać recepty na ich rozwiązanie, wątpliwe zresztą, by całościowa recepta istniała, dobrze będzie, jeśli te problemy zapamiętamy, jeśli będziemy na nie zważać nie tylko tu. Pozostaje jednak słuszną satysfakcją z faktu, iż są to problemy szybkiego wzrostu, a opóźnienia wynikły z szybszego niż pierwotnie przypuszczaliśmy marszu naprzód.

listy

Miasto zarażone tradycją

Z wielkim zainteresowaniem i dużą dozą sentymentu przeczytałem artykuł p. Jacka Boldoka o ludziach Huty im. M. Nowotki, o hucie i mieście Ostrowiec Świętokrzyski („Miasto zarażone tradycją”, nr 29/1244) „Życia Gospodarczego” z 20 lipca 1975 r.). Artykuł napisany pięknie.

Ponieważ materiały publikowane w „Życiu Gospodarczym” traktowane są jako źródło dla różnego charakteru studiów — nie mogę nie dodać pewnego sprostowania do sformułowań drugiego akapitu. Autor pisze: „On sam do huty poszedł w trzydziestym siódmym, w roku który zapisał się głośnym w całej Polsce dwutygodniowym strajkiem okupacyjnym urzędników Zakładów Klimkiewiczów — jak wówczas nazywała się dzisiejsza Huta im. Marcelego Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim”.

Wymieniony strajk trwał od ostatnich dni listopada — z przerwą trzydniową — do 23 grudnia 1937 r. A więc o wiele dłużej niż dwa tygodnie. Znam te sprawy, ponieważ byłem sekretarzem komitetu strajkowego tego strajku. Wspomniana huta w 1937 r. nosiła nazwę „Spółka Akcyjna Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich” a nie „Zakłady Klimkiewiczowskie”. Oczywiście starsi mieszkańcy Ostrowca zarówno hute, jak i pobliskie wybudowane przez hutę domy mieszkalne, nazywali „Klimkiewiczowem”, podobnie, jak obecny plac Zwycięstwa w Warszawie wielu starszych mieszkańców Warszawy nazywa Placem Saskim.

JAN KOSTECKI
Warszawa

Przydałby się artykuł

Z uwagą śledzę informacje zamieszczone w prasie na temat kryzysu w świecie kapitalistycznym.

Oceń aktualnego stanu gospodarki państw kapitalistycznych nie jest jednak zgodna Np. „Życie Gospodarcze” z 20 lipca br. nr 29 (1244), w kolumnie „Koniunktura na świecie” podaje: „W tym samym kierunku (chodzi o wzmocnienie kursu dolara — C. L.) działały coraz powszechniejsze poglądy, że recesja w USA osiągnęła już dno, od którego rozpocznie się poprawa. Poprawa w USA ma się rozpocząć wcześniej, niż w innych wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych, choć ma być ona powolna...”

Natomiast w korespondencji red. Leszka Kłodziejczyka z Paryża („Życie Warszawy” nr 166 z 19—20 lipca br.) przeczytałam: „Co się (czy innych tematów obrad (Rady Europejskiej w Brukseli) to z pewnym pesymizmem skonstatowano, że kryzys i recesja gospodarcza, przez którą przechodzi świat zachodni, nie ma sobie równych od krytycznych lat 30-tych. Nic nie zapowiada ożywienia koniunktury w Stanach Zjednoczonych i w Japonii, co mogłoby z kolei wpłynąć na pobudzenie rozwoju w Europie zachodniej...”

Problemy kryzysu są zbyt wielowarstwowe, żeby można je w sposób jednolity interpretować. Dlatego z dużym zainteresowaniem przeczytałam na łamach specjalistycznego pisma, jakim jest „Życie Gospodarcze”, artykuł ujmujący recesję krajów kapitalistycznych chronologicznie i kompleksowo. Mam na myśli zarówno przyczyny stopień nasilenia w poszczególnych okresach, jak i posunięcia interwencji rządów powiązania między krajami, a także prognozy zmian koniunkturalnych.

CELINA LIPNICKA
Warszawa

Mam nadzieję, że tego typu opracowanie zainteresowało również wielu czytelników „Życia Gospodarczego”, gdyż nawet w kręgu moich znajomych, reprezentujących różne zawody, wiele się na ten temat mówi.

Red.: Przyłączamy się do sugestii Naszej Czytelniczki i informujemy, że w najbliższych numerach podejmemy te tematykę na naszych łamach. Prosimy zwrócić uwagę na art. zatytułowany: „Czy i kiedy koniec recesji?” zamieszczony na str. 8

Duże jasne bez wianuszków

Odpowiadając na notatkę prasową opublikowaną w Waszym pożytecznym tygodniku z dnia 6.VII.75 r. nt. „Duże jasne bez wianuszków” — Dyrekcja SPPG Oddział Kawiarni informuje, że dla zapewnienia właściciel kultury obsługi konsumenta i sprzedaży pełnego asortymentu napojów — zobowiązano agenta do ograniczenia sprzedaży piwa.

Za nieprzestrzeganie kultury sprzedaży w/w napoju udzielono agentowi kary porządkowej. W przypadku nieprzestrzegania w przyszłości właściciel kultury sprzedaży piwa

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

wa, zostanie ono wycofane z kawiarenki „Mewa”.

Jednocześnie informujemy, że w kawiarence „Mewa” prowadzi się sprzedaż pełnego asortymentu napojów chłodzących i wyrobów cukierkowych.

MGR JAN MOCZYDŁOWSKI
Z-ca Dyrektora
d/s Produkcji-Handlowych

Red.: Dziękujemy za wyjaśnienie, niemniej cały problem nie sprowadza się do ograniczenia czy też zakazu sprzedaży piwa, lecz wyposażenia zakładów w urządzenia sanitarne.

Handel a reforma administracyjna

Autor artykułu „Handel nie rozdrobiony” w numerze 22(1273) „Ż. G” z dn. 1.VI.75 r. stawia pytanie: „Czy reforma władz terenowych pociągnie za sobą duże zmiany organizacyjne w handlu państwowym? — po czym odpowiada: „W zasadzie nie... Tak się złożyło, że handel, w ostatnich latach, jak gdyby „przygotowywał” się organizacyjnie do nowego dwustopniowego funkcjonowania administracji”.

Mam w tej kwestii różnicą się opinie. Pisząc o zmianach w organizacji handlu autor pomija przedsiębiorstwa przemysłu gastronomicznego, być może dlatego, że są to zmiany analogiczne do przeprowadzonych w gałęzi handlu spożywczego. Mimo to warto przypomnieć, że z dniem 1 stycznia br. utworzono Zjednoczenie Przemysłu Gastronomicznego i podporządkowano mu Wojewódzkie Przedsiębiorstwa Przemysłu Gastronomicznego (WPPG). Przedsiębiorstwa obejmują, po reformie administracyjnej, swoją działalnością tereny kilku województw, tyle, na ile podzielone zostało województwo stanowiące dawniej jego siedzibę. Na przykład na Śląsku przedsiębiorstwo działa obecnie w trzech województwach: katowickim, częstochowskim i bielsko-bialskim, ponieważ z tych trzech składa się dawniejsze katowickie.

Widąc z tego, że reforma administracyjna w małym stopniu wpłynęła na zmianę zakresu terytorialnego dawnych WPPG, które po reformie — i to jest ważna zmiana — stały się jednostkami międzywojewódzkimi. Organizują one działalność gospodarczą swoich oddziałów, z których każdy jest przedsiębiorstwem działającym na zasadzie pełnego rachunku ekonomicznego; przedsiębiorstwa, tak jak oddziały mogą prowadzić działalność gospodarczą na własny rachunek. Powstał w ten sposób, praktycznie biorąc, schemat trójsektorowy: zjednoczenie (zasieg ogólnokrajowy) — przedsiębiorstwo (zasieg międzywojewódzki) — oddział, nie wspominając o szerebie ministerialnym, toteż mam trudności w zrozumieniu, na czym autor opiera spostrzeżenia, że handel „przygotowywał” się organizacyjnie do nowego dwustopniowego funkcjonowania administracji.

Jedno jest pewne — reforma administracyjna nie wpłynęła na formy współdziałania przedsiębiorstw z oddziałami. Przedsiębiorstwa w zasadzie nie handlują na własny rachunek, są utrzymywane przez oddziały, a tylko „koordynują” ich działalność, pilnują sprawozdawczości i kontrolują wykonanie planów. Mówiąc krótko, przedsiębiorstwa pełnią funkcje bardzo podobne do funkcji powiatu w starej strukturze administracyjnej; są więc ogniwem zbędnym. Czy można się obejść bez przedsiębiorstw, czyli jednostek międzywojewódzkich w handlu? Na pewno tak! Dalsze uproszczenie struktury handlu powinno przynieść pożądane zmiany. W pierwszym rzędzie należy połączyć przedsiębiorstwa w handlu spożywczym i gastronomicznym z przedsiębiorstwami transportu handlu wewnętrznego (PTTHW) tworząc w każdym nowo powstałym województwie przedsiębiorstwo znacznie bardziej operatywne od dotychczasowych, pozbawionych własnych samochodów dostawczych. Przewyższenie dualizmu: dystrybutora towarów i producenta, zorganizowanych w odrębnych pionach przedsiębiorstw — ma podstawowe znaczenie dla przyszłości handlu w Polsce. Zmora „przyjęcia towarów” jest wynikiem między innymi tego właśnie faktu, że kto inny handluje, a kto inny zaopatruje.

Po wtóre, duże i silne gospodarce przedsiębiorstwa wojewódzkie mogłyby prowadzić racjonalną gospodarkę inwestycyjną, polegającą na budowaniu supermarketów, bo przecież tedy wiedzie droga do unowocześnienia sieci punktów sprzedaży. Na koniec trzeba wspomnieć o liczbie etatów, która mogłaby być obniżona. Armia buhalterów i rachmistrzów w dziesięciu 215 jednostkach zarządzających handlu spożywczego i gastronomicznym będzie wolna na skutek już dzisiaj możliwego do zastosowania elektronicznej techniki obliczeniowej. Trzeba bowiem pamiętać, że jeżeli handel cierpi na brak rąk do pracy, to nie do pracy przy biurkach, a za ladą sklepową, w kuchniach stołówek i restauracji. Tego problemu komputer nie rozwiąże.

ADAM WOJCIECHOWSKI
Katowice

recenzje — omówienia

ORGANIZACJA BADAŃ NAUKOWYCH

TOMASZ HALNY

WYDAJE się czymś najzupełniej zrozumiałym, że w swych poszukiwaniach badawczych JAN ZIELENIEWSKI, niejący już wybitny polski teoretyk organizacji, skierował swe zainteresowania w stronę problematyki organizacji działalności naukowej. Zjawiskiem jakże bowiem świeżym, dokonującym się wręcz na naszych oczach, jest rosnący stopień zorganizowania badań naukowych, mnożenie się i wzrost potencjału naukowych instytucji, kształtowanie się zawodowej specjalności — organizatora nauki itd. Nie dziwnego, że sprawy te przykuły uwagę uczonoego, że zdecydował się podjąć ten rzadko poruszany, aczkolwiek doniosły praktycznie i teoretycznie temat, aby w końcu przystąpić do przygotowania odrębnej książki poświęconej organizacji badań naukowych.

Często można spotkać się z opinią, że działalność naukowa jako proces kreatywny, jest rodzajem samotnej przygody umysłu zająsycynowanego jakąś zagadką, przygodą, którą łatwo zepsuć narzucając rygory organizacyjne. Głoszony jest też pogląd skrajnie przeciwny, który odziera pracę naukowca z tej otoczki tajemniczości i romantyzmu, traktując naukowy wysiłek jako jeden z wielu podobnych działań ludzkich różniący się od innych tylko rodzajem końcowego efektu. Niezależnie od tego, z którym poglądem byśmy się utożsamili musimy jednak zgodzić się z faktem, że dzisiejsze badania naukowe w niewielkim tylko stopniu przypominają to, co miało miejsce przed — powiedzmy — stu laty; poziom ich zorganizowania jest nieporównywalnie większy. Obowiązkami teorii organizacji jest więc przede wszystkim odpowiedź na pytanie, jak organizować działalność naukową, a nie — czy w ogóle potrzebne jest przyłączenie do „świata organizacji” nowego terytorium — badań naukowych.

Taki też cel przyświeca książce JANA ZIELENIEWSKIEGO, która ukazała się niedawno pod tytułem „O ORGANIZACJI BADAŃ NAUKOWYCH” (*). Jest to dzieło nie dokończone, śmiesz zaskoczyła autora, kiedy pracował nad piątym rozdziałem, dokładnie zaplanowanej całości. Wydawca stanął przed dylematem, czy przedstawić czytelnikowi pracę z nie zakończonym rozdziałem piątym, czy też uzupełnić ją tekstem opartym na przygotowanej przez autora dokładnej dokumentacji problemów, które pragnął włożyć w swej książce. Ostatecznie dotarła do naszych rąk książka poszerzona o szkic przygotowany przez Witolda Kieżuna na podstawie materiałów pozostawionych przez uczonoego. Dzięki temu mamy do czytania z dziełem pełniejszym, dającym lepsze świadectwo poglądom autora na te-

mat organizacji badań naukowych.

Zieleniewskiego interesuje tylko jeden sposób zdobywania wiedzy, a mianowicie działalność naukowa. „Jest to w moim rozumieniu — pisze autor — działanie, którego celem bezpośredni stanowi wiedza, własna lub cudza, społecznie doniosła, a pozyskana przez systematyczną i możliwie zupełną obserwację bądź przez wewnętrznie niesprzeczne przemyslenia, bądź przez doświadczalne sprawdzanie w praktyce prawdziwości twierdzeń przyjętych intuicyjnie”. Istnieją bowiem różne sposoby podnoszenia społecznej wiedzy o zjawiskach i rzeczach otaczających człowieka, ale tylko jeden z nich cechuje zastosowanie metody naukowej charakteryzującej się surowymi wymaganiami — systematycznością, dążeniem do zachowania obiektywizmu, stosowaniem postulatów weryfikowalności wysnutych obserwacji, czy przemyśleń, stwierdzeń itd. Ten rodzaj dochodzenia do wiedzy stanowi przedmiot omawianej książki.

Tak rozumiana działalność przynosi pewne rezultaty. Z prakseologicznego punktu widzenia można postawić więc pytanie, czy włożony w poznanie wysiłek przynosi właściwe rezultaty. Szczególnie ciekawym i spornym jednocześnie problemem stojącym przed badającymi tajemnice działalności naukowej jest efektywność nauki. Przystępując do tego problemu — chyba podstawowego w całej książce, jeśli kierować się w tej ocenie ilością poświęconych mu stron — wyjaśnia Zieleniewski wieloznaczność terminu „efektywność”. Termin ten jest bowiem różnie interpretowany przez poszczególnych autorów. Efektywność w znaczeniu neutralnym oznacza więc, że działania nazwane efektywnym powoduje jakiś efekt. Efektywność może być rozumiana jako skuteczność, jako stosunek jakichś dwu wielkości, z których jedną, ocenianą pozytywnie, chciałoby się widzieć jako największą; w tym znaczeniu efektywność, to stopień osiągnięcia celu, albo umożliwienia lub ułatwienia jego realizacji. Efektywność może być też pojmowana jako wydajność, czyli stosunek wyniku osiągniętego do nakładu, który traktujemy jako stałą, podczas gdy skuteczność mierzona jest stosunkiem efektu uzyskanego faktycznie do tego, który był przez nas zamierzony w punkcie wyjściowym. Efektywność rozumiana czy to jako skuteczność, czy to jako wydajność, może być oceniana nie tylko z punktu widzenia całego osiągniętego efektu — jak wyżej — ale ze względu na pewien wyodróżniony cel uchodzący za skład grupy celów. W końcu efektywność może być traktowana jako ekonomiczność, kiedy to uwzględnia się nie tylko zamierzone skutki działania oceniane pozytywnie,

ale — wszystkie konsekwencje działania niezależnie od tego, czy są pozytywne, czy negatywne, czy są oczekiwane, czy nie przewidywane.

Problem efektywności badań naukowych wiąże autor słusznie z kwestią natury bardziej ogólnej, najbardziej chyba tu podstawową — czy rezultaty działalności naukowej są w ogóle wymierne. Stanowisko autora jest w tej kwestii następujące — im szerszą, głębszą treść nadajemy efektom działalności naukowej, tym trudniej uchwytne w sensie liczbowym, stają się te efekty dla badającego. W szczególności trudna jest kwalifikacja efektów naukowego wysiłku, jeśli oceny tej dokonujemy nie tyle z punktu widzenia wewnętrznego rozwoju wiedzy, co z punktu widzenia wpływu, jaki ostatecznie wywierają osiągnięte rezultaty wysiłku naukowego na społeczeństwo.

„W kategoriach prakseologicznych — pisze Zieleniewski — można więc powiedzieć, że celem „wewnętrznym” działalności naukowej — gdy się ją rozpatruje w najszerszym, ogólnospołecznym i długoterminowym przedziale — jest rozszerzanie i pogłębianie wiedzy, a jej celem „zewnątrznym”, końcowym, ostatecznym efektem społecznym w makroskali podniesienie poziomu „jakości życia”. Tak można określić ogólnie stopień harmonijnego zaspokojenia ludzkich potrzeb — duchowych i materialnych”. W tym drugim właśnie przypadku, kiedy chcemy dokonać oceny wyników działalności badawczej pod kątem społecznej użyteczności, ukraczamy na obszar szczególnie złożonych zagadnień, wyjątkowo trudnych do przedstawienia w kategoriach choćby w przybliżeniu wymiernych. Im węższą zaś podstawę przyjmujemy dla oceny pracy naukowej, tym łatwiej wymierne stają się rezultaty.

Ocena efektywności jest warunkiem wyboru optymalnego sposobu przeprowadzenia badań, a także wyboru najlepszej spośród dostępnych metod poszukiwania rozwiązania naukowego problemu. Zdaniem autora, nie należy sobie wyobrażać, że któreś z kryteriów efektywności działalności badawczej jest najwłaściwsze, a tym samym nie zastąpienie w procesie wyboru optymalnych sposobów postępowania badawczego. W odpowiednich sytuacjach, twardzi Zieleniewski, należy odwoływać się do różnych kryteriów efektywności, nie ma nie zastąpionych kryteriów, ich użyteczność jest relatywna.

„Upraszczając nieco rozumowanie — pisze autor — dotyczące kryteriów wyboru wariantów można stwierdzić, że przy wyborze wariantów badań i sposobów przekazywania ich rezultatów decyduje w niektórych przypadkach głównie wielkość przewidywanych wyników uży-

tecznych, niekiedy zaś spodziewana ekonomiczność. Wielkość wyniku ma podstawowe znaczenie, gdy realizacja danego celu jest koniecznym warunkiem spełnienia innego, ważniejszego celu. Dotyczy to wszystkich omówionych wyżej przypadków, kiedy na plan pierwszy wysuwa się skuteczność lub wydajność. Ekonomiczność gra wówczas rolę drugorzędną, czy to dlatego, że zasoby nie wykorzystane z powodu zaniechania danego badania i tak zmarnowałyby się, czy to dlatego, że ograniczone zasoby limitują zakres działalności i nie można jej rozszerzyć choćby wgląd na ekonomiczność za tym przemawiał. W pozostałych przypadkach wyboru wariantów działalności naukowej głównym kryterium jest ekonomiczność. Jednak skuteczność nie jest obojętna. Zmniejszenie wyniku użytecznego, aby zaoszczędzić część zasobów i skuteczniej zużyć je w innym kierunku, z pewnością może być racjonalne. Wynik można jednak zmniejszyć tylko do pewnej przewidywanej granicy, po której przekroczeniu byłoby to działaniem nieracjonalnym”.

Uwagi te odnoszą się do wielce ważnej kwestii — czy zawsze należy liczyć po aptekarsku, ile złotych przyniesie jedna złotówka zainwestowana w badania naukowe, a jeśli nie — to kiedy należy rezygnować z tego podejsia, poprzestając na rozwiązaniu, czy nakłady pozwolą w przyjętym odcinku czasu osiągnąć ważny cel ekonomiczny, bądź społeczny. Liczne uwagi autora pozwalają lepiej zrozumieć ten problem, często przecież będący przedmiotem sporów ludzi organizujących naukę.

Drugim z najważniejszych wątków książki — obok zagadnienia efektywności badań naukowych — jest problem sterowania działalnością badawczą. O ile rozważania na temat efektywności mają raczej charakter teoretycznej refleksji, to te fragmenty książki oparte są również w dużym stopniu na bezpośrednich doświadczeniach autora. Właśnie do tej części książki można w szczególności odnieść słowa autora wypowiedziane na wstępie pracy: „Tworzywo myślowe niniejszej książki pochodzi z różnych źródeł: głównie z codziennych, wieloletnich obserwacji samego siebie i swego otoczenia, z badań specjalistów, z licznych formalnych dyskusji, w których przyszło mi brać udział. I z niezliczonych, mniej formalnych, rozmów z kolegami”.

Zarówno różnorodność źródeł wykorzystanych przez autora, oraz w szczególności częste sięganie do własnych doświadczeń wyniesionych z wieloletniego uczestnictwa w zorganizowanym życiu naukowym, rzucają w oczy właśnie w analizie problemu sterowania działalnością nau-

kową; sprawia to, że czyta się tę (pokożną — zaznaczmy) część książki ze szczególnym zainteresowaniem.

W problematyce sterowania badaniami naukowymi eksponuje Zieleniewski rolę planowania, jako najwłaściwszej metody wzmagania efektywności badań i prac rozwojowych, a także wdrożeń rezultatów działalności badawczej. Planowaniem muszą być objęte — jako warunki efektywności — zarówno konkretyzacja celów badawczych w skali państwowej, oraz w skali poszczególnych placówek naukowych, jak i sam tok działalności tych placówek oraz przebieg poszczególnych przedsięwzięć badawczych. Czynnikiem, którego rolę w planowaniu szczególnie podkreśla autor, jest czas, czasochłonność badań. Nierzadkie jakiegogo problemu jest tylko funkcja wielkości środków wygospodarowanych na odpowiedni program badawczy. Prawdą jest z pewnością, że im więcej wydajemy na badania, tym wcześniej możemy oczekiwać gotowych rezultatów. W praktyce jednak same nakłady nie wystarczą, nie można przy ich pomocy przełamać pewnych naturalnych barier, które powodują, że musimy poczekać zawsze pewien czas na przewidywane efekty. Zieleniewski trafnie określa tę — nie zawsze przecież dostrzeganą — prawidłowość — bezwładnością nauki. „Uzasadnione wydaje się — pisze autor — stwierdzenie znacznej bezwładności rozwoju nauki. Wyraża się ona w długości czasu, który musi z reguły upłynąć między podjęciem decyzji w sprawie nadania pracom naukowym określonego kierunku lub zmiany proporcji między kierunkami badań, a momentem, w którym decyzje te mogą przynieść konkretne rezultaty. Wynika to przede wszystkim z następujących okoliczności. Czas wyszkolenia twórczego pracownika nauki, samodzielnego prowadzącego badania w określonym kierunku, jest długi (wynosi ok. 15 lat), a prawie tyle samo musiałoby trwać „przekwalifikowanie się” uczonoego (gdymy to w ogóle można było sobie wyobrazić w przypadku uczonych z prawdziwego zdarzenia) np. z biologa, w dajmy na to, muzykologa.”

Ostatni rozdział książki — opracowany przez Witolda Kieżuna — dotyczy problematyki struktur organizacyjnych placówek naukowych, a także działalności naukowej w skali całej gospodarki (autor używa tu terminu „makroorganizacja”). Autor omawia między innymi stan makroorganizacji polskiej działalności badawczej na początku lat siedemdziesiątych, przedstawia jej ocenę i postulaty korzystając, jak już powiedzieliśmy, z dokumentacji merytorycznej pozostawionej przez Profesora Zieleniewskiego.

Książkę Zieleniewskiego zaliczyć można bez wahania do najciekawszych pozycji, które ukazały się ostatnimi laty w młodej przecież dziedzinie naukoznawstwa. Stanowi ona jednocześnie ważne ogniwko w dorobku naukowym tego wybitnego Uczonoego. Zaciekaui ona nie tylko teoretyków organizacji, ale również organizatorów nauki, kierowników placówek badawczych itd.

*) JAN ZIELENIEWSKI. O organizacji badań naukowych. PWE, Warszawa 1975, str. 374, cena 48 zł.

nowości wydawnicze PWN

WIESŁAW DOBRZYCKI — „GRANICA ZACHODNIA W POLITYCE POLSKIEJ 1944—1947”, s. 360, zł 46.—

W 1945 r., po tysiącu lat zmagani, Polska powróciła na terytorium, które najpełniej zapewniło jej bezpieczeństwo narodowe i warunki ekonomicznego rozwoju. Jakże były źródła tego przełomu, jakie wywołały konsekwencje polityczne, społeczne i gospodarcze, jak wpłynął na pozycję powojennej Polski na arenie międzynarodowej i na jej stosunki z sąsiadami — oto treść książki.

„NOWY SYSTEM EKONOMICZNO-FINANSOWY W ORGANIZACJACH PRZEMYSŁOWYCH” — praca zbiorowa, pod red. Jana Siliwy, s. 355, tab., zł 40.—

Książka opracowana została na podstawie materiałów z konferencji zorganizowanej w marcu 1974 r. przez oddziały warszawskie: Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i Stowarzyszenia Księgowych w Polsce oraz Instytut Organizacji i Kierowania Uniwersytetu Warszawskiego i Polskiej Akademii Nauk, poświęconej wprowadzaniu do naszej gospodarki nowego systemu ekonomiczno-financeowego. Tematyka książki wykracza poza ramy podstawowych zasad nowego systemu, obejmuje bowiem koncepcje planowania w organizacjach przemysłowych, nowe kryteria oceny tych organizacji, doświadczenia jednostek inlcjujących i szereg innych problemów z tym związanych. Autorami poszczególnych artykułów są zarówno pracownicy nauki, jak i praktycy.

Publikacja przeznaczona jest przede wszystkim dla szerokiego kręgu działaczy gospodarczych, osób studiujących te problemy, a także pracowników naukowych jako materiał wyjściowy do rozwijania poruszonych w niej problemów.

JOHN RICHARD HICKS — „WARTOSC I KAPITAŁ”, tłum. z angielskiego J. Osiatyński, nakł. 2000 egz., zł 42.—

To klasyczne już dzieło ekonomii burżuazyjnej, plora znakomitego teoretyka ogólnej równowagi ekonomicznej ukaza-

ło się po raz pierwszy w Anglii w roku 1939. Obecnie otrzymujemy polski przekład. Autor dokonuje analizy podstawowych zjawisk gospodarki kapitalistycznej, rozpatruje zagadnienia teorii wartości i dynamiki gospodarczej. Ukazuje działanie systemu gospodarczego jako procesu przebiegającego w czasie. Tworzy ogólną teorię funkcjonowania wzajemnie powiązanych rynków, opartą na teoriach równowagi ogólnej Walrasa i Pareta, a płynące stąd wnioski stosuje przy omawianiu zagadnienia kapitału, procentu, pieniądza i zatrudnienia.

Książka jest przydatna dla studentów wyższych szkół ekonomicznych, wydawałby ekonomii uniwersyteckich, doktorantów i pracowników naukowych, czytelników zainteresowanych teorią ekonomii politycznej kapitalizmu.

„ZWIAZEK RADZIECKI, PRZYRODA, CZŁOWIEK, GOSPODARKA”. Informator Encyklopedyczny. Przekł. z jęz. rosyjskiego Lech Dzierżanowski, Stanisław Rajpert, Józef Krystek. Wyd. 2, s. 339, rys., ilustr., tabl., mapy, zł 100.—

Książka zawiera podstawowe informacje o przyrodzie, życiu ludności oraz gospodarce Związku Radzieckiego. Zagadnienia te prezentowane są zarówno w skali całego Kraju Rad, jak i poszczególnych jego republik. Rozdziały poświęcone republikom radzieckim zawierają również zwięzłe informacje historyczne. W książce zamieszczono 199 zdjęć, 193 tabele statystyczne, 42 mapy przeglądowe czarno-białe, 7 map wielobarwnych.

Przeznaczona jest dla wszystkich interesujących się Związkiem Radzieckim.

„STUDIA DEMOGRAFICZNE NR 30”, s. 170, tab., streszcz. ang. i rus., zł 36.— PAN Komitet Nauk Demograficznych.

T.H. NAYLOR — „MODELOWANIE CYFROWE” Biblioteka Informatyki, tłum. z angielskiego W. Flakiewicz, nakł. 3000 egz., zł 80.—

Jest to ogólna teoria metod symulacji stosowanych do rozwiązywania zagadnień modelowanych, ilustrowana licznymi przykładami ukazującymi korzyści

płynące z zastosowania tych metod dla podnoszenia sprawności zarządzania tak poszczególnymi organizacjami, jak i w skali makro.

Przeznaczona jest dla studentów uczelni technicznych i ekonomicznych, kierowniczej kadry informatyki, projektantów systemów.

JAN LECH PANER — „PROBLEMY INFORMACJI NAUKOWEJ, TECHNICZNEJ I EKONOMICZNEJ W PRACY PEDAGOGICZNEJ”, s. 271, zł 24.—

Rola informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej wzrasta w związku z szybkim rozwojem nauki i techniki. Temat pracy dotyczy problematyki o dużym znaczeniu przyszłościowym, występującej w dobie szybkiego rozwoju informatyki i instytucji gromadzenia, selekcji, przetwarzania i przekazu informacji naukowej. Kształcenie pracowników kwalifikowanych dla tych instytucji naukowych urasta dziś do jednego z podstawowych problemów modernizacji kształcenia ogólnego i zawodowego.

W pracy wyodrębniono — jako problem szczegółowy — informację pedagogiczną ważną dla nauczycieli, pracowników nauki oraz pracowników administracji oświatowej. A oto treść książki: Światowy rozwój oświaty i gospodarki a wzrost zapotrzebowania na informację. Działalność zagranicznych i międzynarodowych ośrodków dokumentacji i informacji pedagogicznej.

A. HABER, T. PASLAWSKI, S. ZABOROWSKI — „GOSPODARSTWO ŁOWIECKIE”, s. 371, rys., ilustr., bibliogr., zł 66.—

Podręcznik ulmuje syntetycznie podstawowe wiadomości z zakresu biologii, ekologii zwierząt łownych oraz przedstawia główne problemy współczesnego łowiectwa. Znajomość tych kwestii jest niezbędna dla właściwego przygotowania kadr zatrudnionych przy planowaniu, organizowaniu i prowadzeniu gospodarstwa łowieckiego.

Zawarte w książce wiadomości okazały się przydatne zarówno tym, którzy w przyszłości zetkną się z łowiectwem zawodowo, jak i licznej rzeszy osób, dla których obcowanie z przyrodą jest wytchnieniem, a emocje myślowe — niezapomnianym przeżyciem.

MARIAN M. DROZDOWSKI, ANDRZEJ ZABORSKI — „HISTORIA WARSZAWY”. Redaktor ukowy Stanisław Herbst. Wyd. 2, s. 603, ilustr., mapy, bibliogr., zł 50.—

Publikacja obejmuje wszelkie dziedziny życia miasta — od środowiska naturalnego i jego przekształceń, przez wydarzenia polityczne, społeczne, gospodarcze, które decydowały o rozwoju Warszawy, jej roli i obliczu, po zagadnienia kulturalne, dzień powszedni jej mieszkańców, od wieków średnich po rok 1970. Oczywiście rozwój przestrzenny miasta, jego zabudowa, najcenniejsze obiekty architektury zajmują w tej syntezie należne im miejsce. O powodzeniu pierwszego wydania rozchwytanego przez czytelników zadecydowała zarówno bogata, znakomicie udokumentowana faktografią, żywa, barwna narracja, jak i staranna szata graficzna, obfitość materiału ilustracyjnego, liczne plany.

JÓZEF KOZIELECKI — „PSYCHOLOGICZNA TEORIA DECYZJI”, s. 352, rys. bibliogr. 10 zł.—

Książka jest jedną z pierwszych w literaturze światowej prac poświęconych psychologicznej teorii decyzji. Autor przedstawia, analizuje i systematyzuje z własnego punktu widzenia twierdzenia o zachowaniu się ludzi w czasie rozwiązywania zadań decyzyjnych. Większość miejsca poświęca decyzjom ryzykownym, odgrywającym szczególnie ważną rolę we współczesnych układach instytucjonalnych oraz w życiu osobistym. Adresatami tej książki są psychologowie, socjologowie, prakseolodzy i ekonomiści, którzy interesują się rzeczywistymi decyzjami człowieka i którzy badają je w labo-

ratoriach, w organach administracji czy w zakładach przemysłowych.

EUGENIUSZ DRABOWSKI — „KRZYŻY SYSTEMU WALUTOWEGO W KAPITALIZMIE”, s. 302, tab. bibliogr., zł 21.—

Przedmiotem analizy niniejszej pracy jest kryzys międzynarodowego systemu walutowego w kapitalizmie po II wojnie światowej. Treść rozdziałów: Charakterystyka układu walutowego z Bretton Woods; Polityka wyrównywania bilansów płatniczych w krajach kapitalistycznych; Funkcjonowanie systemu dewizowo-złotego; Kryzys dolara a kapitalistyczny system walutowy; Rola współpracy międzynarodowej w rozwiązywaniu sprzeczności walutowych w kapitalizmie; Problem reformy kapitalistycznego systemu walutowego. W konstrukcji pracy zachowany jest układ chronologiczny, jest to niezbędne dla wykazania, że zarówno założenia międzynarodowego systemu walutowego, jak i dokonywane w nich zmiany wskazują na to, że nie był to system dostosowany do warunków i przekształceń, jakim podlegała kapitalistyczna gospodarka światowa. Nie był to zatem system optymalny. W książce uwzględniono są wydarzenia początku lat siedemdziesiątych. Wnikliwie zostało też omówiony problem ewolucji systemu dewizowo-złotego i roli dolara amerykańskiego.

JAN GRABOWSKI — „DECYZJA JEDNOSTKI NADZIEDZNEJ JAKO ZRODŁO ZOBOWIĄZANIA W OBRODIE USPOLECZNIONYM”, s. 236, 34 zł.—

Na szerokiemi ta ogólniej problematyki aktu administracyjnego jako źródła zobowiązań autor poddaje wyczerpującą analizę procesy oddziaływania decyzji zjednoczeń na stosunki zobowiązaniowe przedsiębiorstw państwowych. Kolejno omówiono sytuację prawną podmiotów wydających decyzje i ich adresatów, charakter prawny tych decyzji oraz ich cechy szczególne, wpływ tych decyzji na stosunki cywilnoprawne oraz zakres ich mocy wiążącej.

USŁUGI — OPERACJA ROZPOZNANIE

W SKOROWIDZU alfabetycznym Małego Rocznika Statystycznego z 1939 roku nie ma w ogóle słowa „usługi”, a i dopatrzeć się ich w najrozmaitszych rubrykach jest trudno lub wręcz nie można. W MRS 1975 „usługi” powtarzają się czarnaściami. Przy historycznym skoku cywilizacyjnym, dokonanym we wszystkich prawie dziedzinach — ta, bynajmniej niebiała, ostała się jako postępowi i dziś coraz skuteczniej go hamuje. To są zresztą sprawy znane i dostrzegane od lat. Wiele się na ten temat mówiło, co nieco nawet zostało zrobione. Korzystając więc z obfitości danych statystycznych zobaczmy, jak wyglądają ze sprawą szeroko pojętych usług w latach siedemdziesiątych, żeby już niepotrzebnie nie wracać do dalszej przeszłości.

W roku 1970 ogólne spożycie przez ludność dóbr i usług wyniosło 551 miliardów złotych, z czego na usługi przypadło 94 miliardy. W roku 1973 (późniejszych danych jeszcze nie ma, ale trend raczej nie uległ zmianom) odpowiednie liczby wynosiły 734 oraz 121 miliardów.



Najpewniejsze są usługi we własnym zakresie...



Zdjęcia: CAF i B. WIEŁOPOLSKA

USŁUGOWY INTERES

ERNEST SKALSKI

Jeśli dokonamy prostych obliczeń, to wyjdzie nam, że w roku 1970 na usługi przypadało mniej więcej 17 procent wartości całego spożycia, a w trzy lata później — 16,5. Rzeczywisty zakres usług jest oczywiście w takiej skali nie do ustalenia. Ale zwrócić uwagę na ruch cen w latach 1970—71. (Okresy czasowe nie pokrywają się w materiale MRS 1975, ale dla tzw. ogólnej orientacji nie ma to większego znaczenia).

Towary nabywane przez ludność podrożały w tym czasie o 6,5 procent, a usługi jej świadczone — o 9 procent. Można więc przyjąć, że faktycznie udział usług w spożyciu zmalał o więcej niż o pół procenta.

Przyrost ilościowy i procentowy w samych usługach jest oczywiście znaczny i jeśli tę dziedzinę traktować jako rzecz samą dla siebie, to wszystko jest mniej więcej w porządku. Jeśli jednak mają być usługi dla ludności, to ludność nie ma lepiej z usługami i w ten sposób statystyka potwierdza codzienne obserwacje użytkowników. Jest więc nad czym się zastanowić u progu kolejnej pięciolatki i to w sposób chyba dość zasadniczy.

NIC ZA DARMO

Książę-feldmarszałek Eugeniusz Sabaudzki do prowadzenia skutecznych wojen przeciw Turcji i Francji potrzebował pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy — i to sformułowanie okazało się w historii trwałym od jego zwycięstw. Uświadomiono sobie bowiem, że pieniądze potrzebne do prowadzenia wszelkiej działalności, nawet jeśli w swych skutkach ma ona przynieść jeszcze większe pieniądze.

To samo dotyczy interesującej nas tutaj dziedziny usług. Nie rozwijają się one *con amore*, napędzane jedynie motorem potrzeb i koncepcji organizacyjnych. Czy chcemy na usługach zarabiać, czy tylko je świadczyć — wprawdzie trzeba rozsądnie mieszać. Przy czym pieniądze są w naszym przypadku jedynie czynnikiem umownym. Księciu wystarczyło złoto, aby nająć żołnierzy, kupić armaty, muszkiety i proch, podczas gdy nam potrzeba surowców, maszyn, pomieszczeń (a więc materiałów budowlanych i mocy przerobowych), kadru.

Tego wszystkiego na większą skalę nie uruchamia u nas jedynie pieniądź. Potrzebna jest decyzja określająca, na co przeznaczyć środki. Środki zaś zawsze są ograniczone, to znaczy, że dając je na jakiś cel pozabawiamy tych środków inny, z reguły także potrzebny.

Łatwo powiedzieć komu dać, trudniej powiedzieć komu odebrać. Do-

tychczas sprawę stawiano tak: chcąc pałacyk usłużyć na osiedlu? W porządku — ale kosztem kubatury mieszkaniowej. Wybierajcie! Otóż wydaje się, że w ten sposób nie dorobimy się nigdy usług z prawdziwego zdarzenia; ale tak — naprawdę to chyba zdecydowanie można będzie przyspieszać rozwój usług wtedy, kiedy się uszczękną nieco środków na przemysł. Przy czym przesunięcie to będzie o wiele bardziej odczuwalne dla usług niż dla przemysłu. Transfuzja środków, które mogą poważnie ożywić usługi, dla przemysłu jako całości oznaczałaby ubytek umiarkowany, a w dalszej konsekwencji przyniosłaby i jemu pomyślne skutki.

Dość trudno jest zsumować nakłady na działalność usługową, za to łatwo — na przemysł. Wprawdzie jednak popatrzymy na stosunek inwestycji produkcyjnych i nieprodukcyjnych. Większość usług znajduje się w tej drugiej grupie, więc porównanie to może nam być pomocne.

W kolejnych pięciolatkach: 1961—65, 1966—70 i 1971—75 (bez ostatniego roku) — proporcja nakładów produkcyjnych i nieprodukcyjnych w procentach wyglądała następująco: 71,4:28,6; 75,0:25,0; 78,3:21,7. A więc trend raczej niekorzystny dla usług utrzymywał się. Na przemysł zaś w kolejnych pięciolatkach (ostatnia znowu bez roku 1975) przeznaczano odpowiednio: 40,2; 39,4; i wreszcie 43,3 procent nakładów inwestycyjnych.

Oczywiście, ładowano te środki nie dla czyjejś widzimisię, ale z istotnej potrzeby. Taką potrzebą są dziś także własne usługi.

MANEWR, KTÓRY MUSIMY WYKONAĆ

W bieżącej pięciolatce, w rozwoju naszej bazy produkcyjnej dokonaliśmy skoku ilościowego i jakościowego. Nie zwalnia to nas od dalszego jej rozwijania, wszelako na następnej pięciolatce nie musimy już w tej dziedzinie stawiać sobie maksymalnie napiętych zadań. Zamierzamy raczej zostawić sobie szersze nieco pole manewru, pozwalające w pełni wykorzystywać powstałe i powstające nadal moce produkcyjne.

Takie właśnie postawienie sprawy pozwala nam mówić o planie otwartym, zaś manewr, który musimy wykonać, to przede wszystkim wzrost wydajności pracy. Bez którego spora część poniesionych już nakładów inwestycyjnych na przemysł trzeba by uznać za zmarnowaną. I tu dochodzimy między innymi do owej szeroko rozumianej sfery usług.

Od paru lat prawo obywatelstwa w naszym życiu społecznym zdobył sobie termin: „jakość życia”. Teraz zaczynamy mówić „jakość życia

i pracy”. Po prostu wyciągnęliśmy wniosek z tego, że nie tylko ten kto lepiej pracuje — lepiej żyje, ale także z tego, że kto lepiej żyje — ten lepiej pracuje. Lepiej żyje, to między innymi znaczy — lepiej jest obsłużony we wszystkich możliwych dziedzinach, nie tracąc czasu, energii i inicjatywy na borykanie się z problemami, które problemami być nie powinny. To brzmi bardzo ogólnikowo, ale taka jest prawda. Szczególnie zaś w przemyśle, który jest największym pracodawcą w kraju i zatrudnia największą ilość wysoko kwalifikowanych ludzi, a więc takich, których warunki życia najbardziej odbijają się na efektach pracy.

Gdybyśmy mieli na przykład jeden resort przemysłu, to nie wykluczone, że jego kierownictwo samo by zapośredniczało przeznaczenie części ewentualnych „własnych” środków na rozwój usług, ale my mamy wiele resortów. Każdy z nich zapewne docenia wagę usług, ale nie uważa, że właśnie on powinien do tego dążyć, choć, jak się już rzekło, nikt by chyba w przemyśle od takiej dokładki nie zbiedniał.

Tutaj postaramy się skorzystać z pewnej analogii w postaci podziału środków inwestycyjnych między poszczególne gałęzie przemysłu. Jeśli rok 1960 przyjął za 100, to w roku 1970 nakłady na przemysł wyniosły 212 procent, w tym na przemysł produkujący prawie wyłącznie na rynek, tj. lekki i spożywczy, tylko (kolejnie) 203 oraz 168 procent. Jeśli zaś za 100 przyjąć rok 1970, to w roku 1973 nakłady na cały przemysł wyniosły 188 procent, na przemysł lekki — 265, a na spożywczy — 286.

Przesunięcie to odbyło się kosztem innych gałęzi, które ilościowo przeważnie i tak otrzymywały więcej i nie odnotowały zastój, a ogólna struktura przemysłu chyba się poprawiła, z pozytywnym dla wszystkich branż. W końcu przecież przemysł paliwowo-energetyczny czy metalurgiczny płaci faktycznie swym pracownikom tym, co wyprodukują przemysł spożywczy i lekki. Podobnie cały przemysł płaci również usługami. Z tego punktu widzenia zwiększenie nakładów na usługi nie różni się specjalnie od zwiększenia nakładów na produkcję rynkową, tyle tylko, że w usługach zwrot kosztów jest jeszcze szybszy.

MYŚLI O WŁASNYM GARNUSZKU

Powiększenie udziału usług w działalności gospodarczej może się odbywać różnymi metodami, także

drogą przesunięć w nakładach, które nie muszą nawet być tak wielkie, jak oczekiwana różnica w efektach. Przesunięcie nakładów nie musi się jednak odbywać wyłącznie w ten sposób, że Komisja Planowania w sposób scentralizowany rozdysponuje, ile czego dać na hutnictwo żelaza, a ile na działalność wszystkich krawców kraju. Przeciwnie, tego rozwiązania byłoby inne, a mianowicie takie, żeby cały sektor usług, a właściwie to wszystkie działające w nim przedsiębiorstwa przeszły na samofinansowanie i same sobie zarabiali na egzystencję i rozwój. Pierwsze rozwiązanie jest możliwe, ale nie dobre. Drugie jest dobre, ale niemożliwe. Postaramy się to wyjaśnić.

A więc — pierwszy wariant maksymalnej centralizacji. Jesteśmy dość blisko niego, a więc jest on możliwy. Usługi są jeszcze w większym stopniu porozdzielane pomiędzy najrozmaitszych gestorów resortowych i branżowych niż przemysł. A gdy dochodzi do przetargu, to z reguły każda branża produkcyjna zajmuje pozycję mocniejszą niż usługowa ze skutkiem wiadomym.

W walce o owe środki branża usługowa zmuszona są do tworzenia organizacji, które skłaniałyby nie zawsze uzasadnione są względami natury technicznej czy ekonomicznej. Tak więc przemysł turystyczno-hotelarski oraz gastronomia kierowane są centralnie w skali całego kraju, choć niedawno znajdowały się w gestii władz terenowych. A są to usługi lokalne z samej swojej istoty. Czy będzie się przerzucać kelnerów albo recepcjonistów z Rzeszowa do Szczecina? Czy będzie koordynować zakup firanek do hotelu w Augustowie ze staniem łóżek w Jeleniej Górze? Albo ustalać jednolitą recepturę na bigos hulajski w całym kraju? Ale centralizacja ma swój sens, jeśli się weźmie pod uwagę, że dzięki niej w Warszawie istnieje władza, która może się upomnieć o środki na hotelik w Augustowie, czy restaurację w Szczecinie. Jednak wysokie będą koszty społeczne takiego rozwiązania w postaci biurokratycznej maszyny i niskiej sprawności całego aparatu z natury predestynowanego do samodzielności i operatywności.

Jeszcze jaskrawiej występuje to w przypadku spółdzielczości. Zupełnie nie wiadomo, dlaczego np. fryzjerzy muszą utrzymywać całe tabuny prezów, księgowych, sekretarek, lokali biurowych i samochodów. Już dziś działa prawie wyłącznie potrzeba schematu i organizacji, bo nawet zaopatrzenie, do którego cały ten aparat jest głównie powołany, sami rekordziści muszą sobie załatwiać we własnym zakresie, jak pokazał Henryk Graszewicz w 27 numerze „Życia Gospodarczego”. Na to, żeby kilku szewców mogło reperować buty, musi powstać spółdzielnia szewców i cholewkarzy, choć każdy z nich tak samo jak dawniej pracuje w swojej kłitce przy pomocy tychże prymitywnych narzędzi i bez po-

trzebnych surowców. Po to, aby do jednego pawilonu posadzić paru różnych fachowców, trzeba powołać spółdzielnię wielobranżową. Ale, niestety, centralizacja ma swoje wymagania!

Przeciwny system powszechnego samofinansowania się jest oczywiście bardzo dobry, zważywszy, że to on właśnie doprowadził do rozwoju usług tam, gdzie one są rozwinięte, u nas jednakże nie zdalibyśmy się go wykonać. Wszystkie przedsiębiorstwa dość szybko byłyby w stanie zdobyć sporo grosza, z którym nie miałyby co zrobić. Złotówki w góry pawilon usługowy wcisnąć do portfela zamówień przedsiębiorstwa budowlanego. A jak zamienić te złotówki na dewizy potrzebne na sprzęt, nie mając na to „doli” ze scentralizowanej puli dewizowej?

Trudno wymagać, aby cała gospodarka całkowicie zmieniła zasady swego działania po to, aby się dopasować do samoinwestującej się sfery usług. Trudno też byłoby z tej sfery uczynić wyizolowaną gałąź gospodarki, kierującą się odrębnymi prawami, bo bardzo jest ona związana z wszystkimi innymi dziedzinami. Z kolei widzimy dowodnie, że dotychczasowy scentralizowany system nie wychodzi usługom na dobre. W tej sytuacji optymalnym wyjściem wydaje się być jedynie jakiś kompromis, polegający chyba i na scentralizowanym przegrupowaniu nakładów na inicjatywę drobnych ogniw w usługach. „Prywatna inicjatywa” była terminem dobranym nieprzypadkowo.

Wielkie centrum usługowe na pewno nie powstanie drogą improwizacji inwestycyjnej, ale z kolei fryzjer czy krawiec mógłby chyba z pożytkiem dla wszystkich rozwijać swój interes we własnym zakresie. Doświadczenie pokazuje, że prywatny rzemieślnik, gdy mu się nie przeszkadza, jakoś się pobuduje, skądś wytrąśnie surowiec i maszyny — nie raz ze sfery dolarowej, nie uszczuplając puli dewizowej państwa.

Jego pieniądze w jakimś stopniu są w stanie nawet promować powstawanie narzędzi i materiałów, których by inaczej nie wyprodukowano, ale przeważnie — rzecz jasna — dobiera się on do ogólnokrajowej puli skóry czy cementu. Warto sobie jednak uświadomić, że nie ma w tym nieścisłości, jeśli zgodzimy się na zwiększenie udziału usług w naszej gospodarce. Możemy też być pewni, że w tym przypadku cement i skóra zostaną na pewno wykorzystane w maksymalnie efektywny sposób, choć lepiej by było, gdyby mogło się to odbyć *lege artis*, bez nadmiernego absorbowania rzemieślników i... prakuratorów.

orzecznictwo

SUROWA KARA ZA KRADZIEŻ MIENIA SPOŁECZNEGO

Edmund O. został oskarżony o to, że będąc pracownikiem Spółdzielni Pracy „K” wespół ze współoskarżoną Lucją D., strażniczką Wojewódzkiej Spółdzielni Inwalidów Ochrony Mienia i Usług Różnych, dopuścił się zaboru 221,8 metrów dynełu wartości 207,271 zł. tj. o przestępstwo z art. 201 kodeksu karnego¹⁾ w związku z niektórymi innymi przepisami tegoż kodeksu.

Przestępstwo obojga oskarżonych polegało na tym, że rozplombowywali pomieszczenia składowe Spółdzielni oraz otwierali je przy pomocy kluczy powierzonych na przechowanie Lucji D., a następnie po zabraniu dynełu ponownie pomieszczenia składowe zamykali na klucze i plombowali. Proceder ten oboje oskarżeni uprawiali na przestrzeni lat 1972—1973.

Edmund O. przywłaszczony dyneł sprzedawał właścicielom prywatnych zakładów czapniczych, po czym uzyskiwanymi pieniędzmi dzielił się z tym jednak, że Edmund O. zatrzymywał dla siebie większą część otrzymanych kwot.

Sąd Wojewódzki oboje oskarżonych uznał winnymi zarzucanego im czynu ciągłego, przy czym Edmunda O. skazał na karę 8 lat pozbawienia wolności, 15.000 zł grzywny, na karę pozbawienia praw publicznych na okres lat 5, wreszcie na konfiskatę mienia w całości z orzeczeniem obojgu odszkodowania, odpowiadającego wartości zagarniętego mienia.

Obronca Edmunda O. wniósł od wyroku Sądu Wojewódzkiego rewizję, w której domagał się m. in. obniżenia wyceny wartości zagarniętego mienia poniżej 200.000 zł i złagodzenia kary oraz zastosowania amnestii.

Sąd Najwyższy rozpatrzywszy sprawę, wyrokiem z dnia 11 lutego 1973 r. nr III KR 362/74 rewizję Edmunda O. oddalił. Wypowiadając następujący pogląd prawny:

Wartość zagarniętego mienia decyduje niekiedy o kwalifikacji przestępstwa, gdyż wchodzi w zakres jego znamion (np. w przypadku art. 201 kodeksu karnego¹⁾ z tym, że im większa jest ta wartość ponad wielkość niezbędną do kwalifikacji prawnej czynu (np. zgodnie z art. 120 § 9 kodeksu karnego²⁾, tym większy wpływ powinna mieć na wymiar kary.

Niezależnie od powyższej wypowiedzi prawnej, warto zapoznać się ze stanowiskiem Sądu Najwyższego zawartym w uzasadnieniu wyroku, gdzie Sąd Najwyższy rozprawia się z poszczególnymi okolicznościami, przedstawionymi w rewizji w celu uzyskania złagodzenia wymiaru kary:

„Sąd Wojewódzki nie popełnił zarzucanego mu przez rewizję błędu w ustaleniach faktycznych.

Oskarżony Edmund O. przyznał, że zagarnął z magazynu około 200 metrów lub 202 metry dynełu. Tyle metrów dynełu stanowiłoby wartość niewiele poniżej 200 000 zł i miałoby znaczenie dla zastosowania amnestii ze względu na przepis art. 4 ust. 4 ustawy z dnia 18 lipca 1974 r. o amnestii (Dz. U. Nr 27, poz. 159). Nie można jednak przyjąć, że oskarżony zagarnął tylko tyle dynełu. Ile sam określił. Oskarżony określił bowiem liczbę metrów zagarniętego dynełu w przybliżeniu, a nie z całkowitą dokładnością. Poza tym nie miał pewności, ile metrów dynełu sprzedał paserowi Janowi G. Dowód z wyjaśnień oskarżonego nie jest więc wystarczającą podstawą do czynienia ustaleń tylko na tego podstawie, tym bardziej że nie jest przecież dowodem jedynym w tej sprawie. Ustalono, że ujawnieni i skazani w tej sprawie paserzy nabili od oskarżonego 208 metrów dynełu. Ustalono także, że oskarżeni kradli dyneł nie tylko z pomieszczeń magazynu, lecz również z kroiwni, a poza tym że pewna część zagarniętego dynełu zatrzymali dla siebie (np. oskarżona Lucja D. około 5 metrów). Ustalono też, że oskarżony woził dyneł nie znanemu paserowi do miejscowości T., a wreszcie że stwierdzony w miejscowej Spółdzielni Pracy „K” nieobór dynełu w roku 1973 wniósł 221,8 metrów o wartości 207 271 zł, chociaż — co trzeba przywołać — oskarżeni zagarniali go także w 1972 r.

W tych okolicznościach ustalenia zaskarżonego wyroku co do liczby metrów i wartości zagarniętego dynełu nie mogą być skutecznie podważone i fakt ten wlicza do zastosowania do oskarżonego Edmunda O. ustawy o amnestii.

Wbrew zarzutowi rewizji wymieniona oskarżonemu kara nie wykracza poza zakres surowości i dlatego nie podlega obniżeniu. Przeciwnie oskarżonemu Edmundo O. przemawia wiele okoliczności objętych art. 201 kodeksu karnego¹⁾. Oskarżony popełnił przestępstwo ciągłe (art. 58 kk), trwałe od 1972 r. do sierpnia 1973 r. W druzosobowej znowie ze współoskarżoną Lucją D. oskarżony Edmund O. spełniał inicjatorską i kierowniczą rolę i nie zamierzał zaprzestać przestępnej działalności, bo edw. Lucja D. zaprzestała kradzieży, miał do niej o to pretensje. Oskarżony zatrzymał

¹⁾ Art. 201. Kto zagarnia mienie społecznej znacznej wartości, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 5 albo karze 25 lat pozbawienia wolności.

²⁾ Art. 120 § 9. Przez mienie znacznej wartości rozumie się mienie o wartości przekraczającej 100.000 złotych, a przez mienie wielkiej wartości rozumie się mienie o wartości przekraczającej 200.000 złotych.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

dlą siebie większą i kwotowo znaczną część przestępnego zysku. Do przestępnej działalności przystąpił swego syna. Popelniał przestępstwo, które wyczerpuje znamiona dwóch przepisów ustawy — art. 201 k. k. i art. 208 k. k. Okolicznością obciążającą jest również to, że oskarżony zagarnął mienie społeczne wielkiej wartości (207.271 zł). Wprawdzie wartość mienia niekiedy decyduje o kwalifikacji przestępstwa, gdyż wchodzi w zakres jego znamion (np. art. 201 k. k.), ale im większa jest ta wartość ponad wielkość niezbędną do kwalifikacji prawnej czynu (np. art. 120 § 9 k. k.), tym większy wpływ powinna mieć na wymiar kary.

Wymierzona kara uwzględnia w dostatecznym stopniu niekaralność oskarżonego, jego przynależność do czynu i pozytywną opinię środowiskową, jak również i te okoliczności, że znaczna część szkody została naprawiona przez paserów. Natomiast co do powołanych w rewizji okoliczności, że oskarżony znajdował się w trudnych warunkach materialnych, miał na utrzymaniu żonę i czworo dzieci oraz chorował na gruźlicę płuc — stwierdzenie trzeba co następuje:

Oskarżony zarabiał miesięcznie około 3.000 zł i miał żonę oraz czworo dzieci w wieku 13—19 lat. Niektóre dzieci były więc pełnoletnie i zdolne do pracy. Przypomnieć trzeba, że oskarżony zagarnął mienie nie małe, lecz wielkiej wartości. Sam oskarżony podał zresztą, że około 15.000 zł wydał na urządzenie przyjeżdż (uczty). Oskarżony podał też, że na płuca był chory, ale w 1955 r. i obecnie jest wyzdolony.

Orzeczone kary dodatkowe pozbawienia praw publicznych i konfiskaty mienia są obligatoryjne (art. 40 § 1 pkt 3 i art. 46 § 1 pkt 2 k. k.), obligatoryjna jest również kara grzywny (art. 36 § 3 k. k.), przy czym jej wysokość (15.000 zł) nie jest wygórowana.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ AUTORYZOWANEJ STACJI OBSŁUGI ZA TERMINOWĄ NAPRAWĘ SAMOCHODU

Fabryka Samochodów zawarła z Zakładem N. umowę, na mocy której Zakład ten — będący Autoryzowaną Stacją Obsługi — zobowiązał się dokonywać w ciągu 14 dni napraw gwarancyjnych samochodów osobowych tej Fabryki.

Ponieważ Zakład nie wykonał w powyższym terminie naprawy podstawowego mu samochodu, nabytego przez osobę fizyczną, Fabryka zmuszona była wymienić samochód na nowy.

Z tej przyczyny, Fabryka wystąpiła przeciwko Zakładowi na drogę postępowania arbitrażowego domagając się zaszereżenia na jej rzecz 32.400 zł tytułem różnicy o jaką została pomniejszona przez biegłego wartość samochodu przy jego dalszej odsprzedaży.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa zasądziła wspomnianą kwotę, zaś Główna Komisja Arbitrażowa, rozstrzygnięciem z dnia 18 grudnia 1974 r., nr OT-9562/74 utrzymała w mocy stanowisko OKA, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Autoryzowana stacja obsługi samochodów jest zobowiązana do zwrotu producentowi samochodu różnicy między ceną samochodu nowego i ceną używanego, którego naprawy gwarancyjnej stacja nie wykonała w terminie 14 dni, jeżeli na skutek nieterminowej naprawy producent zmuszony był wymienić samochód na nowy.

W uzasadnieniu swego orzeczenia OKA zaznaczyła m. in.:

„Zgodnie z przepisem art. 579 k. c. kupujący, który otrzymał kartę gwarancyjną, może wykonać uprawnienia z tytułu rekojmi za wady fizyczne, gdy sprzedawca we właściwym czasie nie uczyni zadość obowiązkom wynikającym z gwarancji. Przez właściwy czas, o którym mowa w tym przepisie, zgodnie z uchwałą nr 289 RM z 13.IX.1962 r. w sprawie gwarancji na przedmioty produkowane przez j. g. u. i niektórych innych środków, które należy zastosować do celu zwiększenia odpowiedzialności producentów za wady fizyczne towarów (nie opubi.) należy rozumieć 14 dni — jeżeli chodzi o wykonanie napraw gwarancyjnych artykułów rynkowych, do których zaliczają się również samochody osobowe.

Ten sam termin napraw gwarancyjnych został przyjęty przez strony w umowie z 10.II.1970 r. Jeśli więc pozwany Zakład nie dotrzymał tego terminu, to tym samym dał nabywcy możliwość skutecznego zgłoszenia uprawnienia z rekojmi o wymianę samochodu zgodnie z cytowanymi już postanowieniami art. 579 k. c.

Okoliczność, że pozwany Zakład naprawił samochód w późniejszym terminie, nie ma istotnego znaczenia w przypadku, kiedy kupujący zgłasza uprawnienia z rekojmi jedynie dlatego, że naprawa gwarancyjna nie została dokonana we właściwym terminie.

Nie wykonując należycie umowy o naprawę gwarancyjną, pozwany Zakład naraził powodową Fabrykę na szkodę, którą — zgodnie z art. 471 k. c. — obowiązany jest wyrównać”.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA



REFLEKSJE NA SZCZYCIE ŻNIW

ANDRZEJ ZALEWSKI

WIADOMO już na pewno, że rozwały się nadzieje na osiągnięcie w czasie tegorocznych żniw na świecie 1 mld t. zboża. Produkcja 6 zbóż: pszenicy, kukurydzy, jęczmienia, sorga, owsa i żyta osiągnie w najlepszym razie ok. 970 mln t., wobec szacowanej konsumpcji ok. 972 mln t. Stanowi to pewne zaskoczenie o rozlicznych skutkach ekonomicznych dla sytuacji żywnościowej na świecie.

Jeśli rzeczywiście świat wyprodukuje tyle zboża ile konsumujemy, oznacza to utrzymanie się niskich zapasów sprzyjających ponownemu wzmocnieniu cen, a nawet, jak sądzią niektórzy eksperci — ponownemu wzrostowi cen na rynku zbożowym. Pewne spekulacje sugerują nawet powrót do sytuacji z 1972 r. na światowym rynku żywnościowym.

Wydaje się jednak, że są to sugestie zbyt daleko idące, wynikające raczej z tęsknoty pewnych kół za ponowną grą cen na światowych giełdach.

Osiągany poziom produkcji zbożowej jest bliski zbiorom rekordowym w sezonie 1973/74, chociaż przyrost naturalny, postęp w sposobie odżywiania wymaga w bieżącym, kolejnym roku gospodarczym następnych 43 mln t. zboża. Najbliższe miesiące będą decydujące, bowiem zamienia prognozy i domniemania na konkretne wyniki. Byłoby zjawiskiem niepokojącym, gdyby korekta szacunków miała dalsze tendencje zniżkowe, wobec ciągle nieznanego wpływu pogody.

W ostatnich tygodniach nadchodzą sygnały o suszy w szerokim pasie kukurydzianym w USA. Żniwa w Europie weszły w stadium decydujące i na kontynencie tym wystąpiły silne opady deszczu. Zresztą, w całej Europie zbiory nie zapowiadają się najlepiej. Europa jako całość jest

poważnym konsumentem zboża, zwłaszcza w przeliczeniu na głowę mieszkańca. Powiększenie zakupów importowych nie pozostanie bez wpływu na kształtowanie się relacji cenowych na całym rynku świata.

W naszym kraju, podobnie, jak w całej Europie problem zbożowy jest przede wszystkim decydującym ogniwem w bilansie paszowym. Osiągnięcie produkcji 1000 kg zboża na głowę mieszkańca, dla stworzenia samowystarczalności przy wysokiej konsumpcji mięsa, jest dla przytłaczającej większości krajów europejskich zadaniem docelowym i nie leży jeszcze w zasięgu możliwości rolnictwa.

Już w czasie żniw nasz rząd przyjął do realizacji szeroki program rozwoju produkcji zboża, aby umożliwić rolnikom podjęcie starań oraz inicjatyw jeszcze przed nowymi sieianiami. Na tle dokonujących się zmian na światowym rynku zbożowym decyzje te przychodzą w samą porę. Zakładamy w następnym pięcioletnim powiększenie produkcji zboża o 700 tys. t. rocznie, a tempo to będzie miało decydujący wpływ na rozwój nie tyle produkcji roślinnej, co zwierzęcej. Śmielsze planowanie powiększenia produkcji zwierzęcej staje się ważnym zadaniem każdego województwa i nie powinno być ono oparte wyłącznie na szacunkach zbożowych.

Oczywiście, zboża i pasze tręciwe pokrywają ok. 35 proc. zapotrzebowania na jednostki pokarmowe i ok. 38 proc. zapotrzebowania na białko, ale żniwa są tylko częścią bilansu paszowego.

W naszym kraju, ciągle jeszcze zależnym od importu zboża, musimy samych rolników i najszerzej opinie publiczną przekonać o przynajmniej

równorzędnym ze żniwami znaczeniu sianokosów i całych użytków zielonych. Bardzo przybliżony szacunek wskazuje, że gdyby w tym roku udało się uzyskać z 1 ha plony 65 q/ha (przy zawartości 7,5 proc. białka) i 49 q/ha trawy z pastwisk (przy zawartości ok. 9,0 proc. białka) — to z powierzchni ok. 4,2 mln ha użytków rolnych można by zebrać praktycznie taki sam plon białka, jak z całych żniw zbożowych. Innymi słowy — zielone żniwa mogłyby pokryć również ok. 38 proc. zapotrzebowania na białko, co prawda dostępne tylko dla przeżuwaczy, ale z kolei właśnie wolowina i mleko należą do najbardziej poszukiwanych artykułów żywnościowych w kraju.

Jeszcze bardziej zaskakujące dla wielu są szacunki IMUZ wskazujące, iż przy nawożeniu użytków zielonych na poziomie 650 kg NPK na ha i plonie zielonej masy 700 q/ha można by w sezonie wegetacyjnym wyżywić bez dokarmiania innymi paszami ok. 9 mln szt. krów, a więc przytłaczającą większość naszego pogłowia bydła. W praktyce bydlę nasze jest powszechnie karmione paszami tręciwymi kosztem pogłowia trzody chlewnej, niedolnej do przetwarzania trawy na mięso.

Wszystko to są rachunki teoretyczne, bowiem uzyskanie postępu w kulturze uprawy i wykorzystania zielonych użytków rolnych zupełnie nie odpowiada rosnącemu potrzebom, i to w świetle światowej sytuacji zbożowej. Ciągłe „zielone żniwa” są zadaniem drugorzędnym, po żniwach zbożowych, sprzeczając zmienników, buraków. Zapewne chodzi tu nie tylko o sam stosunek rolników do „matki pola”, jaką jest łąka. Jest to rezultat wieloletnich zaniedbań w dziedzinie wykorzystania podstawo-

wego bogactwa naturalnego w polskim rolnictwie.

Niski poziom agrotechniki, i to nawet na obszarach wielkich inwestycji melioracyjnych, przy niskim nawożeniu, głównie kierowanym ciągle jeszcze na pola, na plantacje roślin przemysłowych obniża wydajność łąk. Jest to jednak ciągle jeszcze jeden z objawów małego zainteresowania łąkami. Nawet tam, gdzie są one w wyższej kulturze, obsada inwentarza żywego w okolicznych gospodarstwach jest też niska, jak i cała produkcja zwierzęca. Rejon Kanału Wieprz-Krzna jest tu przykładem szczególnie wymownym.

Wreszcie słabe uzbrojenie techniczne „kosiarzy” na łąkach potęguje kłopoty, obniża efekty. Brakuje maszyn, transportu do przewozu trawy a więc przyczep samozbiierających i ciągle jeszcze jakość tych maszyn nie jest dostosowana do dobrych, obfitych porostów łąkowych. Stąd więc można mówić o uprzedzeniach do łąk nie tylko rolników, ale i wielu naszych przemysłowców. Światowa sytuacja zbożowa zmusi nas, jak sądzę, szybko do znacznie energiczniejszego działania.

Teraz, kiedy osiągamy szczyt żniw zbożowych, z wielkim trudem zbliżamy się do półmetka sprężu II pokosu traw. Jest on jedynie zaawansowany w środowisku pasie kraju. Znaczne opóźnienie występuje szczególnie na wschodzie i południu. Przeszkadzają nie tylko, oczywiście, wozne żniwa zbożowe, ale też i sam stosunek do zielonych zbiorów.

Rzeczywiście, jesteśmy u szczytu żniw. Przebiegają one zdecydowanie sprawniej i ciszej, chociaż ubywa zboża teraz już szybko. Do pracy stanęło prawie 20 tys. kombajnów i one szybko zmniejszają powierzchnię całkowicie uprzątniętą. Pośpiech zaczyna odgrywać wielką rolę, bo-

KOMBAIN DO ZBIORU BURAKÓW

JUŻ w najbliższej kampanii zbioru buraków cukrowych będą pracowały na naszych polach jednorzędowe kombajny importowane oraz montowane i częściowo produkowane w Polsce. Decyzję o wcześniejszym, niż początkowo planowaną, rozpoczęciu produkcji tych kombajnów podjęto po ubiegłorocznych wykopkach, wyjątkowo trudnych, ze względu na złą pogodę. Dostarczenie producentom wydajnej i sprawnej maszyny do zbioru jest, jak się okazało, jednym z warunków wykonania programu zwiększonej produkcji buraków cukrowych.

Tak trudne warunki jak w minionej jesieni nie zdarzają się wprawdzie często, ale i tak wykopki buraków zawsze należą do najbardziej

uciążliwych prac w rolnictwie. W ogóle to, co rolnicy muszą zrobić jesienią, wymaga wcale nie mniejszego wysiłku, niż kampanie żniwne, tradycyjnie uznawane za najcięższe. Zbiegają się bowiem i następują po sobie w krótkich odstępach czasu liczne prace decydujące o wynikach produkcji. Siewy o ziemni, wykopki ziemniaków i buraków, prace pielęgnacyjne na łąkach i pastwiskach, gromadzenie paszy na okres zimowy — oto zaledwie część zadań, które każdego rolnika w tym okresie stoją przed rękami. Dlatego tak ważne jest każde wprowadzone usprawnienie i zmechanizowanie prac polowych.

W przypadku zbioru buraków cukrowych zbiegają się ponadto interesy rolników i przemysłu cukrowniczego. Kompleksowa mechanizacja zbiorów oszczędza czas i wysiłek rolników, natomiast szybsze dostawy surowca pozwalają na wcześniejsze rozpoczęcie kampanii w cukrowniach.

Producentem kombajnu jest Fabryka Maszyn Rolniczych w Słupsku — zakład o długoletniej tradycji i dużym doświadczeniu w produkcji maszyn do zbioru buraków cukrowych. Nowe zadania wymagają jednak ponadto daleko idącej modernizacji fabryki. Rozbudowa będzie dość kosztowna, a przede wszy-

stkim trudna, tym bardziej, że musi być wykonywana równocześnie ze zwiększającą się produkcją kombajnów. Trzeba podkreślić, że inwestycja należy do zadań o szczególnym znaczeniu gospodarczym i oczywiście jest, że od terminowego wykonywania prac budowlanych zależy realizacja całego programu produkcyjnego fabryki.

W bieżącym roku opuści zakład około 200 kombajnów (w części z nich będą już montowane detale wykonane w Słupsku). Ponadto rolnictwo otrzyma 200 kombajnów sprowadzonych w całości od firmy Fr. Kleine. W kolejnych latach zmniejszać się będzie udział w kombajnie części kupowanych za granicą. W 1978 roku po osiągnięciu poziomu produkcji 1 600 sztuk, kombajn będzie wytwarzany całkowicie z zespołów krajowych.

Wzobogaca się więc nasza rodzina kombajnów o nową maszynę wysokiej jakości. Dzieje się to zgodnie z założeniami programu rozwoju produkcji maszyn dla gospodarki żywnościowej, przyjętego na XV Plenum KC PZPR, który jak wiadomo przewiduje zwiększenie udziału w pracach rolniczych kombajnów i złożonych agregatów z ok. 30 proc. w 1975 r. do około 60 proc. w 1980 roku.

Nowy kombajn do zbioru bura-

ków, który miałem okazję oglądać w stłupskiej fabryce, jest maszyną nowoczesną o prostej i lekkiej konstrukcji. Mechanizmy robocze są napędzane wałkiem przekładnika mocy ciągnika. Kombajn obsługuje jedna osoba. W ciągu dnia można nim zebrać buraki z 1—2 hektarów. Dużą zaletą jest wyposażenie kombajnu w pojemne zbiorniki na korzenie (długość 2 500 kg) i liście (250 kg). Ułatwia to bardzo organizację pracy na polu. Opróżnienie zbiorników odbywa się automatycznie na przyczepie lub przemy. Cennym rozwiązaniem technicznym jest automatyczna regulacja mechanizmów ogławiania i wyorywania przed czujnikami elektrycznymi sterujące układem hydraulicznym. Pozwala to na regulację głębokości pracy i automatyczne naprowadzanie na rzędkę roślin.

Próby przeprowadzone w ub. roku wykazały dużą sprawność kombajnu. W tegorocznej kampanii będą mogły ocenić jego zalety znaczni liczniejsi rolnicy. Kombajn będzie pracować w spółdzielniach kolek rolniczych i międzykółkowych bazach maszynowych służąc pomocą rolnikom indywidualnym, przede wszystkim tym, którzy założyli zbiorowiska plantacji buraków cukrowych oraz zespołom producentów.

(mak)

KARIERA MROŻONEJ ŻYWNOŚCI

O NAJMNIJ trzy powody zdecydowały o powodzeniu mrożonek w większości krajów europejskich. Dzięki zainicjowaniu przez cały rok spożywać różnorodne artykuły żywnościowe. Kobiety, a coraz więcej ich pracuje zawodowo, wolą płacić drożej za żywność mrożoną, ale mieć ułatwienie w przygotowaniu posiłków. I wreszcie, kupując mrożonki można robić większe zakupy rzadziej, np. raz w tygodniu. Szczególnie intensywny rozwój przemysłowego zamrażalnictwa nastąpił w latach siedemdziesiątych.

Ostatnio opublikowano wyniki badań na ten temat, które były przeprowadzone w 1973 r. w 10 krajach zachodnioeuropejskich. Największe jest spożycie mrożonej żywności w Szwecji, RFN, Szwajcarii, Holandii i W. Brytanii (w przeliczeniu na 1 rodzinę spożywano tam od 48,8 kg do 26,4 kg mrożonek rocznie). Są to najczęściej mrożone warzywa (udział w strukturze spożycia mrożonek od 53 proc. w W. Brytanii do 24 proc. we Francji) oraz ryby (58 proc. we Francji, 28 proc. w Szwecji i RFN, 25 proc. w W. Brytanii).

Cieszy się powodzeniem także mrożone mięso — największym w Szwecji, Holandii i Hiszpanii. Są również na rynku i inne produkty, np. owoce, artykuły mączne itp. Z badań wynika, że regularnie produkty mrożone nabywa znaczny odsetek ludności w badanych krajach (od 86 proc. w Szwecji do 48 proc. w najmniej rozwiniętej Hiszpanii). Spożycie żywności w tej formie, jest jak stwierdzono, związane z procesami urbanizacji poszczególnych krajów.

(mak)

DOŻYŃKI W KOSZALINIE

KOSZALIN przygotowuje się do przyjęcia za kilka tygodni uczestników Centralnych Dożynek. Trwają prace przy przebudowie układu komunikacyjnego w mieście oraz budowie obiektów potrzebnych dożyńkowemu gościom. Kończy się rozbudowa stadionu, z 16 tys. do 28 tys. miejsc, na którym odbędą się główne uroczystości. Miejski amfiteatr otrzymuje dach nad widownią, która może pomieścić 5 tys. osób. Wszystkie domy w mieście otrzymają nową elewację zaprojektowaną przez koszalińskich artystów.

100 mln zł będzie kosztować przebudowa układu komunikacyjnego. W tym celu wyburzono część starych

domów i fragmenty ulic, rozbudowano bezkolizyjnie skrzyżowania i dwupasmowe jezdnie. Miasto otrzyma także nowe placówki handlowe i usługowe, m. in. 4 nowe supermarkety oraz motel i zajazd w Mościcach pod Koszalinem.

W czasie dożynek odbędą się wystawy rolnicze. Wystawa zwierząt hodowlanych powstaje w Sianowie na 7-hektarowym pięknie położonym piaszczystym wzgórzu. Buduje się tu obórę na 120 sztuk, owczarnię, chlewnię i stajnię, kilka pawilonów i urządzeń wystawowych. Urządzenia te będą wykorzystywane również w przyszłości, podczas aukcji i wystaw hodowlanych. Natomiast wy-

stawa ogólnorolnicza odbędzie się w samym Koszalinie obok stadionu. Będzie tu można zobaczyć ekspozycję przemysłu spożywczego, spółdzielczości wiejskiej, leśnictwa i przemysłu drzewnego, maszyn i urządzeń rolniczych. Swoją produkcję przeznaczoną dla rolnictwa pokaże również przemysł chemiczny i budowlany. Na wystawie odbywać się będą liczne pokazy i imprezy oraz sprzedaż książek i wydawnictw rolniczych.

Rolnictwo Pomorza Środkowego (obecnie woj. koszaliński i słupski) uzyskiwało w ostatnich latach szybkie tempo rozwoju produkcji.

Średnioroczny przyrost produkcji rolniczej wynosił w latach 1971-74 9,7 proc. i był wyższy od wskaźników krajowych.

W 1970 r. plony 4 zbóż wynosiły 18,3 q z ha, ziemniaków 169 q. W 1974 roku zebrano z hektara po 30,8 q. Zbóż, 200 q ziemniaków i 25 q rzepaku. Wzrosło także pogłowie bydła (o 18 proc.) i trzody chlewnej (o 73 proc.). Na uwagę zasługuje nowoczesna struktura agrarna tego regionu (54 proc. użytków rolnych we władaniu PGR), która umożliwia wprowadzenie nowoczesnych technologii produkcji. Duży postęp w rolnictwie, zwłaszcza w ostatnich latach, zacydował, że wyróżniono Koszalin, powierając mu obowiązki gospodarza tegorocznych dożynek.

(mak)

CELE WYZNACZAJĄ ZMIANY

KRYSTYNA LOCH

Poszukiwanie nowych metod i mierników oceny stało się jednym z pierwszoplanowych zagadnień obecnej polityki ekonomicznej. Obok znanych już zasad „Wielkich Organizacji Gospodarczych”, według których pracuje już spora część przedsiębiorstw przemysłowych, eksperymentalne zasady działania objęły i biura projektów.

PIERWSZYM aktem normatywnym, wprowadzającym nowe zasady do biur projektowych, była Uchwała 310 R. M. z 8 grudnia 1972 w sprawie zasad działania Głównego Biura Studiów i Projektów Górniczych w Katowicach. Wprowadzono ją na 3 lata, tj. od roku 1973 do 1975 r. W rok później wydana została Uchwała nr 264 R. M. (z 30 listopada 1973) w sprawie eksperymentalnych zasad działania biur projektów, która objęła 41 biur podległych 15 różnym resortom gospodarczym.

Wśród biur objętych Uchwałą 264 najliczniej reprezentowane były biura podległe Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych (10 biur), Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego (4 biura), Ministerstwu Górnictwa i Energetyki, Przemysłu Chemicznego, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska (po 3 biura). Uchwała 264 wprowadzona została na dwa lata (1974—1975) z zastrzeżeniem, że po sprawdzeniu w praktyce, jej zasady rozszerzone zostaną na biura pozostałe. Założenia obu wymienionych uchwał są w wielu przypadkach zbliżone. Różnica występuje jedynie w metodzie ustalania funduszu plac w stosunku do osiągniętej sprzedaży projektów wykonanych siłami własnymi.

NIECO INACZEJ NIŻ W WOG

Nie ulega wątpliwości, że z uwagi na specyfikę działalności biur projektów i wynikające stąd zróżnicowanie warunków ich pracy i celów, zasady eksperymentu dla tych jednostek różnią się od zasad WOG. Jako jednostki opracowujące dokumentację dla realizowanych zadań inwestycyjnych stanowią one ważne ogniwo procesu inwestycyjnego, decydujące o jego prawidłowości, a tym samym o osiągnięciu zamierzonych efektów gospodarczo-społecznych. W związku z tym zasady eksperymentu (pisało o nich obszernie również Z. G.) dla biur projektów miały na celu przede wszystkim stworzenie warunków sprzyjających usprawnieniu projektowania, tzn. zwiększeniu zakresu rozwiązań nowoczesnych, skróceniu okresu ich opracowania, wzrostu odpowiedzialności za jakość dokumentacji i integracji z pozostałymi uczestnikami procesu inwestycyjnego.

Przypomnijmy: wśród założeń preferujących wzrost nowoczesności rozwiązań projektowych na pierwsze miejsce wysuwa się możliwość dopłaty z tego tytułu do ceny umownej. Zgodnie z par. 5 Uchwały 264 ceny opracowań projektowych, które zostały uznane za nowoczesne przez organ zatwierdzający lub przyjmujący, mogą być podwyższone do 30 proc. ceny umownej w zależności od stopnia poprawy nowoczesności według ustalonych kryteriów. Stwarza to dla biura możliwość zwiększenia wartości sprzedaży i zarazem funduszu plac, który pozwoli na opłacenie zwiększonego wysiłku projektantów.

Drugą istotną zasadę eksperymentu stanowi wprowadzenie korekty funduszu plac z tytułu wzrostu wydajności pracy przy pomocy wskaźnika W-o. Wskaźnik W-o stanowiacy podstawę korekty ustalono ogólnie dla większości biur na poziomie 0,5. Oznacza to, że uzyskany przez biuro przyrost wydajności pracy opłacany jest tylko w połowie. Założenie to miało na celu zahamowanie istniejącej w biurach proweniencji pogoni za ilościowym wzrostem wydajności pracy, a tym samym i zarobków, przy stworzeniu zachęty do pracy koncepcyjnej i lepszej.

Temu samemu celowi sprzyjają zmiany w strukturze funduszu plac. W porównaniu do praktyki poprzedniej w eksperymentie zwiększeniu ulega stała część wynagrodzenia. Ró-

wnocześnie znacznie większą część funduszu premiowego przeznaczono na premie za wybitne osiągnięcia projektowe.

Trzecią istotną zmianę stanowi wprowadzenie autorskiego nadzoru realizacyjnego jako integralnej części projektowania. Biura projektów zobowiązane zostały do pełnego uczestnictwa w realizacji inwestycji — od momentu rozpoczęcia prac nad dokumentacją do chwili uzyskania zamierzonych efektów.

Niezależnie od przytoczonych zmian, eksperyment w biurach projektów wprowadził odgórne ograniczenie wskaźnika zysku do 10 proc. w stosunku do osiągniętej wartości sprzedaży własnych projektów. Przekroczenie zysku ponad ustalony poziom groziło sankcjami w postaci zmniejszenia sprzedaży, a tym samym funduszu plac. Założenie to stanowi najbardziej kontrowersyjną część nowych zasad (karać za wyższy zysk), ale wynika ono niewątpliwie ze specyfiki ekonomiki biur projektowych.

Biura projektów należą do jednostek osiągających zyski znacznie większe od przeciętnych w gospodarce społecznej. Dla przykładu: w roku 1972 zysk stanowił w tych jednostkach od 17 proc. do 40,1 proc. wartości sprzedanej produkcji projektowej. Wynika to niewątpliwie z niedoskonałości obowiązujących cenów projektów inwestycyjnych, umożliwiającej zawyżanie wycen w stosunku do faktycznego wkładu pracy. Jak wiadomo, działalność biur projektów polega głównie na sprzedaży tzw. myśli technicznej, stąd udział pracy żywej jest tutaj znacznie wyższy niż gdzie indziej. Na skutek tego podstawową część ponoszonych kosztów stanowi fundusz plac i związane z nim narzuty.

W tej sytuacji zawyżenie wycen powoduje wzrost funduszu plac, a tym samym zysku. Ograniczenie poziomu zysku w biurach eksperymentujących miało na celu zahamowanie wzrostu zysków nieprawidłowych i jednocześnie zlikwidowanie ujemnych skutków gospodarczych w postaci nieuzasadnionego wydatkowania funduszu plac i podrobnienia dokumentacji inwestycyjnej.

JAK JEST W PRAKTYCE?

Okres, jaki minął od chwili wprowadzenia w życie eksperymentalnych zasad działania biur projektów, nie stwarza na pewno warunków pełnej i obiektywnej oceny. Tym bardziej że ważne dla praktyki akty normatywne uzupełniające w pełnym stopniu Uchwałą 264, wydane zostały z dużym opóźnieniem. Przykładowo: Zarządzenie nr 40 MB i PMB w sprawie naliczania funduszu plac w biurach projektów działających według eksperymentalnych zasad wydane zostało we wrześniu 1974, tj. prawie w 9 miesięcy po przejściu na działanie według nowych zasad. Następne Zarządzenie nr 1 w sprawie zasad gospodarowania oszczędnościami funduszu plac wydano dopiero w styczniu 1975 r.

W minionym okresie zarysowały się już jednak w biurach eksperymentujących wyraźne tendencje, wskazujące na ich stopniowe dostosowywanie się do nowych warunków, oraz pozwalające na wstępną ocenę sprawności nowych zasad w praktyce. Wskazują na to oceny przeprowadzone na podstawie wyników roku 1974 przez Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Budownictwa Przemysłowego „Bistyp” w Warszawie, Narodowy Bank Polski oraz Instytut Organizacji, Zarządzania i Ekonomiki Przemysłu Budowlanego — Zakład Regionalny w Katowicach.

W badaniach przeprowadzonych przez instytut przeanalizowano wyniki pracy 20 biur projektów, reprezentujących różne resorty i regiony kraju. Wśród badanych jednostek 10 biur pracowało według zasad eksperymentu, a pozostałe 10 według zasad dotychczasowych. Pozwoliło to nie tylko na porównanie wyników pracy jednostek eksperymentujących z okresem poprzednim, ale i z biurami pozostałymi, posiadającymi podobne warunki działania.

Porównanie wyników pracy biur eksperymentujących i nieeksperymentujących za rok 1974 wskazało, że nowe zasady działania doprowadziły do zmniejszenia dynamiki sprzedaży i wydajności pracy. W stosunku do roku 1973 wartość sprzedaży zwiększyła się w biurach stosujących eksperymentalne zasady o 21,4 proc., podczas gdy w pozostałych o 9,4 proc. do 26,6 proc. Jednocześnie w biurach eksperymentujących w porównaniu z biurami nieeksperymentującymi nastąpił wyższy wzrost zatrudnienia.

Zjawiska te budzą rozmaite, często kontrowersyjne, wnioski. Spadek wydajności pracy jest niekorzystny w kontekście utrzymującego się dużego popytu na dokumentację inwestycyjną. Ponadto założenie to prowadzi do nieracjonalnej gospodarki czynnikiem ludzkim. Wyda się jednak, że są to zjawiska przejściowe. W przyszłości korekta wydajności pracy powinna przyczynić się do ukształtowania poglądu, że bardziej opłaca się dobra koncepcja i nowatorska praca.

Mimo tych stwierdzeń, celowe byłoby rozpatrzenie możliwości różnicowania w poszczególnych biurach relacji: funduszu plac — wydajności pracy. Wiadomo, że tempo inwestowania jest niejednakowe, a w wielu branżach szczególnie wysokie, co wywołuje duży popyt na dokumentację. Stąd w biurach projektów tych branż można by zastąpić wskaźnik korekty W-o innym miernikiem, sprzyjającym zwiększeniu wydajności pracy. Może to być np. normatywny W-o z systemu WOG-u, ustalony dla branż, gdzie pożądana jest wysoka dynamika produkcji i wydajności pracy.

MNIEJ I LEPIEJ

Na 10 biur eksperymentujących objętych badaniami przez instytut, 6 z nich uzyskało w roku 1974 klauzulę nowoczesności dla swych opracowań. Wartość sprzedaży produkcji z klauzulą nowoczesności stanowiła średnio 12,9 proc. wartości sprzedaży ogółem, a w poszczególnych biurach wahała się w granicach od 1,1 proc. do 31 proc. Natomiast tylko 3 biura uzyskały z tego tytułu dopłaty do cen umownych. Wynika to stąd, że z uwagi na ograniczenie wskaźnika zysku do 10 proc., biura nie były po prostu tymi dopłatami zainteresowane. Sytuacja zmieniła się dopiero po ukazaniu się omawianego już Zarządzenia nr 40, które uznało zysk osiągnięty z tytułu wzrostu nowoczesności za gospodarczo uzasadniony, tj. nie zmniejszający funduszu plac.

Zgodnie z założeniami eksperymentu stosunek wynagrodzeń stałych ukształtował się w tych biurach na poziomie wyższym niż w pozostałych. W roku 1974 wynagrodzenia zasadnicze wraz z dodatkami stanowiły w biurach eksperymentujących od 59,1 proc. do 70 proc. funduszu plac ogółem, natomiast w pozostałych od 40,4 proc. do 55 proc. Wyższa jest również w biurach działających na eksperymentie część funduszu premiowego, przeznaczona na premie za wybitne osiągnięcia. Stanowiła ona w tych biurach od 0,6 proc. do 13,2 proc. funduszu plac, podczas gdy w pozostałych odpowiednio od 0,8 proc. do 1,7 proc.

Moby jednak zwiększona premia mogła spełnić rolę bodźca w pełnym tego słowa znaczeniu, musi być rozdzielona tylko wśród tych, którzy naprawdę projektują nowoczesnie i ambitnie. Porównanie kwot wypłaconych premii w roku 1974 za wybitne osiągnięcia projektowe z ilością osób wskazującą jednak, że większość premii przypadająca na pracownika jest niewielka. Wahała się ona w granicach od 1 do 4,8 tys. zł. Wyjątek w tym zakresie stanowi Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Budownictwa Ogólnego w Warszawie, gdzie średnia premia z tego tytułu wyniosła 13,3 tys. zł.

Wskazuje to, że w biurach projektów traktuje się premię za wybit-

ne osiągnięcia projektowe jak zwykłą premię regulaminową, co niewątpliwie niweluje jej działanie jako bodźca, zachęcającego do ambitnej i nowatorskiej pracy. Stąd powodzenie tego założenia eksperymentu w praktyce uzależnione jest głównie od stopnia, w jakim biura zdołają wypracować właściwe regulaminy premiowe i nagradzania za wyniki lepsze od przeciętnych.

JAKIM KOSZTEM?

Jak wskazują wyniki, w roku 1974 w biurach stosujących eksperymentalne zasady działania zmniejszenie zysku było widoczne, zarówno w stosunku do lat poprzednich, jak i biur pracujących według zasad dotychczasowych. Po doprowadzeniu do warunków porównywalnych, tj. przy uwzględnieniu zysku powstałego na skutek korekty wskaźnika W-o (obniżka kosztów osobowych), uzyskania dopłat z tytułu nowoczesności (wzrost wartości sprzedaży) oraz innych zmian, wynikających z Uchwały 264 — poziom zysku nie przekroczył w tych biurach granicy 10 proc. Wskazuje to, że założenia eksperymentu w tym zakresie zostały zrealizowane. Interesującym problemem jest jednak, w jaki sposób zostało to osiągnięte? Uchwała 264 wprowadziła wprawdzie szereg postanowień, wpływających na obniżenie kosztów m. in. poprzez opodatkowanie funduszu plac, ale wiadomo, że zmniejszenie zysku wymagało jednocześnie podjęcia niezbędnych przedsięwzięć w działalności i ekonomicznie biur.

Zysk w biurach projektów uzależniony jest w dużym stopniu od wartości sprzedaży, a więc od wycen prac projektowych. Tymczasem w roku 1974 nie wystąpiły żadne zasadnicze zmiany w warunkach wycen. Zalecone w Uchwale 264 cenniki branżowe, które miały stworzyć bardziej obiektywną bazę wycen, były stosowane w roku 1974 tylko w nielicznych biurach. Wprowadzona została jedynie większa niż dotąd kontrola wyceny oraz podjęto próby uniezależnienia wynagrodzenia projektów od wyceny projektów, co wpłynęło na poprawę ich obiektywności i rzetelności.

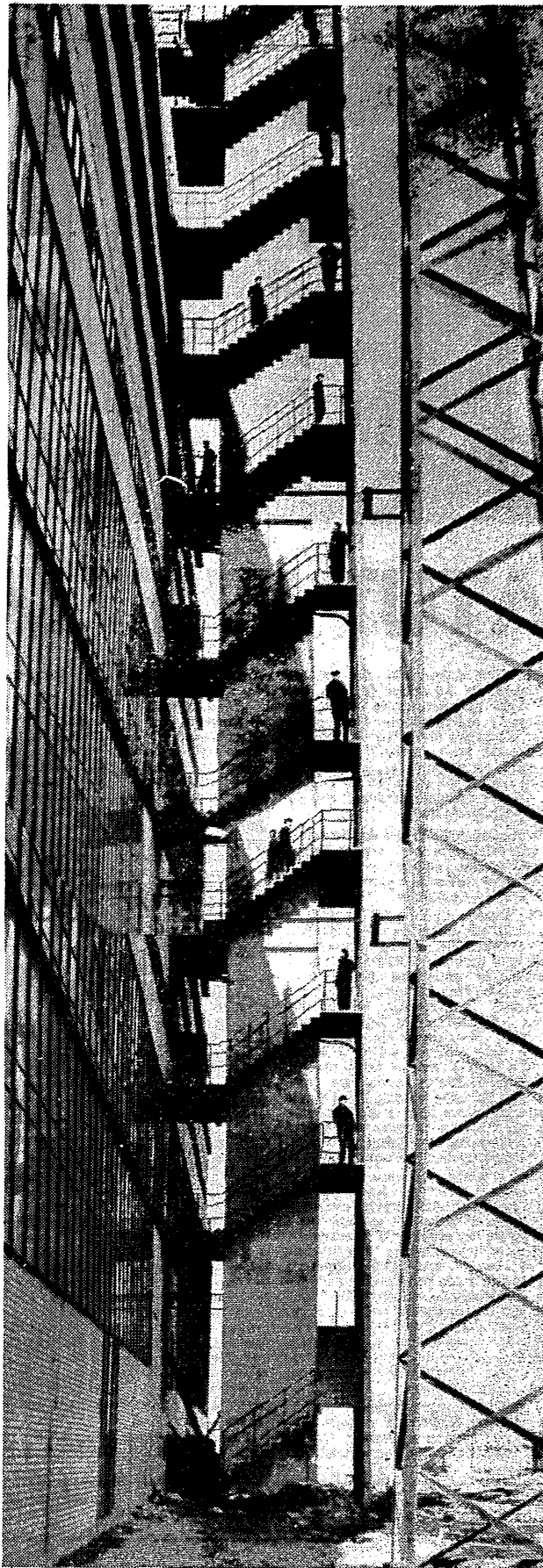
W roku 1974 w wielu biurach eksperymentalnych nastąpił wzrost kosztów, w tym szczególnie rzeczowych. Podkreślić należy, że o ile koszty osobowe są ściśle powiązane z wartością sprzedaży, to w kształtowaniu kosztów rzeczowych istnieje duża dowolność, co biura niewątpliwie wykorzystują. Na skutek istniejących ograniczeń rynkowych nie wystąpił w biurach widoczny wzrost kosztów materiału i zakupów przedmiotów trwałych. Zwiększyły się natomiast koszty usług materialnych (remonty, malowanie pomieszczeń), związanych z poprawą warunków pracy, oraz koszty niematerialne. Wynika stąd, że biura projektów wykorzystują częściowo odgórne ograniczenie zysku na zaspokojenie istniejących potrzeb w zakresie poprawy warunków pracy, co należy uznać za działanie gospodarczo i społecznie uzasadnione.

Niemniej wystąpiły także tendencje zwiększania zakupów nieuzasadnionych. Wskazuje to, że założone w eksperymentie odgórne ograniczenie zysku nie zlikwidowało istniejących mankamentów w wycenie prac projektowych, a równocześnie stworzyło niebezpieczeństwo rozwiniecia się innych, niekorzystnych gospodarczo, skutków. Fakt ten przemawia za zrezygnowaniem z odgórnego ograniczenia zysku i zastąpieniem go wskaźnikiem ustalonym indywidualnie dla każdego biura.

Wybór optymalnej wielkości wskaźnika zysku wymaga uwzględnienia specyfiki warunków działania biur projektowych przy uwzględnieniu aktualnego poziomu kosztów osobowych, wzrostu średniej płacy w tempie nie przekraczającym średniokrajowego oraz skutków korekty z tytułu wskaźnika W-o. Zawierać on powinien również założenie niewielkiego wzrostu kosztów rzeczowych, głównie na skutek amortyzacji, wynikającej ze zwiększonych zakupów wyposażenia.

Jednocześnie trudno mówić o właściwym kształtowaniu się zysku w biurach projektów bez usprawnienia dotychczasowych warunków wyceny prac projektowych. Wprowadzone w roku 1972 i 1974 nowelizacje cennika projektów inwestycyjnych nie wyeliminowały wszystkich nieprawidłowości w tej dziedzinie. Celowe jest między innymi dalsze ograniczenie liczby dodatków i współczynników, co wpłynie na jednolitość wycen i ułatwi ich kontrolę. Niezbędne jest również uregulowanie problemu wycen indywidualnych oraz zapewnienie właściwej kontroli udzielania bonifikat w każdym przypadku, gdy wyceny odbiegają wyraźnie od faktycznego wkładu pracy.

Uchwały — 310 i 246 — zapoczątkowały proces usprawniania działalności biur projektowych w dostosowaniu do wymogów i potrzeb chwili obecnej. Wprawdzie nie wszystkie założenia okazały się w pełni trafne i uzasadnione, niemniej eksperyment wzbudził duże zainteresowanie także w biurach pracujących według zasad dotychczasowych. Jako przykład można podać, że w roku 1974 zwiększyły one w widoczny sposób wartość udzielanych bonifikat, co wpłynęło na zmniejszenie wskaźnika zysku. Wynika stąd wniosek, że biura projektów widzą celowość i potrzebę zmian swej dotychczasowej działalności. Wydaje się więc słuszne rozszerzenie nowych zasad na wszystkie biura projektów po uprzednim ich zmodyfikowaniu o dotychczasowe doświadczenia.



**PRZEDSIĘBIORSTWO
TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWE
BUDOWNICTWA**

transbud Warszawa

**ODDZIAŁ ZAPLECZA TECHNICZNEGO
Warszawa, Al. Krakowska 61**

odprzeda z nadwyżek

**— części zamienne do samochodów: „Skoda” 706
RT i pochodne,**

„Zil” 164, „Zil” 130 i pochodne,

„Star” 25, 27, 66 i pochodne

„Tatra” 111, 138 i pochodne

**Informacji udziela Wydział Gospodarki Materiałowej,
telefon 46-30-61 w. 182, w godz. 7—15.**

K-23-0



Zdjęcia: CAF

ATUT W RĘKU EUROPY

ANDRZEJ LUBOWSKI

EUROPA dojrzała do takiego spotkania od wielu już lat. Nie było to dojrzenie łatwe. Nie sprzyjały mu nieufności i uprzedzenia, nierzadko wyrastały przeszkody, tak jakby nie dość było tych starych, wynikłych z mniej lub bardziej sztucznych dawnych podziałów. Z czasem nadzieje górować zaczęły nad wątpliwościami.

Wyboista była droga do Helsinek. Z tym większym więc przekonaniem można dokument podpisany w fińskiej stolicy za największy sukces w dziejach Europy.

Ma Europa za sobą 30 lat pokoju. Urodziło się przez ten czas i dorosło nowe pokolenie, które decydując będzie o przyszłym kształcie kontynentu. Nie obciążone przeszłością, wolne od kompleksów. Dokument końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie podpisali przedstawiciele pokolenia, które doświadczyło wojny i które myśli o wojnie odrzuca przez pamięć ostatniej. Ci, którzy urodzili się i wyrosli w Europie pokoju, do pokoju przywykli i nie chcą z niego rezygnować. Nie ma w tym przypadku między pokoleniowymi antagonizmami, przegranych są wspólne.

Lecz nie tylko ludzkie pragnienia przesądzały o ludzkich losach. Realizacji tych pragnień sprzyjał bez wątpienia nowy układ sił w świecie po II wojnie światowej. W warunkach istnienia przerażającego niszczytelnej broni rakietowo-nuklearnej wojna nie może być traktowana jako „przedłużenie pokoju”, żeby posłużyć się terminologią Clausewitsa. Zbyt wielkie byłoby tym razem ryzyko samounicestwienia. Alternatywa „współżycie lub zagłada” nie pozostawia człowiekowi rozsądnemu kłopotów z wyborem.

Przywiodła zatem Europę do Helsinek chęć utrwalenia pokoju. Pokoju oznaczającego jednak więcej niż współistnienie, oznaczającego

również wszechstronną, korzystną dla wszystkich współpracę. „W dziejach naszego kontynentu — powiedział w Helsinkach Edward Gierk — niejednokrotnie podejmowano próby budowy pokoju, nie trwał on jednak nigdy i nie mógł trwać zbyt długo. Opierno go bowiem na chwiejnym fundamencie sfer wpływów i panowania jednych krajów nad drugimi, rozszadany był on terytorialnymi roszczeniami. Dziś po raz pierwszy w historii pokojowy ład Europy opiera się na powszechnym uznaniu suwerennych praw i interesów wszystkich państw naszego kontynentu, co stwarza jego narodom pomyślne warunki rozwoju i bezpieczeństwa”.

W czas poprzedzający helski szczyt natrafiać można było na dywagacje tracące buchaliterię — kto też więcej, a kto mniej zyska na europejskiej konferencji. Ci, których do entuzjastów ducha Helsinek zaliczyć trudno, a tacy bez wątpienia nieprędko znikną, próbowali kalkulować: kto komu nie doważy koszyka drugiego, a kto komu trzeciego. Państwa europejskie oraz Stany Zjednoczone i Kanada doszły jednak do wniosku, że wypracowany w toku żmudnych negocjacji dokument odzwierciedla skrupulatnie wyważony bilans ich własnych interesów, a przywódcy tych krajów wynik konferencji uznali za wyjątkowo sukces wszystkich bez wyjątku.

Leonid Breżniew: „Nie ma zwycięzców i zwyciężonych, tych którzy zyskali i tych, którzy stracili. Jest to zwycięstwo rozsądku. Wygrali wszyscy: Kraje Wschodu i Zachodu, narody państw socjalistycznych i państw kapitalistycznych, krajów członków sojuszu i krajów neutralnych, małych i wielkich. Jest to zwycięstwo wszystkich, którym drogi jest pokój i bezpieczeństwo na naszym globie”.

Zwycięstwo wszystkich — lecz nie bez uzasadnionej satysfakcji przy-

pominamy, że inicjatywa w tym względzie należała do krajów socjalistycznych, stanowiła część strategicznego działania naszych krajów.

Daleko posunięta jest zbieżność treści dokumentu podpisanego kilka dni temu w stolicy Finlandii i apeli krajów Układu Warszawskiego jeszcze z końca lat sześćdziesiątych. Bez narażenia się na zarzut narodowej megalomanii, że świadomością istnienia zapisanych tego świadectw możemy dziś nie bez dumy twierdzić także, że rolę więcej niż aktywną w mozołnym procesie przygotowania Helsinek odegrała Polska.

Niewiele jest we współczesnym świecie spraw ważniejszych niż zastąpienie równowagi strachu równowagą współdziałania w Europie. Teza ta nie ma swego źródła w opacznie pojmowanym europocentryzmie, czy jak niektórzy mówią — europoegeocentryzmie. Wynika natomiast z niezaprzeczalnych faktów: z ekonomicznego, technologicznego i wreszcie militarnego potencjału naszego kontynentu. Choć kiedyś część amerykańskich strategów trzymała się koncepcji możliwości lokalnej wojny europejskiej, gdzieś „między Brzosem a Brestem”, czyli między Bułgarią i Atlantyką, to jednak w obecnej rzeczywistości wojna w Europie równałaby się konfliktowi światowemu.

Świadomość tej prawdy sprawia, że likwidacja potencjalnej groźby militarnej konfrontacji w Europie zainteresowane są żywotnie także kraje pozaeuropejskie. Przypominając, że skutki zła zrodzonego w przeszłości na naszym kontynencie odwoływały się na inne regiony świata, przywódcy tych krajów w Helsinkach: „W tym współzależnym świecie pokój i bezpieczeństwo są nie tylko niepodzielne, ale stały się historyczną koniecznością dla przyszłego postępu ludzkości. Jak długo istnieje kryzys globalny, nikt w

żadnej części naszej planety nie może czuć się naprawdę bezpieczny”.

Szczególna rola Europy wynika i z tego, że jest to region przez który przebiega najwyraźniejsza linia podziałów ustrojowych. Różnice ideologii, przynależność do różnych sojuszów wojskowych i ugrupowań gospodarczych uważano za nie do przezwyciężenia hamulec współpracy. Valéry Giscard d'Estaing w swym wystąpieniu podkreślił potrzebę i zarazem wolę akceptacji i uszanowania odrębności ustrojowych poszczególnych państw. „Duch odprężenia — oświadczył prezydent Francji — powinien jednak złagodzić surowość rywalizacji ideologicznej; powinna to być rywalizacja bez ingerencji w sprawy wewnętrzne i bez przejawiania nietolerancji”.

Oto zaś słowa gospodarza konferencji Urho Kekkonena: „Jest niezbitym faktem, że większość narodów Europy należy do jednej lub drugiej koalicji wojskowej. Lecz nasza konferencja w równie niekwestionowany sposób wskazuje, że koalicje nie stanowią przeszkody dla wzajemnego współdziałania i współpracy. Mamy w tym względzie doświadczenia z naszego najbliższego sąsiedztwa. Współpraca z innymi krajami niezależnie od tego, czy należą one do koalicji, czy prowadzą politykę neutralną, stała się coraz bardziej naturalną częścią naszego życia”.

Podpisany w stolicy Finlandii dokument to o wiele więcej niż deklaracja intencji. To obowiązująca politycznie i moralnie Karta Pokoju dla Europy. Prezydent Gerald Ford który przemawiał w trzy dni po wyzycie w Oświecimiu i w kilkanaście dni po „kosmicznej Jalicie” oświadczył: „Jeśli ZSRR i USA były w stanie osiągnąć porozumienie, dzięki któremu nasi astronauty mogli polecieć ze sobą najbardziej skomplikowany sprzęt techniczny, współpracować i uścisnąć sobie ręce w przestrzeni

kosmicznej w odległości 137 mil nad Ziemią, my jako mężowie stanu mamy obowiązek poczynić podobne postępy na Ziemi”.

Choć ze względów oczywistych akt końcowy konferencji zawiera w wielu przypadkach sformułowania kompromisowe, to nie można mu postawić zarzutu enigmatyczności. Dokument końcowy KBWE, którego pełny tekst liczy w tłumaczeniu polskim około 100 stron, sporo problemów traktuje bardzo szczegółowo. Dotyczy to na przykład zagadnień stanowiących zawartość koszyka drugiego.

Zgodnie w przekonaniu, że rosnąca współzależność gospodarcza w skali światowej wymaga wzmożonych wysiłków dla rozwiązania problemów wyżywienia, zaopatrzenia w energię i surowce — 35 państw podkreśliło potrzebę sprzyjania rozwojowi trwałych i sprawiedliwych stosunków gospodarczych. W dziedzinie handlu międzynarodowego zobowiązują się do usuwania wszelkiego rodzaju przeszkód stojących na jego drodze i unikania w miarę możliwości gwałtownych wahań w obrocie towarowym. Zgodni co do tego, że dla uroźnienia i poprawy struktury handlu wewnątrz kontynentu potrzebna jest rzetelna, bogatsza informacja o wzajemnych możliwościach i zamierzeniach, uczestnicy KBWE włączyli do tekstu dokumentu całkiem detaliczną listę tych informacji, których publikowanie i rozpowszechnianie będą popierać.

Bardzo szczegółowo potraktowano w dokumencie sprawę kooperacji przemysłowej, jako tej dziedziny współpracy gospodarczej, która może się przyczynić do wykształcenia nowego, bardziej racjonalnego ogólnoeuropejskiego podziału pracy. Określono także kierunki współpracy w zakresie tzw. projektów stanowiących przedmiot wzajemnego zainteresowania; są to przedsięwzięcia na szeroką skalę, a dotyczą zasobów energetycznych, zwłaszcza ropy naftowej, gazu ziemnego i węgla oraz eksploatacji i przeróbki surowców mineralnych, przede wszystkim rudy żelaza i boksytów.

Poza tym zalecenia KBWE wskazują na możliwość długoterminowej

współpracy w takich dziedzinach, jak wymiana energii elektrycznej, co pozwala na bardziej racjonalne wykorzystanie potencjału europejskich elektrowni; badania nad nowymi źródłami energii, w szczególności nad energią nuklearną; rozwój sieci dróg i współpracy zmierzającej do ustanowienia zwartej sieci żeglujowej w Europie; badania nad sprzętem do wielofunkcyjnych operacji transportowych oraz korzystaniem z kontenerów. Wykaz konkretnych tematów, form i metod współdziałania zawierają obszerne części dokumentu poświęcone współpracy naukowo-technicznej.

Popychani potęgującym się z dnia na dzień zagrożeniem środowiska naturalnego na kontynencie, tak gęsto jak nasz zaludniony i tak wysocy przemysłowcy, uczestnicy KBWE sporo miejsca w dokumencie poświęcili współpracy w dziedzinie ochrony środowiska. W szczególności zaś kontroli zanieczyszczenia powietrza i wód, wykorzystania morskiego, bardziej efektywnemu wykorzystaniu gleb, włączając w to rekultywację gruntów, ochronie przyrody, poprawie warunków środowiskowych w osiedlach ludzkich. Płynąca rzeką ręką ze zanieczyszczonego powietrza nie są pojęcia granicy państwowe, a nie tak ludzi nie zbliża, jak wspólne niebezpieczeństwo.

Naiwnością byłoby oczekiwać, że podpis 35 ludzi, choć byli to przywódcy państw, zmienia od razu oblicze kontynentu. Europa, która kładła się spać w przeddzień podpisania helskiego dokumentu, w dzień po jego podpisaniu obudziła się taka sama. A jednak bogatsza. Wzbogacona o dokument, który respektowany stać się może kluczem do Europy trwałego pokoju i współpracy. Pamiętaj jednak, że to otrzymała Europa w fińskiej stolicy pęk kluczy, a nie wtych, którym da się stworzyć bez trudu każdy zamek. Otrzymała ogromny atut, którego wykorzystanie ku pożytkowi wszystkich wymagać będzie nieustannych wysiłków, dobrej woli i poszanowania helskich reguł gry.

za granicą piszą

CZY I KIEDY KONIEC RECESJI?

W poprzednim n-rze „Ż.G.” opublikowaliśmy list Czytelnika proszącego o wyjaśnienie, czy już kończy się recesja w krajach kapitalistycznych. Problem to jednak złożony (por. informacje w naszej stałej rubryce „Konjunktura na świecie”) i trudno jednoznacznie odpowiedzieć na takie pytanie. Świadczy o tym również publikacja zagranicze. Tak np. ostatnio brytyjski tygodnik THE ECONOMIST opublikował zwięzły przegląd sytuacji gospodarczej świata z tytułowym „You can't all export at once”. W przeglądzie tym czytamy m. in.:

80 proc. produktu narodowego brutto krajów uprzemysłowionych i ponad połowa zsumowanego produktu narodowego brutto świata przypada na sześć krajów: Stany Zjednoczone, Japonię, Niemcy zachodnie, Francję, Wielką Brytanię i Włochy. W każdym z tych krajów nastąpił gwałtowny spadek produkcji przemysłowej.

Spadek ten rozpoczął się najwcześniej i przybrał największe rozmiary w trzech krajach czołowych (zaczął się on tam w końcu 1973): produkcja przemysłowa Japonii zmniejszyła się w ciągu 15 miesięcy o 1/3, Stanów Zjednoczonych i Niemiec zachodnich o więcej niż 1/10. We Włoszech ostatni boom gospodarczy rozpoczął się i zakończył z opóźnieniem, ale w drugim półroczu 1974 produkcja przemysłowa zdążyła tam spaść o 10 proc. Również we Francji produkcja przemysłowa spadła w sześciomiesięcznym okresie obejmującym ostatni kwartał 1974 i pierwszy kwartał 1975 o 10 proc.

Jak dotąd, względnie obronna reka wyszła ze wszystkiego Wielka Brytania: w kwietniu br. produkcja przemysłowa miała w niej poziom o nieco ponad 5 proc. niższy niż w połowie ub. roku, ale powszechnie oczekuje się, że spadek ten ulegnie zwiększeniu.

W większości tych krajów poza Wielką Brytanią panuje nadzieja, że najgorsze już minęło. Ale na ile można mieć co do tego pewność?

Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) przewiduje, że w pierwszym półroczu 1976 tempo wzrostu gospodarczego tych krajów uprzemysłowionych osiągnie w przeliczeniu rocznym poziom 4 proc. A więc tempo to będzie wciąż niższe od wyrażającego tendencję długoterminową poziomu 5 proc. rocznie — tak, że w większości krajów uprzemysłowionych należy się liczyć z dalszym wzrostem bezrobocia, wynoszącego tam obecnie od 3 do 9 proc. i z dalszym wzrostem marginesu nie wykorzystanych mocy produkcyjnych, wynoszącego obecnie 20—30 proc.

Inni autorzy prognoz zapatrują się na sytuację optymistycznie i przewidują, że ożywienie gospodarcze wystąpi już w obecnym półroczu i że w 1978 dojdzie do boomu. Ale jak dotąd przewidywania te nie są jeszcze wsparte żadnymi liczbami. Tylko w Stanach Zjednoczonych i w Japonii występują już oznaki świadczące o tym, że spadek produkcji osiągnął punkt szczytowy i że obecnie produkcja ponownie rośnie.

A ponadto wszystkie te optymistyczne przewidywania opierają się, przynajmniej w części, na pewnym

złudzeniu. Większość bowiem autorów prognoz dotyczących poszczególnych krajów uważa, że w danym kraju czołową rolę w ponownym ożywieniu gospodarczym odegrał wzrost eksportu. Ale w świecie, w którym jako całość niemożliwa jest sytuacja, w której motoryczną siłą wzrostu gospodarczego jest wzrost eksportu.

Poszczególne kraje i całe rejon geograficzne importują i eksportują recesję. W ciągu ostatnich 12 miesięcy kraje uprzemysłowane ratowały się w pewnej mierze przed skutkami spadku popytu wewnętrznego redukując import zamiast redukować własną produkcję. W ten sposób łagodziły one recesję u siebie przetrzymując ją częściowo na inne kraje. Sześć wymienionych na wstępie najsilniejszych gospodarczo krajów miało, w sumie biorąc, wiosną 1974 deficyt handlowy wynoszący w przeliczeniu rocznym 10 mld dol., wiosną 1975 deficyt ten ustąpił już miejsca nadwyżce równej w przeliczeniu rocznym 30 mld dol.

Spośród tych sześciu krajów tylko w Niemczech zachodnich eksport spadł znacznie od importu, co było wynikiem załamania się światowego rynku dóbr inwestycyjnych (dla tego właśnie Niemcy zachodnie, mimo że obronili się przed światową inflacją, odczuły bardzo dotkliwie skutki światowego spadku aktywności gospodarczej). W pozostałych krajach spadek aktywności gospodarczej byłby dużo silniejszy gdyby nie to, że został on częściowo przerzucony właśnie na Niemcy zachodnie oraz na kraje słabiej gospodarczo rozwinięte.

No i gdyby nie to, że poważnie zmniejszyła się poprzednia nadwyżka handlowa krajów naftowych. W pewnym momencie wydawało się, że nadwyżka handlowa krajów naftowych osiągnie poziom 80 mld dol. rocznie i że w rezultacie 1,5 proc. światowego produktu brutto nie zostanie wydane, lecz trafi do oszczędności krajów naftowych. W rzeczywistości jednak okazało się, że nadwyżka ta jest o ponad połowę mniejsza.

Ponadto biedniejsze kraje świata przyczyniły się do wzrostu ogólnej sumy światowych wydatków zmniejszając swe rezerwy o równowartość ok. 0,5 proc. światowego produktu brutto. Zsumowany deficyt handlowy tych krajów zwiększył się z ok. 8 mld dol. rocznie do ok. 30 mld dol. rocznie, przy czym cały ten wzrost sfinansowany został przy pomocy pożyczek i przy pomocy zmniejszenia poziomu rezerw tych krajów. W okresie światowego boomu surowcowego niektóre spośród biedniejszych krajów rozbudowały swe rezerwy dewizowe. Teraz jednak już się to skończyło.

W ciągu najbliższych 12 miesięcy opisana wyżej sytuacja już się nie powtórzy. Jest bowiem rzeczą nieprawdopodobną, by nadwyżka handlowa krajów naftowych zmniejszyła się o dalszych 30 mld dol. tj. by ustąpiła miejsca deficytowi. Trudno też oczekiwać dalszego wzrostu deficytu krajów biednych. Więcej przemawia za tym, że kraje te spróbują ograniczyć deficyt handlowy redukując w tym celu import, a częściowo także własną produkcję. A jeśli za-

łożymy, że bilans handlowy krajów naftowych i krajów biednych nie ulegnie w 1975 żadnym zmianom, to kraje uprzemysłowane nie zyskają wtedy tych 40 czy też 50 mld dol. jakie w okresie od wiosny 1974 do wiosny 1975 uzyskały w wyniku pogorszenia się bilansu handlowego krajów naftowych i krajów biednych.

Więc jeżeli w krajach uprzemysłowionych ma nastąpić ożywienie gospodarcze — to musi ono nastąpić pod wpływem czynników wewnętrznych. A które elementy popytu wewnętrznego mogą wzrosnąć?

Niewielkie jest prawdopodobieństwo silnego ożywienia nakładów inwestycyjnych na budynki i sprzęt. Przemysł amerykański, japoński i zachodnoniemiecki wykorzystuje obecnie co najwyżej 75 proc. mocy produkcyjnych.

Znaczne nadzieje wiąże się z cyklem zmian w poziomie zapasów. Podczas gdy zmiany w handlu światowym złagodziły spadek produkcji w krajach uprzemysłowionych w początku 1975 r., to proces zmniejszania zapasów zaostbrał ten spadek. W ciągu najbliższych 12 miesięcy te dwa czynniki mogłyby się zamienić miejscami. W Stanach Zjednoczonych spadek poziomu zapasów był szczególnie intensywny i długotrwały; w maju br. zapasy uległy tam zmniejszeniu o 1 proc., co było największym spadkiem miesięcznym od maja 1958, a ponadto był to już trzeci kolejny miesiąc spadku zapasów. Jedną z podstaw optyzmu panującego na temat dalszego rozwoju sytuacji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych (nawet najwięksi pesymiści uważają, że w ciągu najbliższych 12 miesięcy produkt narodowy brutto USA zwiększy się o 6 proc.) jest przekonanie, że po

spadku zapasów musi nastąpić ich wzrost.

Wspomniany optymizm tylko częściowo opiera się na odrzuceniu atmosfery zaufania wśród konsumentów i przedsiębiorców. Od ubiegłej jesieni w polityce gospodarczej władz USA nastąpił zwrot w kierunku stosowania środków pobudzających w związku z zastosowanymi ostatnio bodźcami inwestycyjnymi. I są to tycy Niemiec zachodnich i Japonii, to oba te kraje nie stosują ostrzejszych środków pobudzających. Żaden kraj nie stosuje obecnie na tyle restrykcyjnej polityki fiskalnej, by mogło to doprowadzić do gwałtownego wzrostu wydatków konsumpcyjnych.

Ale wszędzie oszczędności indywidualne mają poziom rekordowy; tak więc z chwilą odrodzenia się atmosfery zaufania być może nie trzeba będzie stosować żadnych dodatkowych bodźców. Działają tu jednak wzajemnie sprzeczne siły. W początkowej fazie recesji tempo podwyżek cen — w rezultacie dochody realne znalazły się pod presją i czynnik ten działał na rzecz zmniejszenia spadku aktywności gospodarczej. Później nabrał impetu spadek tempa wzrostu cen. Z taką właśnie sytuacją mamy obecnie do czynienia w większości krajów. Ale o ile od wpływ fał inflacji przyczynia się do umocnienia zaufania, to przyspły fali bezrobocia działa na rzecz większej ostrożności. A bezrobocie, mające już obecnie rekordowy poziom, wzrosnąć jeszcze bardziej.

Tak więc boom nadejdzie najprawdopodobniej z pewnym opóźnieniem. Niemal wszystko wskazuje na to, że gospodarka światowa jeszcze przez pewien czas będzie wykazywała niski poziom aktywności.

(S)

FUNKCJE CEN I WARUNKI DZIAŁANIA ICH SYSTEMU ²⁾

ROZBIEŻNOŚCI opinii występującej w dyskusji o funkcjach cen — jak już wspominałem w poprzednim artykule („Z.G.” nr 31/75) — nie tyle samej enumeracji tych funkcji, co niektórych bardzo istotnych problemów „modelowych”. Należy wspomnieć w tym miejscu o trzech tego rodzaju zagadnieniach:

a) Czy system cen powinien być dostosowany do potrzeb parametrycznego czy nieparametrycznego modelu zarządzania?

b) W jakim stopniu dopuszczalne jest ingerowanie — przez politykę cen — w sprawy kształtowania wzorców spożycia (ceny a plan, ceny a rynek)?

c) Czy ceny powinny być wykorzystane jako narzędzie redystrybucji dochodów między klasami i grupami społecznymi?

★

W nieparametrycznym modelu zarządzania głównym nośnikiem informacji są nakazy, w parametrycznym zaś ceny. Celem zarówno nakazów, jak i cen jest naprowadzenie przedsiębiorstw na realizację zadań planowych. Różnica między nimi polega na sposobie realizacji tego celu. Zaletą zarządzania za pomocą parametrów jest to, iż odbywa się ono poprzez samodzielną ocenę kierownictwa przedsiębiorstwa, a nie z omińnięciem tej oceny. Pozwala ono także na szersze wykorzystanie więzi horyzontalnych między przedsiębiorstwami (zakładami produkcyjnymi, przemysłem i handlem, przemysłem i rolnictwem). W naszej praktyce stosuje się rozwiązania odpowiadające nie modelom „czystym”, lecz modelom „mieszanym”.

Co się tyczy roli cen w kształtowaniu struktury konsumpcji odrzucać dwa skrajne stanowiska, z których jedno absolutyzuje rolę planu, drugie zaś rynku. Według pierwszego stanowiska ceny dóbr konsumpcyjnych i usług dla ludności są tylko narzędziem realizacji planu konsumpcji — ustalonym i niezmienialnym. Według drugiego — sytuacja rynkowa i ceny powinny decydować o strukturze produkcji. Pierwsze stanowisko pozbawia konsumentów wpływu na produkcję (przez rynek), drugie przyjmuje koncepcję „neutralnego planowania”.

W moim przekonaniu konieczne jest kojarzenie zadania możliwe najlepszego przystosowania produkcji do istniejących przyzwyczajonych konsumpcyjnych, upodobań i gustów z zadaniem kształtowania wzorca spożycia w sposób świadomy, planowy i racjonalny. Pierwsze zadanie wymaga uwzględnienia efektywnego popytu przy konstrukcji planu konsumpcji i możliwości czułego reagowania na sygnały rynkowe. Drugie wymaga wyjścia poza rynek oraz rządzące nim mechanizmy i odwołania się do wartościowania społecznego.

Rynek stanowi główne źródło informacji o indywidualnych preferencjach konsumentów oraz odgrywa ważną rolę w zakresie przystosowania produkcji do potrzeb w okresie krótkim. W okresie długim jednak, tzn. gdy o strukturze produkcji decydują inwestycyjne sygnały rynkowe gra drugorzędna rolę.

Na procesy decyzyjne wpływa przede wszystkim docelowy wzorec konsumpcji.

W wolnorynkowej gospodarce kapitalistycznej, którą analizował Marks w „Kapitale” odchylenia bieżących cen od cen produkcji uruchamiają proces dostosowywania się podaży do popytu. Lecz i w tych warunkach na decyzje inwestycyjne wpływają nie tyle ceny bieżące, co ceny antycypowane. Utożsamianie jednych cen z drugimi jest uzasadnione tylko wówczas, gdy kapitałiści nie mają możliwości przewidywania przyszłości i muszą opierać decyzje na dostępnych im danych, tj. cenach bieżących.

W gospodarce socjalistycznej tego rodzaju stanowisko nie jest niczym usprawiedliwione. Należy więc poszukiwać relacji między przyszłymi cenami realizacji i przyszłymi społecznymi kosztami produkcji. Słowem — decyzje dotyczące przyszłości muszą brać pod uwagę nie układ istniejący w danym momencie, lecz układ docelowy, który będzie rezultatem całego zbioru decyzji w powiązanych gałęziach produkcji i dotyczących różnych dziedzin życia społeczeństwa.

Z powyższych rozważań wynika, że przy podejmowaniu decyzji inwestycyjnych należy posługiwać się cenami kalkulacyjnymi, „cenami programowania”, natomiast w okresie krótkim w transakcjach kupna — sprzedaży funkcjonują ceny operatywne. Ceny te powinny z reguły zapewniać zrównoważenie popytu z podażą — przy założeniu, iż zapewnione jest maksymalne i racjonalne wykorzystanie zdolności wytwórczych gospodarki.

Innym problemem kontrowersyjnym jest redystrybucyjna funkcja cen. Znowu nie chodzi tu o sprawę klasyfikacji, lecz o zagadnienie merytoryczne. Sprowadza się ono do pytania: czy słuszne jest obarczanie systemu cen dodatkowymi zadaniami w zakresie redystrybucji dochodów? Czy nie można tych samych celów osiągnąć przy pomocy innych narzędzi ekonomicznych niż ceny? Rzeczywiście, płace, podatki i świadczenia pieniężne lepiej nadają się do reali-

zacji zadań w zakresie podziału dochodów między grupami społecznymi niż ceny.

Nie należy zatem cen — bez wyraźnej potrzeby — obciążać funkcją wtórnego podziału dochodów. Nie można jednak tej funkcji całkowicie wyeliminować. Byłoby to taką samą iluzją, jak „neutralne ceny” w innych dziedzinach życia gospodarczego. Jeżeli nawet odrzucić stosowaną obecnie a priori zasadę ustalania wyższych stawek podatku obrotowego dla dóbr wyższego rzędu, zaś niższych stawek dla artykułów powszechnego użytku, pozostanie problem konsekwencji, jakie pociąga za sobą w zakresie cen, realizacja preferencji społecznych w polityce inwestycji. Nieunikniona jest także redystrybucja realnych dochodów przez ceny w przypadku zmian cen. Jeżeli nie jest ona zamierzonym celem polityki cen, to jest jej skutkiem, od którego nie można alstrahować.

★

Przedmiotem wielu nieporozumień i kontrowersji jest kategoria cen równowagi rynkowej. O ile jest ona na ogół akceptowana przez ekonomistów, to już niejednokrotnie była ostro atakowana przez publicystów, którzy zarzucali jej różne „ideologiczne” komplikacje.

Wydaje się przede wszystkim, że wyjaśnienie tej sprawy do końca ma istotne znaczenie dla praktyki gospodarczej, a szczególnie dla polityki cen. Przyjęcie zasady cen równowagi nie oznacza nie poza stwierdzeniem, że o trzymywanie a la longue ceny powyżej lub poniżej poziomu równowagi powoduje straty ekonomiczne i społeczne (puszczenie towarów na składowe, ogoniki, spekulacja itd.).

Nie wynika z niej natomiast, że należy przy pomocy cen popyt przystosować do podaży, ani założenie stałej huśtawki cen, ani też uprzywilejowanie wyższych grup dochodowych.

Zasadą generalną polityki gospodarczej powinno być — jak już nadmieniałem — przystosowywanie podaży do popytu, a nie na odwrót. Zmiana cen staje się więc nieunikniona tylko wówczas, gdy takie przystosowanie nie jest możliwe w okresie krótkim, lub jest ze społecznego punktu widzenia niepożądane. Zapas, towarowe, handel zagraniczny, istnienie pewnych możliwości przestawień produkcji stanowią alternatywne eventualnych wstrząsów tak, że huśtawka cen nie jest nieuchronną konsekwencją polityki cen równowagi. Nie jest też wcale rzeczą oczywistą, że utrzymywanie ogonków jest bardziej korzystne lub mniej przykre dla osób mniej zarabiających, niż dla osób o wyższych dochodach.

W celu uniknięcia nieudolności należy także wspomnieć o wyjątkach od tej reguły. Ceny równowagi rynkowej nie powinny być stosowane w dwóch przypadkach:

a) gdy cena taka poważnie ogranicza lub wręcz uniemożliwia części ludności konsumpcję dóbr zaliczanych do artykułów pierwszej potrzeby;

b) gdy ważne względy społeczne przemawiają za przyjęciem innych kryteriów dystrybucji dóbr czy usług, niż siła nabywcza (np. usługi lekarskie).

W praktyce istnieje jeszcze jedna sytuacja, w której ceny dóbr konsumpcyjnych nie powinny być ustalane na poziomie równowagowym podaż z popytem. Gdy naruszenie równowagi rynkowej ma charakter wyraźnie krótkotrwały, występowanie kolejek może być uznane za mniejsze zło niż zmiana cen.

★

Zasadą cen równowagi (lub ściślej cen „ocyszczających rynek”) ma przede wszystkim zastosowanie w odniesieniu do artykułów konsumpcyjnych. Przeciwnie tej zasady wymaga elastycyzacja cen. Wielu autorów podkreśla, że w naszych warunkach trudności natury techniczno-organizacyjnej i względów natury społecznej nie pozwalają na elastycyzację cen detalicznych w stopniu niezbędnym do utrzymania równowagi między popytem i podażą. Też nie należy uciekać za co najmniej wapienia.

Po pierwsze, również w gospodarce kapitalistycznej ceny znacznej części towarów nie zmieniają się codziennie, chociaż wahań w popycie i podaży są częstsze i większe niż w ustroju socjalistycznym (szybki ruch inflacyjny cen, jaki obserwowaliśmy obecnie ma swoje specyficzne przyczyny nie związane bezpośrednio z czynnikami decydującymi o głośności cen). W ustroju socjalistycznym występuje szereg czynników działających na rzecz stabilizacji cen detalicznych.

a) ceny środków produkcji muszą z natury rzeczy być bardziej ustabilizowane niż w kapitalizmie,

b) dochody ludności podlegają mniejszym fluktuacjom,

c) zjawisko moralnego zużycia dóbr konsumpcyjnych występuje rzadziej,

d) tzw. fundusz swobodnych decyzji jest stosunkowo mniejszy, czyli zakupy o charakterze tradycyjno-zwyczajowym odgrywają stosunkowo większą rolę.

Obok tego występują czynniki utrudniające utrzymanie równowagi rynkowej. Należy do nich zaliczyć: mniejszą elastyczność przystosowywania się podaży do popytu, mniejsze rezerwy zdolności produkcyjnych w przemyśle, napięcia w handlu zagranicznym. Trudności tych nie można jednak absolutyzować. Szczególnie, gdy rozważa się warunki funkcjonowania racjonalnego systemu cen, konieczne jest oderwanie się od aktualnych trudności i niedomagań oraz skupienie uwagi na ich usunięciu w ramach ogólnej reformy systemu planowania i zarządzania gospodarką.

Po drugie, przyjęcie zasady cen równowagi nie oznacza, że potrzebę przestawień w dziedzinie produkcji sygnalizuje z reguły zmiana cen. Sygnałem skłaniającym do takich przestawień powinny być przede wszystkim zmiany w stanie zapasów i portfelu zamówień napływających do organizacji handlowych.

Po trzecie, doświadczenia praktyczne wszystkich krajów socjalistycznych dowodzą, że w przypadkach, gdy utrzymanie równowagi rynkowej nie jest możliwe przy danych cenach, wcześniej czy później musi się zmienić ceny. Logika ekonomiczna przemawia za tym, aby dokonywać niezbędnych zmian nie „później”, lecz w odpowiednim czasie. Podwyżki cen — one bowiem wywołują sprzeczny — są wówczas mniej drastyczne i mogą być skompensowane, przynajmniej dla dużej części konsumentów, odpowiednią obniżką innych cen. Nie zachodzi też konieczność dokonywania okresowych „rewolucji cen”, których należy unikać.

Po czwarte, nie można równocześnie traktować wszystkich artykułów. Ważne znaczenie społeczne i gospodarcze ma zapewnienie względnej stałości cen artykułów pierwszej potrzeby odznaczających się niską elastycznością popytu lub cen i odgrywających istotną rolę w budżecie rodzinnym (szczególnie rodzin mniej zarabiających). Łączenie stałości tych cen (specjalnie produktów „symboli”) z głośnością cen innych artykułów wywiera stabilizujący wpływ na system cen i całe życie gospodarcze. Jeżeli teza ta jest prawdziwa, wymagania dotyczące głośności cen i trybu ich ustalania powinny być odpowiednio zróżnicowane i uzależnione przede wszystkim od charakteru dóbr i usług.

Przechodząc od rozważań czysto teoretycznych do rozwiązań praktycznych należy wziąć pod uwagę ceny, które zapewniają tylko względny równowagę rynku. Niedobór artykułów zbywanych po danej cenie jest chwilowy. Stałość cen wpływa wówczas na zwiększenie cenowej elastyczności popytu w okresie krótkim. To znaczy, jeżeli chwilowo tylko brak pewnych artykułów w handlu społecznym i ceny na wolnym rynku wykazują tendencję wzrostową, nabywcy wstrzymują się od zakupów w oczekiwaniu na pojawienie się tych artykułów po niższej cenie. Inaczej oczywiście przedstawia się sprawa, gdy cena oficjalna została ustalona wyraźnie poniżej poziomu równowagi. Wówczas ceny na czarnym rynku znacznie przewyższają poziom zapewniający zrównoważenie globalnego popytu z globalną podażą. Ujemne skutki społeczne tego rodzaju sytuacji są zupełnie oczywiste.

Ceny równowagi odgrywają podwójną rolę: ich poziom informuje konsumentów o względnej rzadkości poszczególnych dóbr, zaś ich odchylenie od społecznych kosztów produkcji dostarcza wskazówek producentom i Centralnemu Planisic o strukturze produkcji, którą konsumenci uważają za pożądaną. Innymi słowy, wysokie ceny informują konsumentów o tym, że wytworzenie danych wyrobów wiele kosztuje, lub też — że nie można ich w danym czasie więcej wyprodukować. Z drugiej natomiast strony, jeżeli w danej grupie wyrobów występuje stosunkowo duża nadwyżka poziomu cen nad poziom kosztów, świadczy ona o tym, że w danej dziedzinie zapotrzebowanie konsumentów jest gorzej zaspokojone, niż w innych dziedzinach.

Przedstawione rozumowanie jest oczywiście uproszczone. Ogólny wniosek jest jednak prawdziwy. Stosunek między cenami, które konsumenci „gotowi są” zapłacić za daną dobrą, a kosztami społecznymi wytworzenia tych dóbr jest ważnym źródłem informacji o tym, w jakim stopniu aktualna alokacja czynników produkcji znajduje aprobatę ogółu konsumentów (których głosy nie są notabene równe, gdyż poparte są różną siłą nabywczą). Struktura produkcji najlepiej odpowiada indywidualnym preferencjom konsumentów (i daje im największe zadowolenie przy danym podziale dochodów), gdy ceny równowagi rynkowej są proporcjonalne do kosztów społecznych.

W stosunku do konsumentów ceny są nie tylko źródłem informacji, lecz także efektywnym środkiem regulowania ich popytu. Jeżeli chodzi o produkcję, sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana. Producent, aby przystosować się do życzeń odbiorców, musi mieć odpowiednią wiedzę i być w tym zainteresowany. Ważne znaczenie ma przeto wpływ cen na miernik pracy przedsiębiorstwa, od którego w określonym stopniu uzależnione są zarobki pracow-

ników i zasilanie przedsiębiorstwa w środki niezbędne do działalności gospodarczej.

★

W związku z tym powstaje pytanie: na czym de facto polega sprzężenie zwrotne między systemem wynagradzania pracowników a systemem cen? Jeżeli miernikiem pracy przedsiębiorstwa jest wynik finansowy, wpływ cen na cały system bodźców ekonomicznych jest znaczny. Czy nie przypisujemy jednak zbyt wielkiego znaczenia możliwości ściśłego mierzenia wyników pracy?

Można spotkać się z następującym rozumowaniem: w celu pobudzenia aktywności gospodarczej wystarczy wytyczenie poszczególnym przedsiębiorstwom i zespołom pracowników konkretnych zadań i poparcie ich dostatecznie silną zachętą materialną (zarządzanie przez cele). Sposób wyrażania zadań może być zróżnicowany i jest, w istocie rzeczy, sprawą drugoplanową.

Omiąga się w ten sposób główną trudność polegającą na mierzeniu rzeczywistego udziału przedsiębiorstwa w realizacji celu ogólnogospodarczego. Następuje pewne rozluźnienie rygorów w dziedzinie podziału, lecz nie jest ono zbyt groźne. Zasadzie efektywności przeważa priorytet przed zasadą sprawiedliwości (trzeba najpierw mieć co dzielić, a potem dopiero można dzielić to sprawiedliwie). Pierwszą część wniosku zawiera niewątpliwie pewne racjonalne jądro. Nie wydaje się jednak, aby można było przyjąć ten punkt widzenia w całości — i to nie tylko ze względów „doktrynalnych”, lecz także czysto praktycznych. Brak kontroli nad kształtowaniem się prawidłowych (tzn. odpowiadających rzeczywistemu wkładowi pracy) proporcji podziału musi odbić się ujemnie na efektach ogólnogospodarczych. Nie wolno zapominać, że napięcia społeczne spowodowane przez dysproporcje płacowe także ważą na efektach. W ustroju socjalistycznym sprawiedliwość w zakresie podziału i efektywność gospodarczą są ze sobą nierozdzielnie związane.

Nie można pominąć sprzeczności, jakie mogą występować między funkcją cen jako narzędzia rachunku ekonomicznego a ich funkcją w za-

kresie podziału dochodów. Sprzeczność ta zarysowuje się wyraźnie przy tzw. weryfikacji wyników finansowych, zmierzającej do neutralizacji wpływu zmiany cen na miernik pracy przedsiębiorstwa. Taka procedura jest uzasadniona z punktu widzenia podziału dochodów, lecz nie jest uzasadniona z punktu widzenia racjonalnej gospodarki zasobami.

Celem obniżki lub podwyżki cen surowców i materiałów jest skłonięcie przedsiębiorstw do określonej substytucji nakładów — zgodnej z interesami gospodarki narodowej jako całości. Przeprowadzenie więc zmian cen i jednocześnie neutralizowanie ich skutków stanowi *contradictio in adiecto*. Problem ten jest obecnie szczególnie aktualny w związku z dużym wzrostem cen surowców z importu nie zaliczanych do podstawowych, a więc rozliczanych po cenach transakcyjnych.

★

Wydaje się, że w tego rodzaju sytuacji celowe jest zastosowanie następujących ogólnych zasad:

a) wpływ czynników zewnętrznych (tzn. niezależnych od przedsiębiorstwa) na miernik pracy nie może przekraczać określonego przedziału. Zakłada to politykę „sita” przepuszczającą zmiany zachodzące w środowisku zewnętrznym w sposób selektywny;

b) poprawa lub pogorszenie wyników finansowych spowodowane przez zmiany cen surowców lub gotowych wyrobów nie powinny bezpośrednio i natychmiastowo oddziaływać na zarobki robotników;

c) wzrost wartości produkcji dodanej spowodowany podwyższeniem cen wewnętrznej (tj. ustalonej przez samo przedsiębiorstwo) musi być inaczej traktowany niż wzrost wynikający ze zwiększenia popytu na dane wyroby;

d) dotacje udzielone okresowo w celu pokrycia strat poniesionych na skutek zmiany cen surowców (przy niezmienionych cenach wyrobów) powinny być proporcjonalne do rozmiarów produkcji towarowej, nie zaś przyjmować formy dopłat do cen surowców.

Zasada a) podkreśla, że przedsiębiorstwo jest jednostką gospodarczą, której sukcesy i niepowodzenia ocenia się nie tylko na podstawie

wyników produkcyjnych, lecz także umiejętności dostosowywania się do zmieniających się warunków ekonomicznych. W gospodarce planowej jednak warunki te muszą być bardziej ustabilizowane niż w kapitalizmie i przedsiębiorstwo powinno uzyskać możliwość adaptacji do nowej sytuacji (niezbędny czas). Zasada b) zakłada, że wszelkie bodźce materialne działają tylko w granicach wpływu kolektywu na wyniki pracy. Nie jest też rzeczą korzystną zawężenie horyzontu czasu do jednego roku.

Nadwyżki wygosparowane w jednym roku mogą z równowagą mniej pomyślnie rezultaty w roku następnym.

Zastosowanie zasady c) ma na celu utrudnienie przedsiębiorstwu osiągnięcia łatwych „sukcesów” na drodze narzucania przez nie podwyżek cen. Zupelnienie inaczej należy ocenić ewentualne podwyżki cen, jeżeli są one wynikiem zwiększonego popytu na dane wyroby i jeżeli przedsiębiorstwo podjęło rzeczywisty wysiłek, aby sprostać żądaniom konsumentów przez zwiększenie podaży poszukiwanych towarów. Zasada d) likwiduje sprzeczność między podwyżką cen pewnych surowców i jednoczesną rekompensatą. Przedsiębiorstwa, które zastąpią droższe surowce — tańszymi substytutami poprawia swe wyniki finansowe.

Nie mniej istotna jest druga strona zagadnienia. Jeżeli przyjmie się zasadę, że w gałęziach o wyższym tempie wzrostu wydajności pracy powinien automatycznie występować odpowiednio szerszy wzrost przeciętnych płac, zostanie zahamowany spadek relatywnych cen wyrobów wytwarzanych przez te gałęzie. Gdy jednak ceny względne nie zmieniają się w zależności od zmian wydajności pracy, nie mogą one dostarczać odbiorcom prawidłowych informacji o społecznych kosztach produkcji i możliwych relacjach przedstawienia. Należy przeto uznać za uzasadnione wprowadzenie zróżnicowanych wskaźników (r) wiążących płace z wynikami gospodarczymi. Wśród czynników te powinny uwzględnić niejednokrotnie stopień trudności poprawy wyników. Tak zatem porządkowanie systemu cen i doskonalenia systemu bodźców ekonomicznych są ze sobą ściśle związane i wzajemnie od siebie uzależnione.



TARGI I WYSTAWY BRANŻOWE W ROKU 1976

W BUDAPESZTEŃSKIM CENTRUM TARGÓW MIĘDZYNARODOWYCH

Budapest X., Albertirsai u. 10

Telefon: 470-990

Teleks: 22-4188 hexpo

Telegramy: HUNGEXPO Budapest

6-10 kwietnia
CONSTRUMA
Międzynarodowa Wystawa Maszyn Budowlanych

6-10 kwietnia
HUNGAROKLIMA
Międzynarodowa Wystawa Techniki Ciepłej, Chłodniczej i Klimatyzacyjnej

6-10 kwietnia
PROTENTIVA
Międzynarodowa Wystawa Ochrony Środowiska

19-27 maja
TAVASZI BNV
Budapeszteńskie Międzynarodowe Targi Wiosenne
(Targi branżowe wyrobów inwestycyjnych)

25 sierpnia — 1 września
AGROMASEXPO
Międzynarodowa Wystawa i Targi Maszyn i Sprzętu dla Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego

22-30 września
ŐSZI BNV
Budapeszteńskie Międzynarodowe Targi Jesienne
(Targi branżowe wyrobów konsumpcyjnych)

22-30 września
HOVENTA
Międzynarodowa Wystawa Urządzeń dla Handlu i Przemysłu Gastronomicznego

23-23 października
HUNGAROKORR
Międzynarodowa Wystawa Ochrony Antykorozyjnej

19-23 października
BUDATRANSPACK
Międzynarodowa Wystawa Techniki Opakowań i Transportu

19-23 października
Międzynarodowa Wystawa Elektroniki Przemysłowej

Organizator: HUNGEXPO
Biuro Targów i Reklam
Węgierskiego Handlu Zagranicznego

1-28

koniunktura na świecie

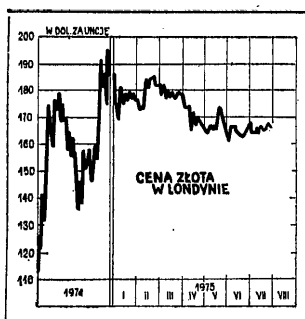
na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA

(W DOL. ZA UNCIĘ)

TABELA NR 1

	25.VII.	29.VII.	31.VII.
London	165,25	168,4	166,7
Zurych	166,25	167,75	167,0
Paryż	171,31	173,19	170,15



KURSY WALUT

TABELA NR 2

	25.VII.	29.VII.	31.VII.
Funt szterling (w dol. za funt)	2,181	2,175	2,148
Gulden holenderski (w gul. za dol.)	2,608	2,652	2,655
Frank belgijski (we fr. za dol.)	37,5	38,15	38,39
Marka RFN (w mk. za dol.)	2,525	2,535	2,568
Lir włoski (w lirach za dol.)	657,8	663,75	665,6
Frank francuski (we fr. za dol.)	4,31	4,35	4,368
Frank szwajcarski (we fr. za dol.)	2,661	2,694	2,702
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,212	4,272	4,292
Jen japoński (w jen. za dol.)	296,8	297,3	297,6

W OSTATNIM TYGODNIU LIPCA cena złota wykazała lekkąwyżkę. W Londynie oscylowała ona w granicach 166—168,5 dol. za uncję, a więc na poziomie wyższym niż w ubiegłym tygodniu (por. tabela nr 1 i wykres).

Determinantą rozwoju sytuacji na rynkach walutowych była dalsza wyższa kursu dolara w stosunku do walut innych, głównych krajów kapitalistycznych (por. tabela nr 2). Osłabienie kursu funta szterlinga nastąpiło bowiem tylko w stosunku do dolara.

Przyczyną wyraźnego wzmocnienia kursu waluty amerykańskiej omówiliśmy bliżej w poprzednim przeglądzie (por. ZG nr 31). Należą do nich: wyższa stopa procentowania w USA, ugruntowująca się opinia, że recesja osiągnęła już w USA „dno” od którego rozpocznie się powolna poprawa, ale poprawa oraz znaczne zakupy złota dokonane ostatnio w USA. Oświadczenie złożone 29.VII. przez prezesa Systemu Rezerwy Federalnej A. Burnsa przed parlamentarnym komitetem ekonomicznym obu izb Kongresu osłabiły wprawdzie nieco siłę oddziaływania dwóch pierwszych z wymienionych wyżej czynników.

Prof. Burns stwierdził bowiem, że sytuacja gospodarcza USA — nie ulegając, by System Rezerwy Federalnej zaczął prowadzić politykę drogiego pieniądza, co odczytano jako zapowiedź stabilizacji „prime rate” banków handlowych na obecnym poziomie (7,25—7,5 proc.). Prof. Burns wyraził również pogląd, że dokonywane obecnie wielkie zakupy złota w USA doprowadzą — podobnie jak w roku 1972 — do wyższych wewnętrznych cen żywności, co przekreślić może obserwowaną w br. tendencję do osłabienia stopy inflacji w USA. Równolegle z tym pojawił się jednak nowy czynnik wpływający na wzmocnienie kursu dolara. Czynnikiem tym stało się opublikowanie danych o wynikach amerykańskiego bilansu handlowego w czerwcu br.

W okresie tym bilans handlowy USA zamknął się bardzo znaczącym saldem dodatnim, bo w wysokości 1,7 mld dol. Jest to już piąty z kolei miesiąc, w którym bilans handlowy

USA wykazuje saldo dodatnie (tylko w styczniu br. saldo to było ujemne i wyniosło — 210,5 mln dol.). W rezultacie w I półroczu br. bilans handlowy USA wykazał saldo dodatnie w wys. 5,41 mld. dol. Warto jednak podkreślić, że wspomnianą wyżej poprawa jest przede wszystkim wynikiem zmniejszenia importu, co związane jest z recesją oraz poważnym ograniczeniem wydatków na import ropy.

Jest to zresztą tendencja charakterystyczna również dla innych wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych (por. obok — wskaźniki). Na poprawę bilansu handlowego USA wpłynął jednak także wzrost eksportu, głównie samochodów, samolotów, urządzeń energetycznych i zbóż. Wraz z dokonywanymi ostatnio w USA poważnymi zakupami złota stwarza to perspektywę dodatniego salda bilansu handlowego nie tylko w skali pierwszego półroczu, lecz również całego bieżącego roku.

Jak wspomniano, zmniejszenie wydatków na import ropy naftowej było w I półroczu br. nie tylko charakterystyczne dla USA, lecz również dla innych wielkich importerów ropy. Spadek wydatków na import ropy stał się możliwy dzięki zmniejszeniu zapotrzebowania wynikającego z recesji, bardzo łagodnej w bieżącym roku zimy oraz programów oszczędnościowych. Wszystko to wpłynęło na dość zasadniczą zmianę sytuacji na rynku ropy naftowej. Przy utrzymaniu cen ropy przez OPEC na niezmienionym poziomie doprowadziło to do znacznego już ograniczenia jej wydobycia, nierównomiernych obniżek cen (np. w postaci rezygnacji z wyższej ceny wynikającej z jakości czy bliższego położenia w stosunku do ośrodka popytu, egzekwowania należności z opóźnieniem, co jest równoznaczne z udzieleniem importerowi nieoprocentowanego kredytu itp.) i w rezultacie istotnego spadku wpływów dewizowych krajów eksportujących ropę.

Wyrazem tej zmiany jest instrukcja skierowana ostatnio przez Ministerstwa Finansów pewnych krajów arabskich do agencji rządowych oraz instytucji kredytowych zalecająca zaciąganie kredytów zagranicznych. Wydanie tej instruk-

cji, jest wyrazem zmiany pozycji płatniczej tych krajów wynikającej ze wspomnianego wyżej spadku wpływów za import ropy naftowej przy poważnym zaangażowaniu się w import zagranicznych maszyn i urządzeń i obserwowanej wyższej cen tego importu.

Ważnym elementem rozwoju sytuacji na rynkach pieniężnych było ponowne podjęcie dyskusji nad reformą systemu walutowego krajów kapitalistycznych. Problem ten był dyskutowany w czasie ostatnich wzajemnych spotkań premierów H. Wilsona, kanclerza RFN — H. Schmidta, prezydenta V. Giscard d'Estainga i prezydenta Forda. W wyniku tych spotkań zarysowuje się możliwość zwołania nowej międzynarodowej konferencji poświęconej reformie systemu walutowego krajów kapitalistycznych. Ważnym etapem tej konferencji może być zbliżające się spotkanie ministrów finansów Komitetu 20 powołanego w ramach Międzynarodowego Funduszu Walutowego, na którym omawiana będzie rola złota.

Z wypowiedzi, jakie ukazały się na temat reformy systemu walutowego wynika jednak, że stary spór Francja—USA trwa nadal. Tym razem kontrowersje dotyczą przede wszystkim systemu płynnych kursów walutowych. Głównym rzecznikiem powrotu do systemu stałych kursów walutowych jest prezydent V. Giscard d'Estaing. Za utrzyma-

niem systemu płynnych kursów wypowiedział się ostatnio w bardzo zdecydowany sposób minister finansów USA — Simon.

Ożywienie rozmów na temat reformy systemu walutowego jest jednym z ważnych ogniw poszukiwania dróg wyjścia z recesji. Innym tego przejawem była dyskusja między prez. V. Giscard d'Estaingiem i kanclerzem H. Schmidtem w sprawie skoordynowania środków podejmowanych w celu ożywienia koniunktury. Informacje, jakie pojawiły się w ostatnim tygodniu lipca, potwierdzają bowiem ogólny obraz rozwoju koniunktury przedstawiony w poprzednim przeglądzie (por. ZG nr 31). Wynika z niego, że w USA i Japonii obserwuje się zahamowanie spadku, a nawet pewne oznaki poprawy sytuacji, podczas gdy w krajach Europy zachodniej spadek utrzymuje się nadal. Z większości prognoz wynika, że nawet w tych krajach, w których obserwuje się oznaki poprawy sytuacji, wychodzenie z recesji jest powolne.

W związku z ograniczonymi możliwościami wykorzystania pieniężnych środków pobudzania koniunktury — w obawie przed spotęgowaniem stopy inflacji, która mimo recesji utrzymuje się na wysokim poziomie — prognozy te przewidują wyraźne zwolnienie dynamiki wzrostu krajów kapitalistycznych w stosunku do drugiej połowy lat pięćdziesiątych i lat sześćdziesiątych.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW „FINANCIAL TIMES” (I.VI.1962 = 100)

TABELA NR 3

Data	Wskaźnik
23.VII.	173,26
28.VII.	178,65
30.VII.	177,46
Przed miesiącem	158,37
Przed rokiem	218,57



W OSTATNIM TYGODNIU LIPCA ruch ogólnego wskaźnika cen surowców był podobny do poprzedniego okresu (por. ZG nr 31). Po początkowej wyższej wartości ten uległ bowiem ponownie osłabieniu. W sumie, w końcu lipca był on jednak wyższy niż w dniu 23.VII. o 4,2 punktu i wyższy, niż w końcu czerwca o 19,1 punktu. W stosunku do odpowiedniego okresu ubiegłego roku utrzymuje się on jednak nadal na niższym poziomie (por. tabela Nr 3 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy jak zwykle do danych tabeli, z której wynika, że:

● Głównym czynnikiem działającym na ruch ogólnego wskaźnika cen surowców był nadal wzrost cen złóż i pasz związanych z pojawieniem się dużego popytu importowego. Na wzmocnienie tej tendencji wpłynęły ostatnio informacje o tym, że susza wystąpiła również w ważnych rejonach uprawy w USA. W końcu lipca wiadomości o opadach wpłynęły jednak na pewne osłabienie cen złóż, choć utrzymują się one nadal na poziomie wyższym niż przed miesiącem.

● W zakresie innych artykułów żywnościowych jednolita w ubiegłym

okresie tendencja wzrostu uległa dywersyfikacji. Na uwagę zasługuje przede wszystkim osłabienie cen kakao. Ceny kawy, które wykazały w połowie lipca bardzo silny wzrost będący reakcją na wiadomości o szkodach wyrządzonych przez mrozy na plantacjach kawy w Brazylii utrzymują się na wysokim poziomie. Brazylijski Instytut Kawowy zniósł wprawdzie ostatnio trwający dwa tygodnie zakaz jej eksportu, podwyższył jednak cen kawy z 66 dolarów do 105,6 dol. za workę (60 kg). Po wzmocnieniu cen kawy związanym z informacjami o możliwości pojawienia się na rynku kawy nabywców zarówno ZSRR jak USA (w dniu 29.VII wynosiła ona 20 centów za lb), w następnych dniach cena kakao wyraźnie osłabła, wobec informacji o opadach, które pojawiły się w obu wymienionych wyżej krajach (w dniu 31.VII. cena cukru wynosiła już 16,5 centa za lb).

● Zróżnicowany był również ruch cen surowców dla przemysłu lekkiego. Ceny bawełny wykazały bowiem lekką wyżkę, podczas gdy ceny wełny i skór były słabiej notowane.

● Zmiany na rynku metali dotyczyły głównie sektora metali nieżelaz-

	Jedn. p. i wagi	31. VII.	Przed 1974.	Przed mies.	Przed rokiem	W ciągu r. w %
Zboża i pasze						
Pszemica	centy/busz	351,75	356,60	290,50	466,00	75,50
Jęczmień	"	250,00	243,00	—	322,50	77,50
Kukurydza	"	297,50	298,75	271,50	339,50	76,40
Owies	"	167,75	165,50	—	200,00	81,40
Ziarno soi	dol./tona	213,50	229,50	209,00	240,00	71,60
Inna żywność						
Kawa	centy/lb	—	—	—	—	—
Kakao	f/sz tona	707,00	731,50	572,50	1039,50	62,00
Cukier	centy/lb	14,50	18,35	15,50	28,00	53,00
Włókna i skóry						
Bawełna	centy/lb	56,50	51,00	51,00	62,50	90,40
Wełna	pensy/lb	178,00	180,00	182,00	190,00	93,70
Skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	23,00	24,00	27,50	23,00	100,00
Metale						
Złoto stali	dol./tona	38,17	57,50	64,50	125,17	46,40
Miedź elektr. (wire bars)	f/sz tona	381,50	562,00	530,50	812,00	89,00
Cyna	"	3145,00	3107,00	3100,00	3755,00	84,80
Cynk	"	336,00	320,25	325,75	466,00	72,10
Ołów	"	175,25	166,00	160,50	231,00	75,00
Inne						
Kauczuk	pensy/kg	37,50	37,00	33,00	32,50	115,50

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — kawa, cukier, wieloletnia (wire bars), cyna, cynk, ołów, kauczuk.

nych. Na podkreślenie zasługuje tu przede wszystkim wzmocnienie cen miedzi. Główną przyczyną była podwyżka wewnętrznych cen miedzi dokonana przez czolowych jej producentów w USA, a następnie w Japonii. Popyt na miedź jest bowiem nadal niski, a jej giełdowe zapasy utrzymują się na bardzo wysokim poziomie.

● Wśród innych tendencji rynkowych na uwagę zasługuje utrzymywanie się cen węgla energetycznego na wysokim poziomie, przy osłabieniu cen węgla koksującego, co związane jest ze spadkiem produkcji w hutnictwie. Z ostatnich informacji wynika, że Nowa Zelandia finalizuje wieloletni kontrakt na dostawę węgla energetycznego do Japonii i spodziewa się uzyskać cenę 55 dolarów za tonę, a więc wyższą niż cena australijskiego węgla energetycznego, którą w dostawach do Japonii ustalono na poziomie 50 dol. tona. Wyższa cena węgla nowozelandzkiego motywowania jest jego lepszą jakością.

● Na odnotowanie zasługuje również pewne osłabienie cen siarki, co związane jest przede wszystkim ze zmniejszeniem zużycia kwasu siarkowego. Sygnalizowane w poprzednim przeglądzie osłabienie popytu i cen nawozów sztucznych może wzmocnić tę tendencję. Mimo wspomnianego wyżej osłabienia cen siarki utrzymują się jednak na wysokim poziomie. W roku 1973 wzrosły one bowiem dwukrotnie dochodząc do 50 dol. za tonę, a na przełomie roku 1974—75 oscylowały wokół nowego rekordowo wysokiego poziomu 90 dol. za tonę.

wskaźniki

HANDEL ZAGRANICZNY

	Czerwiec 1975	Maj 1975	Kwiecień 1975	Czerwiec 1974
Wielka Brytania				
(w mln f. szt.)	e 1 410	1 386	1 364	1 323
	i 1 603	1 672	1 655	1 802
	s — 163	— 16	— 291	— 477
Francja				
(w mln. fr.)	e 20 605	17 836	20 812	19 607
	i 18 116	16 825	19 862	20 639
	s + 2 489	+ 1 211	+ 550	— 652
RFN				
(w mld. marek)	e 18,5	17,5	19,6	16,8
	i 15,4	14,2	16,8	14,3
	s + 3,1	+ 3,3	+ 2,8	+ 2,5
Japonia				
(w mln. dol.)	e 4 400	4 304	4 739	4 765
	i 4 325	4 325	4 090	4 721
	s + 510	— 19	+ 650	+ 34
Włochy				
(w mld. lirów)	e 1 761	1 877	1 719	1 567
	i 1 870	2 088	1 763	2 382
	s — 108	— 211	— 44	— 815
Belgia				
(w mld. franków)	e 90,5	88,8	87,4	97,3
	i 93,9	88,4	85,2	93,8
	s — 3,7	+ 0,4	+ 2,2	— 2,5

e — eksport
i — import
s — saldo obrotów towarowych

Z DOSTĘPNYCH obecnie danych statystycznych wynika, że bilans obrotów towarowych większości wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych wykazał w I półroczu br. poprawę, choć była ona mniejsza niż w USA. Podobnie jak w USA poprawa ta wynikała jednak przede wszystkim z obniżenia importu, w

związku z recesją i mniejszymi wydatkami na import ropy (por. obok na rynkach pieniężnych). Równoległe z tym nastąpiło wyraźne osłabienie wzrostu eksportu. W sumie dane te potwierdzają obawę, że w całym bieżącym roku obroty handlu światowego po raz pierwszy od wielu lat mogą nie wykazać żadnego wzrostu.

ze świata nauki i techniki

EKSPERYMENTY W MALINACH

W Sadowym Zakładzie Doświadczalnym w Albionie prowadzona jest plantacja malin przy drutach w formie szpalterowej. Użytkuje się tutaj spore skrócenie czasu zbioru — co najmniej o 1/8 w stosunku do tradycyjnych plantacji. Oprócz znacznego skrócenia okresu zbioru, szpalterowe prowadzenie malin przy drutach ma i inne zalety. Zapobiega pokładaniu pędów obciążonych owocami, chorobie przed zapłodnieniem i zgniciem, ułatwia zabieg i zwiększa plony o około 2 tony z hektara. (Interpress)

ABY BYŁO WIĘCEJ MLEKA

W Instytucie Zootechniki w Grodzcu Śląskim opracowano sposób szybkiego wykrywania wczesnego niedoboru magnezu u bydła. Schorzenie to ma charakter utajony i nie daje widocznych objawów klinicznych. Występuje najczęściej u krów wysoko mlecznych żywnością paszami pochodzącymi z intensywnie nawożonych użytków rolnych. Zwierzęta dotknięte tym schorzeniem odznaczają się zmniejszonymi przyrostami wagi, obniżoną mlecznością, mniejszą odpornością itp. (PAP)

INNE CZASY...

Dziewięćdziesięcioletni okulista z Filadelfii napisał w miejscowej gazecie: „Był czas, kiedy ludzie przychodzili do mnie, bowiem trudno im było czytać Biblię. Teraz przychodzą, bo nie rozróżniają znaków drogowych...”. (PAP)

ELEKTROSTATYCZNE MALOWANIE SAMOCHODÓW

W Instytucie Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie opracowano technologię i urządzenia do elektrostatycznego-malowania samochodów. Zasada działania nowej linii malarskiej polega na wykorzystaniu pola elektrycznego do kierowania cząstkami emalii i lakierów rozpylonych uprzednio w strumieniu sprężonego powietrza. Dzięki nowej technologii można zaoszczędzić do 30 proc. materiałów malarskich. Urządzenie to je-

szcze w br. zostanie zastosowane w warszawskiej PSO i w wstępnych obniżkach przyniesie 2 mln zł oszczędności rocznie. (Innowacje)

NA TROPIE ZAGROZEŃ PRACY

Plan działalności Centralnego Instytutu Ochrony Pracy został ustalony na lata 1975—1980. Przygotowano już do opracowania założenia projektu nowej siedziby Instytutu. Nowoczesna baza laboratoryjna umożliwi prowadzenie badań w zakresie zagrożeń chemicznych i pyłowych, zagrożeń fizycznych, zastosowania ergonomii w konstrukcji maszyn i urządzeń, oddziały i sprzętu ochronnego oraz w zakresie fizjologii i psychologii pracy. Zostaną też wprowadzone badania, mające ustalić podstawy naukowe dla aktów prawnych normujących warunki pracy. (PAP)

CELULOZA Z DRZEW LIŚCIASTYCH

W związku z trwającym w świecie kryzysem papierowym, w Polsce zwiększa się udział celulozy uzyskiwanej z drzew liściastych: osiki i topoli. Użytkowane z nich włókna są jednak krótkie, a w procesie technologicznym ulega jeszcze większemu skróceniu, co odbija się w rezultacie na jakości papieru. Tym większego znaczenia nabierała więc praca łódzkiej naukowej z Instytutu Papiernictwa, którzy dowiedli, że skracanie włókien można zapobiec przez odpowiednie mienie maszyn zastępując dotychczasowe młyny stożkowe młynami tarczowymi i wprowadzając do nich tzw. entstipper, czyli rozwińniacz pęków. (Innowacje)

RADIO Z ELEKTRONICZNYM PROGRAMOWANIEM

Pracownik ZURIT w Koszalinie, inż. Ryszard Maliszewski skonstruował samochodowy radiodiodiornik do odbioru programu UKF z elektronicznym programowaniem stacji. Odbiornik ma trzy klawisze — każdy dla innego programu radiowego. Nie trzeba więc wyszukiwać stacji na skali radiodiodiornika. Po naciśnięciu klawisza natychmiast słychać wybraną stację radiową. W momencie, gdy pojazd znajdzie się poza zasięgiem

lokalnej radiostacji można za pomocą niewielkiego pokręteł dostrzelić klawisz do innych stacji. Nowy odbiornik jest niezwykle prosty w obsłudze, można go zmontować z dostępnych w kraju części radiowych. (PAP)

30 LAT W SŁUŻBIE POLSKIEJ METALURGI

Jubileusz 30-lecia w służbie polskiej hutnictwa żelaza i stali obchodził w br. Instytut Metalurgii Żelaza w Gliwicach. Instytut ten jest jednym z największych i najbardziej nowoczesnych zakładów metalurgicznych w Polsce. W jego skład wchodzi 10-tę miejsc na liście światowych producentów stali, perspektywy rozwojowe tej branży, których najbardziej widocznym przykładem jest budowa huty „Katowice”, to w dużej mierze zasługa ponad 1000-osobowej załogi IMZ, naukowców i kadry inżyniersko-technicznej. (PAP)

PROJEKTY I INFORMATYKA

Specjaliści angielscy z Glasgow zaprezentowali projektantom z biur studiów i ośrodków badawczo-rozwojowych oraz pracownikom naukowo-dydaktycznym niektórych wyższych uczelni technicznych metody projektowania przy użyciu nowoczesnego sprzętu informatycznego. Pokazy i ćwiczenia praktyczne umożliwiły skonfrontowanie doświadczeń, jakie uzyskali w tej dziedzinie specjaliści z Biura Studiów i Projektów Typowych „Blispy” i Politechniki Warszawskiej. Użycie komputerów pozwala na 50 do 100-krotne przyspieszenie procesu projektowania inżynierskiego. (Innowacje)

NOWOCZESNE MASZYNY MELIORACYJNE

Zakłady Remontowe Sprzętu Wodno-Melioracyjnego w Międzyrzeczu specjalizują się w naprawach różnego rodzaju maszyn melioracyjnych — głównie rzemieślniczych ciągników gąsienicowych. Zakłady projektują i produkują także krótkie serie maszyn i urządzeń dla robót melioracyjnych. W ciągu ostatnich 4 lat zbudowano 14 prototypów różnych maszyn, które weszły do seryjnej produkcji. Są to m. in. mechaniczne urządzenia do karbowania terenów leśnych, urządzenia do wzbijania palików przy za-

kładaniu faszyńowych umocnień rowów i kanałów, kostarki — amfible do koszenia wodorostów. Na uwagę zasługuje nowoczesne urządzenie „Poldren” do bezrowkowego drenażowania gruntów z użyciem plastikowych rurek. Maszyna taka układa 12 km drenów w ciągu 80 godzin. Głębokość i kąt nachylenia układanych rurek można regulować za pomocą urządzenia do zdalnego kierowania. (PAP)

TWÓRCY PORTÓW I STOCZNI

W swoim drugim czterdzielcowym działalności Biuro Projektów Budownictwa Morskiego w Gdańsku, skupiające wybitnych specjalistów, tworzą Portu Polnocnego, Portu i Stoczni Remontowej w Swinoujściu, suchych doków w Gdyni, stoczni rzecznej w Koźlu oraz baz promowo-kontenerowych w Swinoujściu, Gdyni i Gdańsku — opracowuje i wykonuje dla klientów krajowych i zagranicznych wszelkie ekspertyzy i rzeczoznawstwo techniczno-ekonomiczne oraz generalne plany rozwoju i realizacji. Dla inwestorów zagranicznych Biuro opracowało dokumentację w kilkunastu krajach — w Bułgarii, CSRS, Egipcie, Grecji, Gwineji, w Indiach i Iraku, na Kubie, w Libii, Meksyku, w Pakistanie, Syrii, w RFN, Turcji, w Demokratycznej Republice Wietnamu. (PAP)

SZEROKI FRONT WALKI Z RAKIEM

W zakresie problematyki onkologicznej istnieje porozumienie o współpracy naukowo-technicznej krajów RWPG nad kompleksowym problemem „nowotworów złośliwych”. Związek Radziecki w ramach tej współpracy koordynuje badania nad karcinogenezą chemiczną, nad immunologią nowotworów, nad ich epidemiologią, opracowuje ponadto naukowe podstawy organizacji walki z rakiem itd. Ze strony polskiej koordynuje współpracę Instytut Onkologii w Warszawie, a przy jednym temacie — Stacja San-Epid. w Łodzi. Czechosłowacy powołano karcinogenezę wirusową i jej molekularno-biologiczne aspekty. NRD zajmują się wczesną diagnostyką nowotworów. A chirurgiczne i skojarzone leczenie nowotworów — to specjalność Bułgarii. Polska onkologia — pod kierunkiem prof. dr. Hanu Kotłowskiej — koordynuje promienioterapię nowotworów. (Interpress)

wiadomości gospodarcze ze świata

TURYSTYKA W EGIPCIE

Rząd Egiptu przystąpił do realizacji zakrojonego na szeroką skalę programu rozbudowy swojej bazy turystycznej, która umożliwiłaby kilkakrotnie większy niż obecnie napływ zagranicznych gości. W ciągu najbliższych trzech lat w Kairze firmy japońskie rozpoczyna budowę 13 obiektów hotelarskich o 14 tysiącach pokoi. Szereg hoteli, moteli, stacji benzynowych oraz placówek handlowo-usługowych i gastronomicznych powstanie w najbliższych latach również w innych miastach egipskich, uznanych za atrakcyjne turystycznie.

MIĘDZYNARODOWE KONTAKTY RWP

Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej utrzymuje kontakty z prawie 30 organizacjami międzynarodowymi. Krąg partnerów RWPG stale się rozszerza. Specjaliści RWPG uczestniczą w posiedzeniach różnych międzynarodowych komisji i naradach ekspertów. Tak np. na konferencji ONZ w sprawie handlu i rozwoju (UNCTAD) przedstawili oni informacje o współpracy krajów RWPG w handlu surowcami, półfabrykatami i gotowymi wyrobami. Na seminariach i sympozjach organizacja ONZ d/s rozwoju przemysłowego (UNIDO) specjaliści RWPG dzielili się doświadczeniem w koordynacji planów gospodarczych. Informacje te wzbudziły duże zainteresowanie, zwłaszcza kraje rozwijających się i ich regionalnych organizacji.

Równocześnie przedstawiciele różnych organizacji międzynarodowych uczestniczą regularnie w posiedzeniach stałych

aktualności

REALIZACJA ZOBOWIĄZAŃ DODATKOWYCH

W I półroczu br. zrealizowano ok. 50 proc. zobowiązań dodatkowych przedsiębiorstw przemysłowych w zakresie zwiększenia produkcji sprzedanej, których wartość w skali rocznej wyniosła 25,6 mld zł. (w tym 8 mld zł. dostaw rynkowych i 4,1 mld zł. dostaw na eksport). W ponad 50 proc. zostały przy tym zrealizowane dostawy o charakterze zaopatrzeniowym. Slabiej przebiega natomiast realizacja zobowiązań dodatkowych w zakresie dostaw rynkowych (49 proc. zobowiązań rocznych), a zwłaszcza dostaw eksportowych (nieco ponad 40 proc. zobowiązań rocznych).

Uwzględniając fakt, że ogólne tempo wzrostu produkcji sprzedanej artykułów rynkowych osiągnięte w I półroczu (13,2 proc.) było wyraźnie wyższe od planowanego (10,3 proc.), za podstawowe zadanie w zakresie realizacji zobowiązań uważa należy przyspieszenie realizacji zobowiązań w produkcji eksportowej. (Sb)

OSŁABIEŃ TEMPA PRODUKCJI

Osiągnięte w czerwcu tempo wzrostu produkcji sprzedanej przemysłu (12 proc.) w przeliczeniu na porównywalny czas pracy jest znacznie niższe (ok. 7 proc.). W konsekwencji w skali całego I półroczu osiągnięte tempo wzrostu produkcji sprzedanej (11,5 proc.) jest nieco niższe od tempa planowanego na br. liczonego łącznie z zobowiązaniami dodatkowymi (12,5 proc.) i podobne do tempa założonego w planie rocznym (11,4 proc.).

Dane te nie wskazują wprawdzie na zagrożenie realizacji założeń planu rocznego, nawet liczonego łącznie z dodatkowymi zobowiązaniami. W II połowie roku produkcja jest bowiem zawsze wyższa niż w pierwszej. Wskazują one jednak wyraźnie, że w br. nie możemy liczyć na tak znaczne przekroczenie planu produkcji sprzedanej jak w poprzednich latach. (Sb)

TRUDNOŚCI REALIZACJI PLANÓW

W ośmiu podstawowych resortach przemysłowych w I półroczu br. 67 przedsiębiorstw nie wykonało operatywnych planów produkcji sprzedanej na ok. 1,8 mld zł. Oznacza to, że w porównaniu z I półroczem ub. r. nastąpił znaczny wzrost liczby przedsiębiorstw nie wykonujących planów (było ich tylko 26) i niedobór produkcji sprzedanej (wynosił one tylko 0,4 mld zł).

Wśród przyczyn utrudniających realizację planów najczęściej jest podawany brak wagonów utrudniający wywiezienie gotowych wyrobów oraz brak odpowiedniej liczby chętnych do pracy. (Sb)

na rynku

ŚLONE FALE I KLOPSIKI

Dwie plagi (nie licząc pijactwa — o czym pisaliśmy) dręczą urlopowiczów nad morzem. Pierwsza z nich to ścisła. W Kołobrzegu przez godzinę szukano miejsca na rozłożenie koca na plaży. Gdy ktoś wstaje z koca, to od razu rzuca cię na opalających się obok. Podobnie jest w Świnoujściu, które stało się z roku na rok coraz modniejszą.

Druża plaga, to kiepska gastronomia. Mimo wybudowania wielu barów i restauracji oraz uruchomienia szeregu punktów małej gastronomii — kolejki w porze obiadowej są ogromne. Zjada się cokolwiek.

Pisaliśmy wielokrotnie o tym, by stołówki ośrodków wczasowych zakładów pracy dopuszczały do stołu wczasowiczów indywidualnych. Niestety, apel pozostał bez echa. Wstępuję do "dobrej jadłodajni", "Gromady" w Międzyzdrojach — "W sporadycznych przypadkach możemy wydać obiad, ale tylko dla osób odwiedzających naszych stałych gości..."

W tej sytuacji w niektórych ośrodkach nadmorskich gastronomia zaczyna urządzić prawdziwe harce cenowe. Za kilogram kurczaka z różną kaską płacić w Międzyzdrojach ok. 2,5 raza więcej niż kosztuje tenże kurczak w sklepie! W barach szybkiej obsługi przy promenadzie w tychże Międzyzdrojach porcja frytek kosztuje średnio 15—20 złotych, dwa klopsiki (z konserwy) z ziemniakami i sałatką 25—30 zł. porcja ziemniaków bez żadnego sosu — blisko 5 złotych...

Najdziwniejsze w tym wszystkim, że ta sama firma — tzn. spółdzielczość CRS — w różnych miejscowościach ustala różne ceny. Chlubnym wyjątkiem jest Ustronie Morskie. Funkcjonuje tam dość elegancko urządzony lokal "Ustroniak", w której 30 lipca około 16 godzin można było jeszcze dostać kilkanaście dań, i to no. znośnych cenach.

Przykładowo: rumyszyk wołowy, ziemniaki, sałatka z pomidorów — 21,40 zł; brizol, ziemniaki, sałatka z pom. — 20,80 zł; bigos większy z ziemniakami — 11,10 zł; kurczak pieczony, ziemniaki, sał. z pomidorów 21,10 zł. Serwowano dwa zestawy obiadowe (z bonifikatą 10 proc.): grochowa, mietaj saute, ziemniaki, sał. z pomidorów — 14,10 zł oraz kurnik, bigos z ziemniakami — 13,60 zł.

WYNIKI HANDLU ZAGRANICZNEGO

W obrotach handlu zagranicznego zgodnie z założeniami planu w I półroczu br. osiągnięto szybszy wzrost eksportu (o 27,8 proc.), niż importu (25,8 proc.).

Nadwyżka eksportu nad importem w obrotach z krajami socjalistycznymi pozwoliła na odczuwalną poprawę sytuacji płatniczej. Skala osiągniętego w I półroczu br. wzrostu obrotów z krajami kapitalistycznymi (ok. 20 proc.) wskazuje, że w zasadzie nie nastąpił wzrost wolumenu eksportu w ujęciu ilościowym. Osiągnięty stopień wzrostu eksportu w ujęciu wartościowym odpowiada bowiem stopniowi wzrostu cen na rynkach kapitalistycznych. Aktywizacja eksportu do krajów II obszaru płatniczego (na rynki wolnodelowizowe) pozostaje więc nadal sprawą otwartą. (Sb)

PRODUKCJA WARZYW

W związku z sygnałami o utrzymaniu się w br. wysokich cen warzyw mimo dość dobrego ich urodzaju, zwrócić wypada uwagę na kształtowanie się tendencji w rozwoju upraw warzyw. Okazuje się bowiem, że w br. w porównaniu z r. ub. powierzchnia uprawy warzyw wzrosła bardzo nieznacznie (w granicach 1 proc.).

W związku z tym wskazane jest zwrócenie w drugiej połowie br. większej uwagi na rozwój kontraktacji warzyw przez handel wspólny. Planowo organizowana kontraktacja warzyw powinna stać się ważnym czynnikiem rozwoju ich produkcji. (Sb)

TENDENCJA ROZWOJU HODOWLI

W oparciu o analizę wyników czerwcowego spisu pogłowia zwierząt gospodarskich w indywidualnych gospodarstwach rolnych stwierdzać można, że tendencje rozwoju hodowli są dość zróżnicowane.

W hodowli bydła zwraca uwagę spory przyrost pogłowia bydła młodego (w granicach 3,4 proc.) przy zmniejszaniu się liczby krów (o 1,6 proc.). Oznacza to, że tegoroczne osłabienie tempa przyrostu pogłowia bydła miało raczej charakter przejściowy, związany ściśle ze słabymi zbiorami siana w ub. r.

W hodowli trzody zmniejszeniu uległ ogólny stan pogłowia w gospodarstwach indywidualnych o 5,5 proc. towarzyszy zmniejszenie liczby łoch (o ok. 10 proc.). Wskazuje to na osłabienie zainteresowania rozwojem hodowli, którego skutki są lagodzone — jak już była o tym mowa w „Aktualnościach” — przez rozwój hodowli w ujęciu ogólnym gospodarstw rolnych.

W hodowli owiec wzrost pogłowia (o 1,7 proc.) świadczy o zahamowaniu obserwowanej do niedawna tendencji spadkowej.

Ogólnie biorąc, wzrost cen wolnorynkowych zwierząt przeznaczonych na chów, zaobserwowany w czerwcu br., świadczy o ożywieniu zainteresowania gospodarstw chłopskich rozwojem hodowli. Nie dotyczy to jednak koni, których pogłowie spadło o ponad 3 proc. Wskazuje to, że w warunkach braków paszowych i rozwoju mechanizacji rolniczej zaczęli silnie ograniczać pogłowie koni. (Sb)

SLABY SKUP MLEKA

Poprawa sytuacji paszowej, która nastąpiła z chwilą wyjścia bydła na łąki nie wpłynęła tak wydatnie na produkcję mleka, aby jego skup mógł przekroczyć poziom z ub. r. W czerwcu br. skupiono więc o ok. 1 proc. mniej mleka niż w czerwcu ub. r., a w skali całego półroczu br. — o ponad 3 proc. mniej niż w pierwszym półroczu r. ub. W znacznej mierze jest to związane ze spadkiem pogłowia krów (o 1,6 proc.).

Ponieważ odbudowa pogłowia krów wymaga dłuższego czasu, stwierdzić należy, że podstawowym czynnikiem większego wzrostu skupu mleka w br. i w przyszłym roku staje się racjonalizacja żywienia bydła. Służba rolna powinna więc zwrócić szczególną uwagę na instruowanie rolników, jak powinni żywić krowy, żeby zwiększyć udoj mleka. Gminne spółdzielnie powinny natomiast zintensyfikować podaż pasz wysokobiałkowych dla bydła. (Sb)

NADAL SLABY SKUP JAJ

Sygnalizowany już słaby skup jaj utrzymał się i w czerwcu br. W miesiącu tym skupiono bowiem o ponad 4 proc. mniej jaj niż w analogicznym okresie r. ub. Łącznie w skali całego I półroczu skup jaj był tylko o ok. 1 proc. wyższy niż w analogicznym okresie ub. r.

Trudności związane z zaopatrzeniem rynku w mięso i przetwory mięsne wskazują tymczasem na potrzebę intensyfikacji skupu jaj. Godnie rozważenia wydaje się więc wprowadzenie kontraktacji jaj. (Sb)

SPADEK SKUPU ŻYWCA

Dane za czerwiec br. wskazują, że — zgodnie z przewidywaniami — skup żywca rzeźnego spadł poniżej poziomu z czerwca ub. r. (o ok. 5 proc.). Łącznie więc w skali całego półroczu skup żywca ukształtował się w zasadzie na poziomie analogicznego okresu ub. r.

O takim poziomie skupu żywca w czerwcu br. decyduje głównie spadek skupu trzody mięsno-świninowej (w granicach 10 proc.).

Zwraca natomiast uwagę wzrost skupu koni (o ponad 60 proc. w czerwcu br. i o ok. 25 proc. w skali całego I półroczu) oraz drobiu (o ponad 20 proc. w czerwcu i o ponad 10 proc. w skali I półroczu). (Sb)

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **BIURO POLITYCZNE KC PZPR** i Prezydium Rządu na wspólnym posiedzeniu w dniu 4 bm. zaaprobowaly sprawozdanie delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Polska, stwierdzono, przyjmuje uchwały Konferencji jako doniesienie dla całego naszego kontynentu. Stwarza ona sprzyjające warunki dla utrwalenia pokojowej stabilizacji oraz szerszego rozwoju konstruktywnej współpracy międzynarodowej.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu upoważniły prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza do przedstawienia na forum Sejmu uchwały konferencji oraz informacji o pracy delegacji PRL.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu zapoznaly się również z przebiegiem i rezultatami rozmów delegacji polskiej z przedstawicielami krajów uczestniczących w konferencji w Helsinkach. Zaaprobowano w pełni stanowisko strony polskiej wyrażone w toku tych rozmów i stwierdzono, że ich rezultaty są korzystne dla kraju. Biuro Polityczne i Prezydium Rządu zatwierdziły wyniki rozmów przeprowadzonych w Helsinkach z delegacją Republiki Federalnej Niemiec.

Na tym samym posiedzeniu zapoznano się z informacją o przebiegu i wynikach oficjalnej wizyty prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, Geralda R. Forda w Polsce.

W kolejnym punkcie obrad dokonano oceny polityki kredytowej w dziedzinie inwestycji realizowanych na zasadach samopłaty dewizowej oraz stanu realizacji zadań eksportowych związanych z tymi inwestycjami.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu wysłuchały informacji ministra rolnictwa o stanie prac żniwnych i sytuacji w produkcji zwierzęcej. Zalecono dalsze intensywnie kontynuowanie prac zmierzających do sprawnego przeprowadzenia zbioru plodów rolnych i rozwoju hodowli.

4 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski złożył informację o przebiegu i wynikach zakończonych w Helsinkach Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, o działalności delegacji polskiej, kierowanej przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka oraz jej wkładzie do dorobku konferencji.

Minister Stefan Olszowski poinformował również Radę Ministrów o rezultatach wizyty prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki: Geralda Forda.

● Prezydium Rządu 1 sierpnia rozpatrzyło i przyjęło projekt decyzji w sprawie zapewnienia warunków do usuwania szkód górniczych w województwie katowickim. Postanowiono wyznaczyć jednostkę koordynującą, generalnego wykonawcę robót i wiodące biuro projektów. Ponadto Prezydium Rządu rozpatrzyło i zaakceptowało propozycję zmian w strukturze organizacyjnej przedsiębiorstwa PKP.

● Konferencje Samorządów Rolniczych, które odbyły się ostatnio w przedsiębiorstwach przemysłowych, podsumowały wyniki pracy załóg w pierwszej połowie roku oraz zatwierdziły programy działalności na drugie półrocze.

● Ministerstwo Łączności wprowadziło w międzyinstanowej łączności telefonicznej hasło „wojewoda”, przeznaczone dla usprawnienia połączeń telefonicznych w dwustronnym ruchu między urzędami gminnymi i wojewódzkimi. Rozmowy na to hasło będą łączone w pierwszej kolejności w grupie rozmów pilnych.

● Dokerzy portów morskich na pięć miesięcy przed terminem wykonali zadania planu 5-letniego. Założenia planowa przewidywały przeładunek 193 mln ton towarów. Tymczasem już w końcu lipca dokerzy przeładowali ponad 184 mln ton. Najszybciej wzrastały przeładunki węgla.

● 31 lipca odbyły się posiedzenia plenarne komitetów wojewódzkich w Pile i Nowym Sączu. W Pile wytyczono kierunki działania na rzecz ideowo-politycznego i organizacyjnego umacniania miejskich i gminnych organizacji partyjnych. W Nowym Sączu nakreślono program społeczno-gospodarczego rozwoju województwa do 1990 roku.

● Dzięki zainstalowaniu nowoczesnych linii produkcyjnych przemysł chłodniczy zwiększył dostawy gotowych dań mączno-ziemniaczanych. Łączne dostawy pierożków, kołdunów, pyz, frytek i knedli osiągnęły w tym roku 14 tys. ton.

● Znajdujące się w rozruchu zakłady przemysłu wapienniczego „Truskawica” pod Kielcami. Wyprodukowały już 100 tys. ton wapna. Do końca roku zakłady dostarczą dalsze 100 tys. ton.

● Udało się całkowicie odrobić zaległości w przewozach ładunków, które powstały w lipcu. Uzyskano nawet niewielką nadwyżkę w stosunku do zadań podstawowych, przewidywanych na ten okres, przewożąc o 23 tys. ton ładunków więcej.

● W fabryce papieru w Skolwinie k/Szczecina rozpoczęto rozruch nowego oddziału produkcyjnego wytwarzającego poszukiwane przez handel wytłaczarki papierowe. W przyszłości oddział będzie dostarczał rocznie 82 mln wytłaczarek, tj. blisko dwukrotnie więcej niż produkują ich obecnie cały krajowy przemysł papierniczy.

● We wrocławskiej stoczni rzecznej zbudowano 1000-tonowy zbiornikowiec do zaopatrywania w paliwo statków. W portach i na redach, Armatorem statku, któremu nadano nazwę „Halicz”, będzie CPN Szczecin.

● W przesyłce wyekspediowanej 29 lipca z Krosna do fabryki samochodów osobowych „Żiguli” znalazł się 6-milionowy egzemplarz amortyzatora samochodowego. Eksport

amortyzatorów do ZSRR jest jedną z form kooperacji łączącej przemysł samochodowy Polski i Związku Radzieckiego.

● W Laszowie w województwie zamorskim przekazano do użytku duży zakład mleczarski przerabiający w ciągu doby około 200 tys. litrów mleka. Zakład produkuje również masło i mleko w proszku.

● W Warce oddano do eksploatacji browar, który po osiągnięciu pełnej wydajności będzie produkować 935 tys. hektolitrow różnych rodzajów piwa.

● W województwach centralnych żniwa weszły w końcową fazę. Na terenach tych przeżawa wśród zbóż żyto, które najszybciej dojrzewa. Dzięki sprzyjającej pogodzie lepiej i skuteczniej wykorzystywany jest sprzęt żniwny. Same kombajny mogą w ciągu jednego dnia uprzętać 300 tys. ha.

● Zakłady „Ursus” rozpoczęły seryjną produkcję zmodernizowanych ciągników rolniczych C-355. W nowym modelu wprowadzono przede wszystkim zmiany jakościowe, podnoszące jego trwałość i niezawodność.

● Wydział kotłarsko-spalniczy Stoczni Gdańskiej im. Lenina rozpoczął budowę 4 mostów suwnicowych — o wadze 120 ton każdy — dla huty „Katowice”.

● Około 2,5 mln. puszek konserwowych grozku wyprodukowały Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego „Dębno” w Dębnie Lubuskim. Głównymi dostawcami surowca były Państwowe Gospodarstwa Rolne.

● W elektrowni „Dolina Odra” trwają próby wodne kotła V bloku energetycznego. Elektrownia ta wyprodukowała dotychczas 2,5 miliarda kilowatogodzin.

● **SAMOCHOÓD DLA ROLNICTWA**. Rozpoczęły się terenowe próby prototypów nowego samochodu starochowieckiej FSC przeznaczonych dla rolnictwa. W roku przyszłym pojeździe się seryjną produkcję nowego ciężarówki. Nowy samochód, oznaczony symbolem Star 244-R różni się od dotychczasowych budową nadwozia. Skrzynia ładunkowa o zmiennej pojemności może być wypracowana na trzy strony. Wysokość prędkości o mocy 150 KM pozwala, przy zużyciu 26 l paliwa na 100 km, rozwinać szybkość 80 km/godz. Ładowność samochodu z przyczepą wynosi w terenie 5,5 t., natomiast przy jeździe szosą wzrasta do 8,5 t.

● W porównaniu z ubiegłorocznym sezonem żniwnym, SIEC HAN-**DLU** WIEJSKIEGO powiększyła się o 470 stałych sklepów i 85 punktów sprzedaży detalicznej. Ponadto uruchomiono 181 sezonowych sklepików i 738 punktów. W rejonach o dużym nasileniu ruchu turystycznego zorganizowano sprzedaż obwoźną. Personel placówek handlowych powiększono o kilka tysięcy osób, zatrudniając m. in. uczniów szkół zawodowych na praktykach. W handlu i gastronomii — jak zresztą we wszystkich działach obsługujących rolnictwo — wstrzymano urlopy.

za granicą

● W Helsinkach z udziałem przywódców 33 krajów europejskich oraz prezydenta USA i premiera Kanady obradowała Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

● Opublikowano komunikat Federalnego Urzędu Statystycznego CSRS. Produkcja przemysłowa wzrosła w porównaniu z pierwszym półroczem ub. roku o 7 proc., a zakres prac budowlanych — o 9 proc. Wzrost produkcji przemysłowej nastąpił głównie w wyniku podniesienia wydajności pracy. Średnie płace wzrosły o 3,7 proc., tj. w większym stopniu niż przewidywał plan.

Pomysłom rozwojowy produkcji przemysłowej towarzyszył rozwój bazy paliwowo-energetycznej. W pierwszym półroczu br. wydobycie o 2,9 proc. więcej węgla kamiennego i lignitu, aniżeli w pierwszym półroczu ub. roku.

Obroty handlu zagranicznego wzrosły o 13,1 proc., przy czym tempo wzrostu importu przekroczyło tempo wzrostu eksportu.

● W wywiadzie dla LE MONDE prezydent Rumunii N. Ceausescu oświadczył, że stopa wzrostu gospodarki rumuńskiej w bieżącym planie pięcioletnim wyniesie ok. 14 proc. Stopa wzrostu osiągnięta w pierwszym półroczu br. wyniosła 14,5 proc. Umożliwi to wykonanie obecnej pięcioletniej planu pięcioletniego przewiduje wzrost produkcji przemysłowej o 11 proc. średniorocznie.

● Obradowując w stolicy Kostaryki ministrowie zagranicznych krajów Organizacji Państw Amerykańskich uchwaliły rezolucję znoszącą dyplomatyczną i gospodarczą blokadę Kuby.

● Z dniem 4 sierpnia zostają podniesione ceny na Węgrzech materiałów budowlanych o 20 proc. Cena 86-oktanowej benzyny będzie wynosiła 5,0 forint, zamiast 4,2 forinta. Cena 92-oktanowej benzyny wzrosła z 5,6 do 6,5 forinta, a 98-oktanowej z 7,2 do 8 forintów. Równocześnie zostały podniesione ceny niektórych gatunków drewna i materiałów budowlanych.

● „Nie wszystkie jeszcze rezerwy — pisze radziecki dziennik SOCJALISTYCZESKAJA INDUSTRIJA — oddane zostały w służbę pięciolatki.

Tak np. nie w pełnej mierze wykorzystuje się możliwość intensyfikowania produkcji przemysłowej i polepszenia jakości pracy na wszystkich szczeblach gospodarki narodowej.

W przemyśle wciąż jeszcze zdarzają się niestety przypadki, kiedy z takich czy innych powodów nie wykonuje się planów i narusza się umowy gospodarcze. Szereg przedsiębiorstw i przedsiębiorstw produkcyjnych systematycznie nie wykonuje zadań w dziedzinie zbytu wyrobów, wzrostu wydajności pracy i akumulacji.

Nie zawsze produkcję przemysłową wytwarza się w przewidzianym planem wolumenie, asortymencie i jakości.

Tak np. w pierwszym półroczu państwo otrzymało mniej niż przewidywał plan: kwasu siarkowego, syntetycznych środków piorących, kombinajów górniczych, aparaty naftowej, tkanin i niektórych innych ważnych wyrobów. Wskutek pozostawiania w tyle szeregu przedsiębiorstw budowlanych nie wykonano planu oddania do użytku przewidzianych mocy produkcyjnych oraz obiektów mieszkalnych i kulturalno-bytowych.

Niektóre przedsiębiorstwa i organizacje pozostały w tyle, gdy chodzi o wykonanie planów prac naukowo-badawczych; w zbyt wolnym tempie wdraża się do produkcji zdobycie nauki i techniki.

W naszym przemyśle nie powinno być miejsca dla podobnych negatywnych zjawisk. Podważają one fundament socjalistycznego gospodarowania — państwową dyscyplinę planu i odbijają się ujemnie na organizacji współzawodnictwa wśród załóg produkcyjnych.

Na Węgrzech weszło w życie zarządzenie mające na celu oszczędność papieru. Wszystkie dzienniki i gazety będą z reguły w objętości 8 stron.

W Panamie zakończyła się narada 25 krajów Ameryki Łacińskiej, w tym socjalistycznej Kuby, której uczestnicy podjęli decyzję o utworzeniu LASG — nowej regionalnej organizacji.

● Przedstawiciele obu wspólnot cypryjskich osiągnęli w Wiedniu porozumienie co do losu mniejszości narodowych. Jak oświadczył przywódca Turków cypryjskich, Denktas, ok. 10 tys. Greków cypryjskich zamieszkujących strefę kontrolowaną przez Turcję na północny wyspy

będzie mogło tam pozostać, a ok. 9 tys. Turków cypryjskich przebywających obecnie na południu, będzie mogło powrócić na północ.

● Kanada i Niemiecka Republika Demokratyczna postanowiły z dniem 1 sierpnia br. nawiązać stosunki dyplomatyczne. Kanada była ostatnim krajem członkowskim NATO, który nie miał stosunków dyplomatycznych z NRD. Decyzja o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych została podjęta podczas spotkania I Sekretarza KC SED, E. Honeckera z premierem Kanady, P. Trudeau w stolicy Finlandii.

● Delegacja członków Kongresu USA udała się z 2-tygodniową wizytą do ChRL. Jest to ósma delegacja Kongresu udająca się do Chin od czasu wizyty prezydenta Nixona w tym kraju (1972 r.).

● Senat Kongresu amerykańskiego większością 48 głosów przeciwko 42 odrzucił projekt ustawy o wydatkowaniu 31,1 mld dol. na cele wojskowe. Uroczystość projektu ten został przyjęty przez Izbę Reprezentantów. Senat uważa, iż ta kwota jest wciąż zbyt wysoka.

● Kuwejt wprowadził zakaz kolportażu wszystkich gazet i czasopism, mogących przynieść ujemne religij i moralności. Dotyczy to zarówno publikacji miejscowych, jak i zagranicznych.

● Po zakończeniu konferencji w Helsinkach prezydent Ford złożył krótkie wizyty w Rumunii i w Jugosławii.

● W wyniku bezkrwawego zamachu stanu w Nigerii odsunięty został od władzy generał Y. Gowon. Zamachu dokonał dowódca straży przybocznej Gowona.

● Kongres USA przyznał Rumunii klauzulę najwyższego uprzywilejowania.

● Izba niższa parlamentu Wenezueli uchwaliła ustawę o upaństwowieniu przemysłu naftowego.

● W stolicy Ugandy, Kampali, zakończyły się obrady szefów państw Organizacji Jedności Afrykańskiej. Wzwalali oni państwa członkowskie ONZ do ogłoszenia całkowitego embargo na dostawy broni dla RPA.

● Brazylijski Instytut Kawy zniósł obowiązujący od dwóch tygodni zakaz eksportu tego surowca oraz zwiększył ceny eksportowe o 60 procent. Eksport został wstrzymany ze względu na niedawne katastrofalne mrozy w południowej Brazylii, które zniszczyły 70 procent zbiorów.

